



TYGODNIK SANOCKI

2 WRZEŚNIA 2016 | NR 35 (1287) | CENA: 2,50 zł, w tym 5% VAT | nr indeksu 338907 | ISSN 1232-6534 | PKWU 58.14.11.0 | Nakład 3000 egz. | [f](#)/TYGODNIK.SANOCKI

Karpaty – Góry Kultury

Sanok to piękne miasto, którego atutami niewątpliwie są tradycja i walory krajobrazowe. Największym kapitałem Sanoka są ludzie i tym ludziom trzeba pomóc, wspierając rozwój gospodarczy i tworząc warunki do intensywnego rozwoju turystyki. Burmistrz stara się, jak może, by temu podolać. Bez ingerencji urzędu marszałkowskiego będzie mu trudno. Mamy pieniądze, będące zabezpieczeniem wkładu własnego, ale liczymy, że nasze projekty zyskają przychylność marszałka – tak mówił Tadeusz Pióro w wywiadzie dla Polskiego Radia Rzeszów w niedzielę, kiedy II Zjazd Karpacki „Karpaty – Góry Kultury” powoli dobiegał końca.

Jeśli prześledzić wszystkie wydarzenia zjazdowe i okolojazdowe, począwszy od retrospektywnej wystawy w Miejskiej Bibliotece Publicznej, Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego Przewodników PTTK, konferencji naukowej w skansenie, malowniczej watry, mszy św., korowodu, znakomitości, które pojawiły się podczas kolejnych zjazdowych odsłon i, na koniec, występów zespołów folklorystycznych z różnych zakątków Karpat – wszystkie ogniwa po kolei złożyły się na przemyślny splot.



10 – 11

W Sanoku miejsc pracy nie brakuje

Spawacza zatrudnię od zaraz



– Według majowego raportu, w województwie podkarpackim najniższe bezrobocie ma Stalowa Wola: 8,7 procenta; drugie – Mielec: 8,9. Sanok z wynikiem 9,2 znalazł się na trzecim miejscu – ze Zbigniewem Daszykiem, wicedyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz.

4

Narodowe Czytanie

Ego vado. Quo? Do MBP!

Narodowe Czytanie to wspaniała ogólnopolska akcja, w której od kilku lat uczestniczą wszyscy: duzi i mali, prezydent i nauczyciele, aktorzy i uczniowie, politycy i społecznicy, przedstawiciele nauki i zjadacze powszedniego chleba; wszyscy.

14

Czytelnicy pytają, burmistrz Tadeusz Pióro odpowiada



Mieszkania dla potrzebujących

Jak przedstawia się sytuacja z mieszkaniami komunalnymi? Czym różni się mieszkanie komunalne od socjalnego? Kiedy i komu gmina musi zabezpieczyć lokal mieszkalny? Jakie są kryteria przydziału mieszkań komunalnych?

5

Podsumowanie podwórkowych zabaw

Żegnaj, Lato, na rok!



Tydzień temu podsumowano tegoroczną, IX edycję Sanockiego Lata Podwórkowego. Na Rynku zebrali się rodzice, dzieci, wychowawcy, wolontariusze, burmistrz Stanisław Chęć, Jadwiga Warchoń, odpowiedzialna za organizację Lata. Joszko Broda nie tylko grał, lecz zaaranżował naprędce zgrabne warsztaty muzyczne dla najmłodszych.

W IX edycji Lata Podwórkowego uczestniczyło około 250–260 dzieci we wszystkich dzielnicach Sanoka. Zajęcia trwały przez 9 tygodni na 8 zorganizowanych podwórkach. Z najmłodszymi pracowało 16 wychowawców, wspieranych przez koordynatora, pedagoga ulicy i logistykę.

6

Dziś w numerze

Lekturę zaczniemy dziś od 14 strony: burmistrz Tadeusz Pióro zaprasza nas do udziału w sanockiej odsłonie Narodowego Czytania fragmentów powieści Henryka Sienkiewicza „Quo vadis?”. W poniedziałek spotykamy się obowiązkowo w Zielonej Czytelni Miejskiej Biblioteki Publicznej.

Drugie ważne zaproszenie, na 10 września, dotyczy 1050. rocznicy Chrztu Polski. Wzmiankujemy o tym obok, na „dwójce”, po sąsiedzku.

Za nami II Zjazd Karpaccki. „Góry kultury” – trzeba przyznać, że ładnie ktoś to hasło zjazdowe ułożył. Tak sobie myślę: czy nie mogłoby ono stać się załącznikiem jakiejś cyklicznej wakacyjnej imprezy, ściągającej do nas tłumy turystów? Nie hodujemy koni huculskich ani bydła simentalnego, więc nie pochwalimy się nimi, jak to robią od lat w Rudawce Rymanowskiej. Poszukajmy czegoś „swojego” i – do roboty! Czas umieka. W Zagórzcu kolejnie Rykowski Karpaccki, a u nas dopie-

ro II Zjazd Górski, przy czym pierwszy odbył się 80 lat temu...

Rozjechali się przewodnicy PTTK-owscy, pozostawiając dobre wspomnienia. Nie wiem, czy tłumaczyć redaktorowi Marianowi Strusiowi, dlaczego spodobało mi się przemówienie burmistrza, wygłoszone do przewodników w SDK-u? Przewodników, którzy chcą uczcić 80. rocznicę Zjazdu Górskiego zorganizowali swój słynny rajd tak, aby wpisał się w kalendarz II Zjazdu? Jako polonistka mam, drogi Redaktorze, słabość do dobrze skomponowanych tekstów. Jak dołączyć Pan jedynym, któremu wygłoszony, a potem przedrukowany w gazecie tekst się nie spodobał. Wiem, wiem – kiedyś w „Tygodniku” brano pod uwagę całkiem inne standardy... Pewien radny uświadomił mi to ostatnio, mówiąc do mnie z wyrzutem, że kiedyś to robota, zanim się zaczęła, już była opisana. Tak dobrze miała poprzednia ekipa z gazetą, a obecna ma gorzej. Widzi Pan, co Pan narobił?

Dość. Zamiast wycieczek osobistych – wycieczka za miasto z rodzimym oddziałem PTTK. Zamieszczamy relacje z tych wypraw systematycznie, może dzięki temu sanocznianie masowo zaczną spędzać weekendy na pieszych wędrówkach po malowniczych szlakach?

Na stronie 3 znajdują Państwo tekst Wandy Ignatowskiej, kulturoznawcy z Łodzi, pracownicy Politechniki Łódzkiej. Pani Wanda opowiada o swojej turystycznej fascynacji Sanokiem. Patrzy na nas z zewnątrz. Jak wyglądamy? Przeczytajcie, proszę.

Zbigniew Daszyk, wicedyrektor Powiatowego Urzędu Pracy, informuje nas o tym, że rynek pracy ewoluuje tak, że to pracownik powoli zaczyna tasować i rozdać karty.

Burmistrz Tadeusz Pióro odpowiada na pytania naszych Czytelników, dotyczące mieszkań socjalnych i komunalnych. Ryszarda Karaczkowskiego zapytaliśmy o oświatę i sport. Polecam.

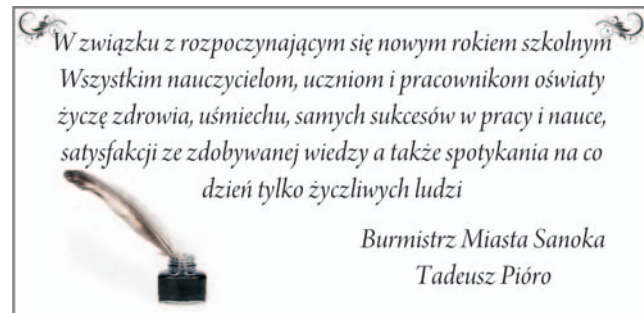
O kontakt z Arkiem Komskim poprosiła nas Czytel-



niczka z Sącza. Bardzo nas pochwaliła, przy okazji, za nowe zwyczaje w gazecie. Zaczynamy zdawać egzamin?

Rok szkolny dopiero się zaczyna. Życzymy wszystkim przedszkolakom, uczniom podstawówek, gimnazjów i liceów zawziętości poznawczej, swady, mnóstwa pozytywnych umiejętności, a na koniec – celujących ocen na cenzurkach.

msw



Burmistrz Miasta Sanoka
Tadeusz Pióro

Obchody 1050. rocznicy Chrztu Polski

Trzeba pamiętać

10 września (sobota) odbędą się sanockie obchody 1050. rocznicy Chrztu Polski. Rozpocznie je msza św. o godz. 11.00 w kościele pw. Przemienienia Pańskiego. O godz. 13.00 w Sali Gobelinowej sanockiego zamku odbędzie się konferencja naukowa. Kolejnym punktem uroczystości będzie inscenizacja chrztu Mieszka I na dziedzińcu zamku w wykonaniu grupy rekonstrukcji SCUTUM oraz młodzieży z sanockich szkół. Po-

czątek inscenizacji o godz. 15.00. Zwieńczeniem sanockich obchodów 1050. rocznicy Chrztu Polski będzie koncert „Magnificat” w skansenie w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej Filharmonii Podkarpackiej w Rzeszowie. Podczas koncertu usłyszymy najpiękniejsze pieśni sakralne i modlitwne arie operowe. Koncert rozpocznie się o godz. 17.00. Więcej szczegółów w kolejnym numerze „TS”.

rb

Wspólna akcja Klubu Biznesu i PCK

Wyprawki pod szóstki i piątki

Podkarpaccki Oddział Okręgowy PCK i Klub Biznesu rozpoczęły współpracę. Co łączy te dwie instytucje? Chęć niesienia pomocy potrzebującym. Biznes chce pomagać, a PCK gwarantuje, że pomoc zostanie skierowana pod właściwy adres.

W sanockiej siedzibie PCK ostatni tydzień wakacji rozpoczął się od wręczenia praktycznych upominków dzieciom. Szkolne wyprawki: plecaki, piórniki, przybory szkolne, zeszyty trafiły do słabiej sytuowanych rodzin, wytypowanych przez Miejski Ośrodek Pomocy Społecznej. W sumie dwanaścioro otrzymało upominki na dobry start w nowym roku szkolnym.

Wyprawki szkolne Klub Biznesu ufundował dzieciom z całego Podkarpacia, nie tylko z Sanoka. To pozytywna inicjatywa, która ma szansę na kontynuację i rozwój.

Kiedy do sanockiej siedziby PCK przysły pierwsze maluchy, z razu dało się wyczuć nieśmiałość, która wnet



ustąpiła ciekawości. Plecaki poszły w ruch, ich zawartość została należycie zlustrowana, na buziach pojawiły się

uśmiechy. Na koniec, na wyraźne życzenie obdarowanych, zrobiliśmy sobie pamiątkowe zdjęcie.

Wszystkiego dobrego w nowym roku szkolnym życzy redakcja „TS”!

msw

KRONIKA POLICYJNA

Sanok

* 23 sierpnia przy ulicy Kiczury 63-letni mężczyzna zawiadomił policję o tym, że jego pracownik ukradł z terenu firmy trzy dziecięce stoliki, zjeżdżalnię i poduszki dla dzieci o łącznej wartości 1 tys. zł.

* 27 sierpnia przy ulicy Krzywej 52-letni mieszkaniec powiatu sanockiego zawiadomił policję, że nieznanemu sprawcy umyślnie, przy użyciu ostrego narzędzia, przebił trzy opony w samochodzie marki Fiat, powodując straty wartości około 1,2 tys. zł.

Gmina Sanok

* 23 sierpnia w Mrzygłodzie grupa osób przeniosła i uszkodziła namiot plenerowy. Wartość strat szacuje się na kwotę 5 tys. zł.

* 26 sierpnia w Pisarowcach patrol policji w trakcie kontroli drogowej zatrzymał 27-letniego mieszkańca powiatu krośnieńskiego, który prowadził samochód w stanie nietrzeźwym. Wynik badania kierowcy wykazał 1,1 promila alkoholu w organizmie.

* 27 sierpnia w Tyrawie Solnej złodziej włamał się do domu 58-letniego mężczyzny i ukradł 3 tys. zł, odkurzacza oraz komplet kół z felgami o nieustalonej wartości.

* 28 sierpnia w Zabłotcach kierujący Ładą 27-letni mieszkaniec powiatu kozienickiego, wyjeżdżając z drogi podporządkowanej, nie ustąpił pierwszeństwa prawidłowo poruszającemu się samochodowi Alfa Romeo, kierowanemu przez 27-letnią mieszkankę powiatu sanockiego. Doszło do zderzenia pojazdów, w wyniku czego będąca w 6 miesiącu ciąży kobieta została przewieziona do szpitala, gdzie pozostała do dalszych badań. Oboje kierujący byli trzeźwi.

Gmina Komańcza

* 29 sierpnia w Kulasznie mieszkanka powiatu sanockiego powiadomiła telefonicznie policję, że zauważyła leżący na poboczu rozbity motocykl oraz motocyklistę w stanie wymagającym pomocy medycznej. Kierujący motocyklem 18-letni mężczyzna został przetransportowany do szpitala z urazem głowy i kręgosłupa. Ze wstępnych ustaleń wynika, że stracił panowanie nad pojazdem i uderzył w przydrożne drzewo.

Gmina Lutowiska

* 28 sierpnia w Smolniku kierujący motorowerem marki Honda 46-letni mieszkaniec powiatu sanockiego w terenie niezabudowanym, znajdując się w stanie nietrzeźwości (w wydychanym powietrzu miał 2,1 promila alkoholu), wjechał do przydrożnego rowu, w wyniku czego doznał obrażeń ciała w postaci złamania prawej nogi, obrażeń klatki piersiowej i kręgosłupa. Poszkodowany został przetransportowany śmigłowcem do szpitala.

W kronice policyjnej w numerze 33 wkraść się błąd. W wydarzeniu z 13 sierpnia o treści: „Przy ulicy Jagiellońskiej w Sanoku 32-letnia mieszkanka powiatu sanockiego zawiadomiła, że znany jej osobiście mężczyzna kierował pod jej adresem groźby karalne pozbawienia życia, przy czym wzbudziły one u pokrzywdzonej obawę, że zostaną spełnione”, podana informacja nie jest zgodna z prawdą, ponieważ poszkodowana nie знаła sprawcy. Za pomyłkę przeprasza Komenda Powiatowa Policji w Sanoku.

TYGODNIK SANOCKI

www.tygodniksanocki.pl
redakcja@tygodniksanocki.pl

/TYGODNIK.SANOCKI

Wydawca: Miejska Biblioteka Publiczna w Sanoku
Adres redakcji: 38-500 Sanok, ul. Rynek 10, tel. 13 464 27 00

Redaktor naczelny: Małgorzata Sienkiewicz-Woskiewicz

Redaguje zespół:

Bartosz Błażewicz – bblazewicz@tygodniksanocki.pl

Aneta Skóbel – askobel@tygodniksanocki.pl

Jolanta Ziobro – jziobro@tygodniksanocki.pl

Joanna Kozimor – j.kozimor@wp.pl

Tomasz Majdosi – tomajdosi@o2.pl

Redakcja techniczna: Andrzej Borowski

Korekta: Agnieszka Szczepańska

Biuro Reklam i Ogłoszeń:
tel. 13-464-02-21, fax: 13-463-16-34

Druk:

Polska Press Sp. z o.o.

Oddział Poligrafia

ul. Domaniwska 45

02-672 Warszawa

Drukarnia w Tarnobrzegu

ul. Mechaniczna 12

39-400 Tarnobrzeg

Materialów niezamówionych redakcja nie zwraca. Zastrzegamy sobie prawo skracania i poprawiania tekstów, własnych tytułów i śródtytułów. W sprawie reklam i ogłoszeń zapraszamy do biura ogłoszeń od poniedziałku do piątku w godzinach od 8.00 do 16.00. Za treść ogłoszeń, reklam i listów redakcja nie odpowiada. Zastrzegamy sobie prawo do odmowy przyjęcia ogłoszenia. Objętość listów nie powinna przekraczać trzech czwartych strony maszynopisu. Teksty opracowane na komputerze przyjmujemy jedynie na nośnikach cyfrowych lub pocztą elektroniczną. Numery archiwalne do nabycia w redakcji. Prenumerata – tel. 13 464 02 21 lub oddziały „Ruch” SA.

Podróż sentymentalna śladami mistrza

Raj odzyskany

Nie planowałam tej podróży. Szykowałam się na kilkudniowy wyjazd do Monachium i tam właśnie zmierzałam. To, że mój samochód miał poważną awarię tuż po przekroczeniu granicy i należało natychmiast zawrócić, było zaskakującym dziełem przypadku. Przypadku, który dał mi impuls do decyzji – jadę do Sanoka! Miasta, które lata temu oczarowało mnie i sprawiło, że wciąż do niego wracam.

Wspomnienia z poprzednich wizyt są na tyle świeże, że wiem, jak się poruszać po mieście, a na tyle odległe, że zatarły się niektóre nazwy ulic i miejsc...

Zatrzymuję się w „Domu Turysty” na ul. Mickiewicza. Godzina drzemki po nieprzespanej nocy w autobusie wystarcza, bo ekscytacja powrotem po dwunastu latach jest na tyle silna, że pragnę jak najszybciej ruszyć w kierunku miasta. Już za rogiem spostrzegam pierwszą tabliczkę z napisem BEKSIŃSKI, która jest drogowym znakiem dla wielbicieli Artysty. Na tyle cennym, że kilka z nich nosi na sobie śmiało próby zawłaszczenia. No cóż, fani nie cofną się przed niczym! Tablice wytyczają szlak całego rodu Beksińskich w obrębie Sanoka. Zastanawiam się, czy znajdują się na nim miejsca, które odszukałam samodzielnie w 2000 roku...

Zwiedzanie zaczynam od zamku – siedziby Muzeum Historycznego – i od razu dostrzegam, że całość została przeorganizowana ze względu na odbudowane skrzydło. Biletem, co z żalem odnotowuję, jest zwykły paragon. Szkoda, bo mógłby być jedną z pamiątek tej wizyty. Tuż przy kasie widzę szereg albumów Zdzisława Beksińskiego oraz kubki i koszulki z jego charakterystycznym autografem. Są też magnesy i kartki ze znanymi malarzkimi wizjami. Idę dalej i po zwiedzeniu największej kolekcji ikon w Polsce oraz ciekawego zbioru archeologicznego wchodzę w przestrzeń zarezerwowaną tylko dla Beksińskiego.

Zbiory są imponujące. Od mojej poprzedniej wizyty Muzeum wzbogaciło się o wiele cennych dzieł. Są wśród nich grafiki, fotografie, rysunki. Jest też obraz ukończony w dniu śmierci... Tym, co budzi szczególne zainteresowanie (oprócz eksponatów, rzecz jasna), jest rekonstrukcja warszawskiej pracowni Artysty. W pięciolocalnym odtworzonym pokoju każda rzecz ma swoje miejsce i wiadomo, że tak to wyglądało za jego życia. Tubki z farbami, dziesiątki pędzli, setki płyt kompaktowych, sprzęt stereofoniczny, mała kserokopiarka, ulotki z nazwami i numerami telefonów popularnych pizzerii i chińskich barów. Jest wśród tych przedmiotów testament Beksińskiego, przyklejony na szafce – ot tak, po prostu. W tle muzyka jednej z jego ulubionych symfonii Mahlera. Wszystko to daje niesłychaną możliwość wnikięcia w intymny świat Mistrza... Przypominam sobie, jak kilka lat przed śmiercią miałam okazję być przez krótką chwilę w jego warszawskim mieszkaniu. Dzień wcześniej zadzwoniłam i poprosiłam go o podpisanie grafiki, którą kupiłam w Muzeum. Zgodził się od razu. Gdybym wiedziała, jaki dys-

komfort sprawia mu odmowa, pewnie bym z tego pomysłu zrezygnowała.

Moją uwagę przykuwa wielkoformatowe zdjęcie Zofii i Zdzisława Beksińskich, wiszące tuż nad schodami. Ona subtelnie uśmiechnięta, spoglądająca spod przymkniętych powiek; on przy niej. Bardzo blisko. Wbrew powszechnemu przekonaniu, jakoby od tej bliskości uciekał. W zatrzymanym kadrze udało się fotografowi uchwycić ulotną chwilę szczęścia...

Wkrótce znajduję się na Rynku. Tuż przy pomniku Zdzisława Beksińskiego (sprawdzam, jest tu od 2012 r.) informacja turystyczna. Dziewczyna stojąca za ladą dzieli się ze mną dziesiątkami folderów i taką samą ilością ciekawostek. Dzięki niej staję się szczęśliwą posiadaczką przewodnika „Śladami rodu Beksińskich”.

Idę ul. 3 Maja, mijam Ławeczkę Szwajka i staram się sobie przypomnieć, które schody z czterech prowadzących po skarpie miejskiej to Serpentyń, bo to przy nich mam znaleźć, według wskazówek pani Magdy z recepcji, graffiti dedykowane Beksińskim. I nagle – jest! Nieco schowane, wzdłuż schodów, przedstawiające dawny dom Rodziny. Kolorystyka sepii, nawiązująca do starych, przedwojennych fotografii, budzi nostalgię. Na rysunku, obok domu, postać kobiety z wózkami otwiera pole do własnych interpretacji: czy spacerującą jest Zofia Beksińska z synem, czy ktoś zupełnie przypadkowy?... Tak, czas zobaczyć, czy coś zmieniło się na terenie ich dawnej posesji. Czy nadal stoi tam studnia w kształcie muchomorów?

Za chwilę jestem na Jagiellońskiej. Co cieszysz, to fakt, że teren dawnej posiadłości oznaczono i opisano. Jeszcze raz czytam dobrze mi znaną historię o założeniu w tym miejscu kotłarni. Nieco dalej spostrzegam zasadzone drzewko i napis: „W hołdzie wielkiemu sanoczaninowi – Zdzisławowi Beksińskie-



mu”. Spoglądam na wciąż istniejący skwer, który niegdyś był dziko rozrosniętym ogrodem... Szczątki fundamentów niezmiennie tkwią w podłożu, na przekór latom, historii, postępowi. Nie ma, niestety, studni z muchomorem, choć szesnaście lat temu udało mi się ją sfotografować w całości. Szkoda...

Pragnę zajrzeć (bo stąd już niedaleko) do liceum Tomka, skręcam więc w ul. Konarskiego i wyobrażam sobie drogę, którą pokonywał przez cztery lata. Szlak jest dobrze oznaczony, nie tak jak w 2000 r., gdy do wszystkich miejsc związanych z Beksińskimi udawało mi się trafić tylko na podstawie felietonów Tomka z „Tylko Rocka”.

Idę w kierunku ul. Kościuszki i wkrótce docieram do Ronda im. Zdzisława Beksińskiego. Cieszę się, że ruchliwe rondo, będące bramą wjazdową do miasta, nazwano imieniem Artysty. Przechodzę przez nie i po chwili jestem na cmentarzu. Zapalam świecę o zapachu lawendy. Może wychowanej na Tomkowych „Romantykach Muzyki Rockowej” wciąż bliski jest mi sentymentalizm, ale pamiętając, że swego czasu „Lavender” grupy Marillion był jednym z ulubionych utworów Tomka, czynię ten drobny gest...

Postanawiam wrócić do hotelu i swą wędrówkę kontynuować kolej-

nego dnia. I znów od pani Magdy dowiaduję się o jeszcze jednym przejawie fetyszyzmu (a może „beksmanii”?), po próbach odginania tabliczek z nazwiskiem Mistrza. Oповіда mi, jak z pomnika na Rynku kilkakrotnie kradziono okulary, zanim nie przytwierdzono ich do bryły z brązu znacznie mocniej. Fakt, musiały stanowić dużą pokusę dla fanów, którzy nie mogąc mieć oryginalnych okularów Artysty, zadowolili się tymi z pomnika. O kreatywności i poczuciu humoru sanoczan mogłam się przekonać, znajdując stronę w internecie pod nazwą „Pożycz okulary Beksińskiemu” – spontaniczną akcją tuż po ich pierwszym zniknięciu. Odzew mieszkańców był natychmiastowy, a sam Mistrz miał do wyboru wiele par.

Następnego dnia pogoda klimatem przypomina włoską. Sadowię się w ogródku kafejki i zamawiam cappuccino. Już któryś raz łapię się na tym, że Sanok jest dla mnie taką małą Italią – ze swymi zaułkami, kościołem i klasztorem Franciszkanów, a także kamienicami i układem ulic – przypomina włoskie miasteczka. Dodaje mu to uroku i kolorytu. Uświadamiam sobie, że nie postrzegam go jako prowincjonalnego miasta, którym pewnie było w latach, gdy mieszkali tu Beksińscy. To, że leży na uboczu Polski, wcale nie przesądza o jego atrakcyjności. Wręcz przeciwnie. Przychodzą mi na myśl słowa Tomasza Beksińskiego o Sanoku jako raju utraconym i – jako mieszkanka centralnej Polski – czuję, że wiem, o czym mówił...

Dopijam kawę i postanawiam sprawdzić, jakie są losy budynku, w którym mieściło się, wspomiane przez Tomasza, kino „San”. Tym razem rowerem docieram na ul. Kościelną, by przekonać się, że budynek stoi opuszczony, a napis „Dom Kultury Caritas” jest już nieaktualny. Podchodzę na tyle blisko, że spostrzegam obdrapany, ale wciąż czytelny szyld – „Kino San”. Zapewne w tym miejscu wystawiano repertuar, który nie zniknął z ekranu

tak błyskawicznie, jak to się dzieje obecnie (inna sprawa, że premiery filmowe miały wtedy kilkumiesięczne opóźnienia). Zagaduję przechodzącą kobietę o losy budynku, ale macha z dezaprobatą ręką i rzuca krótkie: „Dziadownia!” Przy wejściu widzę słoiki z resztkami jedzenia oraz puste butelki i domyślam się, że chodzi jej o takich „tymczasowych lokatorów”. Na szczęście dom kultury funkcjonuje, tylko od wielu lat w innej, dogodniejszej lokalizacji miasta. Żal dawnego „Sanu”, ale los jest nieubłagany – nie tylko dla sanockiego kina.

W Łodzi zniknęły ich dziesiątki, poprzerażane głównie na sklepy i banki oraz pokryte kurzem zapomnienia. Nikt się o nie nie upomina, bo nie są wpisane w rejestr zabytków, a jedynie w rejestr pamięci...

W planach mam jeszcze zagłębienie do restauracji o dziwnie brzmiącej nazwie NoBo, w której wnętrzu mieści się „Beksiński Cafe”. Idę tam „z marszu”. Moje pytanie o źródło nazwy NoBo kelnerka kwituje uśmiechem i wyuczonym, krótkim: „No bo tak!” Obfotografuję ciekawie urządzone wnętrza, które na pewno jest Mekką dla wielbicieli obydwu Beksińskich (co potwierdzam swoją obecnością). Na jednej ścianie wiszą dwie olbrzymie fotografie Zdzisława Beksińskiego, na innej plakaty z jego obrazami. Na kolejnej, czcionką imitującą maszynową, kilka fragmentów jego wypowiedzi dotyczących konsumpcji. Tej, którą cytuję sięgając po jedzenie z dodatkiem konserwantów („Chemia to chemia – rzecz sprawdzona!”), z oczywistych względów brak. Nie zamawiam Przymasku Beksińskiego (gulasz w sosie seczuańskim podawany z ryżem lub makaronem), obawiając się, że kucharz stosuje się do najważniejszej zasady kuchennej Mistrza („Pieprzu jest zawsze za mało”).

Ze ściany spogląda na mnie duże zdjęcie Tomka – to z brodą i słuchawkami na uszach. Zrobione jeszcze w latach 80. Do szczęścia brakuje mi tylko jego muzyki, choć może właściciele urządzają takie sesje. Wiedząc ile muzyka znaczyła i dla Artysty, i dla jego syna, powinien. Zanim stamtąd wyjdę, zamawiam Napój Mistrza (coca-cola z sokiem grejpfrutowym).

Uświadamiam sobie, że gdybym w latach 80. nie zaczęła słuchać radiowych audycji Tomka, a kilka lat później nie wybrała się na wystawę prac jego ojca, miałabym male szanse trafić do Sanoka. A już na pewno nie wracać tu tak często. Tymczasem fascynacja twórczością obydwu tych mężczyzn przerodziła się z czasem w fascynację miastem, z którego pochodzili. Być może dlatego nie potrafię zdobyć się na potrzebny obiektywizm, zachwycając się tym miejscem za każdym razem i patrząc na nie jak zakochana kobieta patrzy na mężczyznę – nie widząc w nim wad.

Wanda Ignatowska



Autorka mieszka w Łodzi, jest kulturoznawcą, pracuje na Politechnice Łódzkiej

W Sanoku miejsc pracy nie brakuje

Spawacza zatrudnię od zaraz

— Według majowego raportu, w województwie podkarpackim najniższe bezrobocie ma Stalowa Wola: 8,7 procenta; drugie — Mielec: 8,9. Sanok z wynikiem 9,2 znalazł się na trzecim miejscu — ze Zbigniewem Daszykiem, wicedyrektorem Powiatowego Urzędu Pracy rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz.

Skąd te dane?

Sami nie mierzymy poziomu bezrobocia; bazujemy na danych GUS. Ostatnie, z maja 2016, wskazują na średni krajowy wskaźnik bezrobocia jako 9,1 procenta. Ministerstwo podało dane za lipiec, obliczane na podstawie raportów nadsyłanych z powiatowych urzędów pracy, i to jest 8,6 procenta w skali kraju.

Jesteśmy w czołówce?

Bywa, że w rankingach wojewódzkich znajdujemy się na pierwszym miejscu.

Miesiące wakacyjne są pod tym względem lepsze? Ludzie wyjeżdżają i podejmują prace sezonowe?

Rejestrujemy wyłącznie te oferty pracy, które spełniają określone wymogi. Nie stwierdzam, że stopa bezrobocia w lecie obniża się ze względu na wyjazdy, ale dlatego, że jest większe zapotrzebowanie: w budownictwie na przykład. Aktywnie też działa w czasie wakacji gastronomia. Europejskie służby zatrudnienia na pewno w lecie rejestrują więcej zrealizowanych ofert pracy, jednak nie odbiega to od tendencji, jakie odnotowujemy w powiatach na terenie całego kraju.

Firmy rekrutujące chętnych do pracy za granicą — czy ktoś prowadzi jakąś ich weryfikację? Skąd wiadomo, że dana firma jest uczciwa?

Te firmy czasem zgłaszają się do nas i proszą, by im pomóc w poszukiwaniu pracowników. Bywało, że rozkładały swoje stoiska na naszym parkingu. Jeśli się korzysta z takiego pośrednictwa, to należy sprawdzić, czy jest to agencja, która figuruje w rejestrze Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej. Ministerstwo certyfikuje tego typu firmy. Jeśli znajduje się ona w rejestrze, wówczas wyrażamy zgodę na pewien rodzaj współpracy z nią. We wspólnym interesie jest, aby zmniejszać bezrobocie i dawać ludziom szansę na podjęcie pracy. Każda firma, która znajduje się w rejestrze ministerialnym, jest nadzorowana i sprawdzana. Żeby to sprawdzić, trzeba wejść na ministerialną stronę internetową; tam się znajduje rejestr certyfikowanych agencji pośrednictwa pracy.

Na pierwszym lepszym lokalnym forum internetowym można znaleźć pretensję do władzy o to, że nie tworzy nowych miejsc pracy. Z drugiej strony słyszymy, że coraz więcej pracodawców ma problem z zatrudnieniem pracowników na określonych stanowiskach. Jak to właściwie jest? Nie chcemy pracować za byle jakie wynagrodzenie? Trzeba chętnych do pracy w Sanoku szukać za granicą? Nie tylko w Sanoku zresztą, jeśli wierzyć ogólnopolskiej prasie.

Sanok nie jest odosobniony. Zjawiska, które odnotowujemy na terenie kraju, dotyczą też nas. Jeżeli mówimy o zatrudnianiu obcokrajowców, to musimy rozróżnić dwie rzeczy.



Cudzoziemcy mogą być zatrudniani w oparciu o pozwolenie na pracę, które wydaje wojewoda. Wojewoda prowadzi postępowanie, w którym my w pewien sposób też uczestniczymy, wydając dokument — tak zwaną informację starosty o tym, jakie jest zapotrzebowanie w danym zawodzie. Podajemy, ilu takich ludzi jest u nas zarejestrowanych. Powinniśmy prowadzić nabór. Na ogół naboru jednak nie prowadzimy, ponieważ pracodawca, który chce zatrudnić cudzoziemca, zazwyczaj stawia takie warunki, których bezrobotni u nas nie spełniają. Na przykład poszukuje kucharza ze znajomością języka wietnamskiego czy chińskiego. W oparciu o to wojewoda wydaje zezwolenie na pracę dla obcokrajowców. Pracodawca, bez względu na warunki, jakie określa, musi przedłożyć swoją ofertę i ona u nas ogłaszana jest przez co najmniej dwa tygodnie po to, by nie było wątpliwości, że pierwszeństwo ma tutaj rodzimy rynek pracy. Drugi sposób to złożenie oświadczenia o woli zatrudnienia obcokrajowców przez pracodawcę, ale dotyczy to tylko państw byłego bloku radzieckiego, zaczynając od Białorusi, po Ukrainę, Rosję, Armenię, Mołdawię; ostatnio dołączyła Gruzja. Wówczas rejestrujemy takie oświadczenie i ono jest podstawą dla cudzoziemców ubiegających się o pracę w Polsce do wystąpienia o wizę. Taki obcokrajowiec ma prawo w ciągu roku przepracować 6 miesięcy w naszym kraju. W ubiegłym roku podobnych oświadczeń rejestrowaliśmy około 170, tym już mamy 172.

Mówi się o dużych sanockich zakładach, które planują zatrudnienie cudzoziemców niejako systemowo, nie tylko na wybranych, pojedynczych stanowiskach.

Słyszałem, że takie zakusy są, trudno na razie mówić o konkretnych

przypadkach. Te, które znam, dotyczą plantacji malin — czternaście osób z Ukrainy znalazło tam pracę, i kilku firm budowlanych, ale to obejmowało kilku pracowników. Nie znam przypadku „hurtowego” rejestrowania oświadczeń o woli zatrudnienia cudzoziemców, takiego, który dotyczyłby kilkudziesięciu osób naraz. Nie mam też żadnej informacji wojewody o wydaniu dużej liczby pozwoleń na pracę dla obcokrajowców. Być może jakaś zewnętrzna agencja zajmuje się rekrutacją pracowników, tego nie wiem.

Duży zakład kupił podobno od Mlekovity budynek z przeznaczeniem na hotel dla cudzoziemców. To prawda?

Słyszałem, że kupił i że istotnie z takim przeznaczeniem. Ponieważ PUP nie ma wiedzy na temat pozwoleń i oświadczeń pracodawców, więc trudno mi się na ten temat wypowiedzieć, ale skoro już o tym mówimy, to wspomnę, że są sugestie zmiany ustawy o promocji zatrudnienia i instytucjach rynku pracy. W świetle tych zmian wiele nowych obowiązków spadnie na PUP-y, które będą musiały weryfikować rzetelność pracodawców i wydawać zezwolenia. Obecnie weryfikacja i rekrutacja cudzoziemców jest robiona przez różne zakłady czy też osoby fizyczne i stanowi źródło zarobkowania. Niedawno na naszym terenie zajmowała się tym firma ze Szczecina, na przykład. Teraz ma się to ukrócić, ale mnóstwo nowych obowiązków przybędzie urzędowi pracy. Wydawanie decyzji administracyjnych ma urzędowi zapewnić pewien dochód. Koszt wydania jednego zaświadczenia ma wynosić 30 zł.

Kto ma dziś wpływ na rynek pracy?

Raczej pracownik, nie pracodawca. W bazie mamy zarejestrowanych ponad trzy tysiące bezrobotnych,

ale zdarza się, że gdy pracodawca zgłasza ofertę pracy na konkretne stanowisko, nie możemy znaleźć odpowiedniego kandydata. Chodzi o to, że jest dużo ofert pracy w zawodach robotniczych, ale mamy nadwyżkę osób z wykształceniem wyższym humanistycznym. Są również oferty pracy sprzedawcy czy przedstawiciela ubezpieczeń. Z drugiej strony mamy urodzaj kandydatów po studiach, poszukujących pracy w biurach. Nie mamy ślusarzy, spawaczy, kierowców, murarzy, tynkarzy. Powinniśmy wysoko ustawić poprzeczkę punktową w liceach, tak aby kształcili się tam młodzi ludzie, którzy mają szansę studiować na bardzo dobrych uczelniach, a pozostali być może zechcą wybrać szkoły uczące konkretnych zawodów. Technika nie zamykają nikomu drogi do studiów. Brakuje inżynierów, budowlańców, informatyków, a my z uporem kształcimy speców od zarządzania, marketingu, kulturoznawców. To się musi zmienić.

Jakie zawody są najbardziej poszukiwane?

Spawacze znaleźliby zatrudnienie od zaraz. Kierowcy są poszukiwani. Maszyniści. Budowlańcy: brukarz, tynkarz, murarz. Sprzedawcy. W tym ostatnim zawodzie jest duża rotacja: zapotrzebowanie i poszukiwanie, być może ma to związek z sezonowością, trudno mi powiedzieć jednoznacznie. Brakuje też lekarzy...

Organizujecie szkolenia?

Urząd pracy może szkolić albo na wnioski kandydata na pracownika, albo wtedy, gdy na jakiś zawód jest duże zapotrzebowanie. Organizujemy szkolenia grupowe, ogłaszamy nabór. Najlepiej jest szkolić chętnych, a nie przypadkowe osoby, wybrane z bazy zarejestrowanych bezrobotnych. W każdym roku sporząd-

zamy plan szkoleń na dany rok. Dla spawaczy szkolenia organizowane są bardzo często. Szkolimy pracowników na potrzeby gastronomii. Tri-Poland i Pass-Pol zgłaszają do nas nieustannie swoje oferty. Brakuje pracowników. Młodzi ludzie są dzisiaj mobilni, trudno im się dziwić, że próbują szczęścia także poza miejscem swojego zamieszkania i wyjeżdżają za granicę. Sanok nie jest tu wyjątkiem. Niekiedy mówi się, że niski wskaźnik bezrobocia bierze się u nas stąd, że wiele osób wyjeżdża za granicę. Nieprawda. Wyjeżdżają młodzi z Leska, Brzozowa, Sanoka, to jest zjawisko rozłożone równomiernie. Tyle, że nasze wskaźniki są o połowę niższe od tych notowanych w powiecie bieszczadzkim czy brzozowskim.

Skąd w takim razie biorą się dobre notowania?

Zauważam, że sanoczanin są bardzo aktywni. Potrafią sobie zorganizować miejsca pracy. Zakładają drobne firmy. Korzystają ze środków zewnętrznych, przeznaczonych na aktywizację.

Które programy aktywizacyjne sprawdziły się najlepiej w praktyce?

Najłatwiej jest realizować aktywizację osób bezrobotnych ze środków pochodzących z funduszu pracy, ponieważ nie mają one żadnych ograniczeń. Założone przez ministerstwo wskaźniki badania efektywności urzędów pracy niekoniecznie prowadzą do osiągnięcia tego najważniejszego wskaźnika, jakim jest stopa bezrobocia. Kiedy chodzi o staże, nasze wydatki są stosunkowo niewielkie, ale gdy dopłacamy komuś, by stworzył firmę czy stanowisko pracy, wówczas wydajemy więcej. Trudno. Uważam, że lepiej jest przeznaczyć środki na konkretne działania, które mają szansę przynieść efekty. Taki przyjęliśmy kurs i dlatego wskaźniki bezrobocia mamy niskie.

Robicie coś nie tylko na pokaz...

Urzędy pracy, które przyczyniają się do osiągnięcia przez powiaty niskiej stopy bezrobocia, nie są promowane. Może coś się zmieni wraz ze zmianą ustawy. Na razie musimy mierzyć się różnymi, niekiedy absurdalnymi przepisami i sygnalizować ich jałowość, tak aby w przyszłości zapisy ustawowe zostały zmienione.

Mogłabym usłyszeć jakiś przykład?

Bezrobotny, który nie ma prawa do zasiłku, ma prawo do szkolenia; za udział w szkoleniu otrzymuje stypendium, które wynosi 120 procent zasiłku. No i bezrobotni ubiegają się o te szkolenia, i my musimy je organizować, nawet jeśli doradcy zawodowi informują, że nie ma to większego sensu. Uważam, że można płacić za zakwaterowanie na szkoleniu, za dojazd, ale nie za to, że ktoś w ogóle na to szkolenie idzie. Takie zapisy ustawowe wypaczają często ideę aktywizowania osób bezrobotnych.

Problemy, którymi żyjemy

Co w oświacie i kulturze piszczy?

Z przewodniczącym Komisji Oświaty, Kultury, Sportu i Turystyki Rady Miasta Sanoka Ryszardem Karaczkowskim rozmawia Tomek Majdosz

W związku z zapowiadaną przez minister Annę Zalewską reformą oświaty dla samorządowców i nauczycieli, dotyczącą przede wszystkim likwidacji gimnazjów na rzecz 8-letniej szkoły podstawowej, czy jest pomysł na wygaszanie szkół na terenie Sanoka, czy ten proces uda się przeprowadzić bezboleśnie?

Na dzień dzisiejszy za mało mamy informacji i decyzji prawnych. Owszem, wiemy, że jest projekt wygaszania gimnazjów, posiadamy też dość ogólne informacje m.in. od podkarpackiego kuratora oświaty, pani Małgorzaty Rauch. Na przykład na etapie projektu już wycofano się z określenia „szkoły powszechne” na rzecz „szkół podstawowych”. Wiadomo, że zmiana nazewnictwa pociągnęłoby za sobą duże koszty. Czekamy na konkretne rozporządzenia. Na pewno reforma przeprowadzana będzie etapami. Przypuszczam, że od września zaczęną się pojawiać rozporządzenia ministerialne i akty prawne, które będą regulowały zmiany w oświacie. Podyktowane jest to tym, że do końca lutego musimy przygotować się do zmiany organizacji sieci szkół. Póki co, wiążących decyzji nie ma. Osobiście uważam, że w momencie rozmowy o sieci szkół najważniejszy pozostaje interes ucznia, ponieważ mamy młodzież wychowywać i wyposażać w wiedzę i umiejętności. Uczniowie skutków reform nie powinni odczuwać.

Muszę przyznać, że obowiązujący system organizacji szkolnictwa uważałem i nadal uważam za dobry, ponieważ m.in. oddzielał młodszych uczniów od starszych. Starsi uczniowie po prostu nie mieli wpływu – często przecież bardzo negatywnego – na młodszych. Ponadto



pozwał na specjalistyczne przygotowanie nauczycieli do pracy z określonymi rocznikami i problemami uczniów, zwłaszcza z gimnazjalistami na trudnym etapie ich rozwoju. Ułatwiał również wyposażanie szkół w pomoce dydaktyczne, dostosowanie pomieszczeń czy mebli szkolnych do parametrów fizycznych uczniów, przez co usprawniał organizację procesu dydaktycznego.

Co do oceny samych gimnazjów, najlepiej jest bazować na faktach. Wyniki międzynarodowych badań umiejętności i wiedzy 15-latków przeprowadzane w ostatnich latach dowodzą, że polskie gimnazja szkolą młodzież na poziomie pozwalającym jej z powodzeniem konkurować z uczniami cenionych szkół z całego świata.

Mając na uwadze bardzo dobrze zorganizowaną sieć szkół podstawowych i gimnazjalnych w naszym mieście, jestem przekonany, że równie dobrze zorganizujemy ją po kolejnej reformie oświaty.

A co z nauczycielami?

Za wcześnie jest, aby na ten temat dyskutować. Oczywiście, przejście z jednego systemu do drugiego nie odbędzie się bezboleśnie, to jest niemożliwe.

Pozostając przy tematyce młodzieży, proszę powiedzieć jak wygląda zrównoważone dofinansowanie młodzieżowych dyscyplin sportowych przez miasto?

Żeby obrazowo odpowiedzieć na to pytanie muszę trochę cofnąć się w czasie. W piątej kadencji Rady Miasta (2006–2010), kiedy pełniłem funkcję radnego, mieliśmy koalicję, która była w opozycji do ówczesnego burmistrza Wojciecha Blecharczyka. Wówczas w budżecie na 2007 rok wprowadziliśmy 200 tys. zł na sport młodzieżowy, a rok później 300 tys. Docelowo chcieliśmy zakończyć kadencję kwotą 500 tys. zł na ten cel, żeby można było odpowiedzialnie powiedzieć, że

znacząco wspieramy sport młodzieżowy w Sanoku. Niestety, nasza koalicja się rozpadła, proponowana kwota nie przeszła, a dotacje na sport młodzieżowy systematycznie malały. W roku budżetowym 2014 sport młodzieżowy został dofinansowany kwotą 50 tys. zł. W obecnej kadencji, pomimo trudności finansowych, radni doceniają potrzebę wspierania sportu młodzieżowego. W roku bieżącym na ten cel przeznaczono 115 tys. zł. Dodatkową część środków kluby sportowe mogą pozyskać także z tzw. funduszy alkoholowych oraz kwoty zapisanej w budżecie pod nazwą „Imprezy sportowe współorganizowane przez Urząd Miasta”. W tym roku na ten cel rozdysponowaliśmy kwotę 76 tys. zł. W zasadzie każde stowarzyszenie sportowe, które prowadzi w Sanoku działalność sportową, otrzymało możliwość pozyskania od 1 do 3 tys. zł na wsparcie imprezy sportowej organizowanej dla młodzieży. Zabezpieczyliśmy również środki finansowe na stypendia sportowe.

W związku z problemami finansowymi sanockiego hokeja, zarówno seniorskiego, jak i młodzieżowego, pojawiła się wola radnych, aby tę dyscyplinę ratować. Skoro źle podziało się z seniorami, dlaczego nadal nie mielibyśmy wspierać grup młodzieżowych? Burmistrz miasta Sanoka pan Tadeusz Pióro i Rada Miasta przekazali w tym roku dodatkową pomoc finansową. Burmistrz zadeklarował wsparcie finansowe także w przyszłym roku. Ale to nie jest tak, że chcemy pozostawić inne dyscypliny sportu bez wsparcia. Wręcz przeciwnie, wspomozemy hokej, ale również znacząco zwiększymy wsparcie finansowe dla pozostałych sanockich klubów sportowych. Jestem przekonany, że w budżecie na

rok 2017 zabezpieczymy większą kwotę na sport młodzieżowy.

Przejdźmy może teraz do kwestii związanych z turystyką i promocją miasta. Ostatni przykład cyklicznej imprezy w Rudawce Rymanowskiej (Pożegnanie Wakacji) pokazał, że można zorganizować sprawnie wielkie przedsięwzięcie, przeznaczone nie tylko dla hodowców, rolników, ale dla całych rodzin. Czy w Sanoku udałoby się stworzyć coś podobnego? Dlaczego nasze imprezy nie przyciągają tylu ludzi?

Może po prostu sanoczanin odwykli od szukania tego typu rozrywek. Trzeba przekonywać organizatorów do tego, że wspólnie zorganizowana duża impreza przynosi więcej korzyści. Sądzę ponadto, że społeczeństwo potrzebuje magnesu, czegoś lub kogoś, kto sprawi, że ludzie po prostu będą chcieli przyjść. Na przykład znanego artysty, jakiejś ciekawej konkurencji, formy zabawy. Ale nie mamy powodów do narzekania. Sanoczanin w ciągu całego roku otrzymują bogatą ofertę imprez kulturalnych, rozrywkowych, turystycznych i sportowych o charakterze również promującym miasto. Nie sposób wymienić tu wszystkich, dlatego przypomnę ostatnie z nich, tj. Jarmark Ikon i II Zjazd Karpacki, w trakcie którego Sanok stał się na kilka dni stolicą Karpat. Natomiast jeżeli chodzi o inicjatywę miasta w tym zakresie, problemem pozostają również środki finansowe. W obecnej chwili nie dysponujemy finansami, które umożliwiłyby zorganizowanie na przykład bardzo atrakcyjnych i hucznych Dni Sanoka. Aktualnie w Sanoku priorytetem pozostają: budowa Centrum Rehabilitacji i Sportu, obwodnicy oraz dróg miejskich.

Czytelnicy pytają, burmistrz Tadeusz Pióro odpowiada

Mieszkania dla potrzebujących

Jak przedstawia się sytuacja z mieszkaniami komunalnymi? Czym różni się mieszkanie komunalne od socjalnego? Kiedy i komu gmina musi zabezpieczyć lokal mieszkalny? Jakie są kryteria przydziału mieszkań komunalnych?

Gmina Miasta Sanoka ma ustawowy obowiązek zabezpieczyć lokale socjalne i pomieszczenia tymczasowe. Zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych jest zadaniem własnym gminy – to także wynika z ustawy. Nie należy jednak rozumieć, że zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych polega wyłącznie na przydzielaniu mieszkań. Zaspokajanie potrzeb mieszkaniowych to m.in. budowa dróg, wodociągów, kanalizacji, doprowadzenie mediów, zbrojenie i sprzedaż działek budowlanych.

Mieszkania socjalne przeznaczone są dla osób, które mają orzeczone eksmisje. Jeśli sąd orzeka eksmisję, wówczas gmina ma obowiązek zabezpieczyć eksmitowanym mieszkanie socjalne. To są zazwyczaj lokale o obniżonym standardzie. Ustawa mówi o 5 metrach kwadratowych powierzchni przy-

padających na osobę. Gmina Miasta Sanoka dysponuje 84 mieszkaniami socjalnymi i one stoją puste.

Jeśli chodzi o mieszkania komunalne – mamy ich w tej chwili dokładnie 676. Nie budujemy nowych, mamy je z odzysku. Rocznie odzyskujemy około 25 takich mieszkań. Panuje powszechna opinia, że mieszkania komunalne mają niski standard; nieprawda – od lat są systematycznie remontowane.

Gmina nie ma problemu z zabezpieczeniem mieszkań socjalnych. Problem dotyczy wyłącznie przydziału mieszkań komunalnych osobom, których nie stać na kupno mieszkania. Wiadomo, że chodzi o osoby z niskimi dochodami, często utrzymujące się z zasiłku. Kryterium dochodowe jest w tym przypadku ściśle określone – dochód brutto na osobę nie może przekroczyć 1100 zł. Nie wlicza się do do-

chodu dodatków z tytułu programu 500 plus.

Słyszę, że niektóre wielodzietne rodziny dodatek 500 plus przeznaczyły na wynajem mieszkania, co osobiście uważam za dobry symptom. Nie możemy jednak takich rozwiązań nikomu narzucać czy nawet sugerować; nie na tym polega nasza rola.

Jesteśmy jedną z nielicznych gmin w Polsce, które nie mają problemu z przydziałem lokali socjalnych. Wszystkie orzeczenia sądowe realizujemy na bieżąco.

Na mieszkania komunalne oczekują w tej chwili 452 rodziny. 50 rodzin z tej listy mieszka w lokalach komunalnych, tylko chcą je zamienić na większe. Zdarza się, że ludzie domagają się – poza kolejnością albo nie będąc na liście oczekujących – przydziału mieszkania komunalnego, powołując się na nagły wpa-

dek lub wyjątkowo trudne położenie. Ktoś wynajmuje mieszkanie i nagle właściciel wypowiada mu umowę najmu. I ten ktoś uważa, że burmistrz ma obowiązek przydzielić mu natychmiast mieszkanie komunalne. Żeby dostać przydział na mieszkanie komunalne, trzeba być na liście oczekujących. Ludzie nie znają tych zasad i zdarza się, że ich rozszczenia wobec burmistrza czy Gminy Miasta Sanoka są nieuzasadnione. Zdarza się, że ich problemy mogą być rozwiązane, trzeba tylko spokojnie porozmawiać czy skorzystać z porady prawnej. Pracownicy urzędu odpowiedzialni za miejską gospodarkę komunalną chętnie podpowiedzą, co można w danej sytuacji zrobić. Burmistrz nie ma mocy, by załatwić od ręki wszystkie sprawy mieszkaniowe w mieście.

Na liście oczekujących na mieszkania komunalne są osoby, które pokornie czekają na swoją kolej i trudno, żeby burmistrz podejmował decyzję o natychmiastowym przydziale mieszkania dla kogoś, kto nagle wpadł w tarapaty, a na tej liście go nie ma. Byłoby to nie w porządku wobec tych, którzy podopieczni są przyjętym przez Gminę Miasta Sanoka ustaleniom.

Prawo zezwala burmistrzowi przydziałać mieszkania osobom z listy oczekujących. Są dwie takie listy: jedna sporządzona według skali punktowej, ułożona według stopnia zapotrzebowania i stopnia spełnionych w danym momencie kryteriów. Kryterium jest dochód i wskazanie, że osoba oczekująca nie posiada praw do jakiegokolwiek lokalu mieszkalnego położonego na terenie gminy. Są samorządy, w których obowiązuje tylko taka lista i wówczas mieszkania otrzymują kolejno osoby z listy posiadające najwyższą liczbę punktów; tam burmistrz nie ma żadnego manewru. Može w zamian ma spokój?

Zdarzają się jednak takie sytuacje – o których wolałbym ze szczegółami nie opowiadać, bo stoją za nimi ludzkie tragedie – kiedy nie ma wątpliwości, że ratunkiem dla człowieka i jego bliskich jest przydział mieszkania. W statucie Gminy Miasta Sanoka jest zapis, który pozwala burmistrzowi na podjęcie decyzji w podobnych sprawach. Ten zapis dotyczy jednak sytuacji wyjątkowych, często popartych wyrokiem sądu. Sięgamy do niego jedynie mając do czynienia z niezwykle trudnymi życiowymi problemami.

msw

Podsumowanie podwórkowych zabaw

Żegnaj, Lato, na rok!

Tydzień temu podsumowano tegoroczną, IX edycję Sanockiego Lata Podwórkowego. Na Rynku zebrali się rodzice, dzieci, wychowawcy, wolontariusze, burmistrz Stanisław Chęć, Jadwiga Warchoń, odpowiedzialna za organizację Lata. Jozsko Broda nie tylko grał, lecz zaaranżował naprędce zgrabne warsztaty muzyczne dla najmłodszych.

W IX edycji Lata Podwórkowego uczestniczyło około 250–260 dzieci we wszystkich dzielnicach Sanoka. Zajęcia trwały przez 9 tygodni na 8 zorganizowanych podwórkach. Z najmłodszymi pracowało 16 wychowawców, wspieranych przez koordynatora, pedagoga ulicy i logistykę. Dziewięciu studentów odbyło praktyki. W sumie razem przeprowadzono 864 godziny zajęć podwórkowych.

O aktywności uczestników letnich podwórkowych zabaw niech świadczą następujące wyliczenia – mówi Jadwiga Warchoń i zagląda do przygotowanych notatek: – rozdano 3500 rozmaitych gadżetów, korzystano z 18 różnych pilek, wirowały dwie chusty klanzy, zużyto 4,5 kg kolorowej kredy, przerobiono 300 ruloników bibuły, wypisano 160 kredek, rozprowadzono 400 odbłasków, zjedzono 874 batoniki, rozdano 800 lizaków, schrupano 930 paczuszek herbatników, wypito, bagatela, 5120 butelek wody. Innych atrakcji nie sposób zliczyć. Najważniejsze to nowi koledzy z podwórka i wesołe wspomnienia z wakacji – podsumowuje koordynatorka tegorocznego Lata.

Nad przebiegiem Lata Podwórkowego czuwali: Śródmieście I ogródek jordanowski – Martyna i Monika; Śródmieście II SP2 – Karol i Wojtek; Błonie przy gimnazjum – Karolina i Kinga; Posada ul. Robotnicza ogródek – Ania i Kasia; Olchowiec,



boisko ul. Przemyska – Kinga i Klaudia; Wójtostwo ogródek – Dorota i Kasia; Dąbrówka boisko obok Brykałni – Karolina i Justyna; Jerolimbo boisko ul. Kenara – Joanna i Kasia.

Doradztwo pedagogiczne – Justyna Rygielska, logistyką – Agata Jamka i Elżbieta Futyra, wymiana sprzętu – Anna Florko Przybylska, koordynator – Jadwiga Warchoń.

„Dzieci z Brodą” były radosnym dopełnieniem wakacyjnych starań pedagogiczno-opiekuńczych. Imprezę prowadził, rozpoznawany jako doskonały prezenter, Rafał Jasiński. Burmistrz Chęć rozdawał cukierki. Rynek stał się przez kilka godzin, po raz kolejny tego lata, placem zabaw.

FZ



Zwycięski projekt na e-usługi

Gmina Sanok e-liderem

Gmina Sanok może poszczycić się dużym sukcesem na skalę ogólnopolską. Złożony wniosek projektu pod nazwą „Zintegrowany system świadczenia e-usług publicznych wraz z usługami wewnątrzadministracyjnymi w partnerstwie gmin Sanok, Solina, Besko” otrzymał najwyższą liczbę punktów w ocenie merytorycznej (82,50 pkt), dokonanej przez Zarząd Województwa Podkarpackiego, spośród wybranych 20 projektów. Tym samym gmina Sanok otrzymała na wspomnianą inwestycję ok. 85 proc. dofinansowania ze środków Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Całość kosztów wynosi 1 476 984, 00 zł.

Bez wątpienia jest to wyczyn na poziomie krajowym. Dzięki wdrożonemu systemowi, gmina wiejska Sanok stanie się liderem w elektronicznej administracji. Pozwoli to na zwiększenie dostępu do publicznej informacji mieszkańcom, a urzędnikom usprawni pracę. Nieoceniona w tym zasługa Sebastiana Niżnika, samorządowca, obecnie pełniącego funkcję głównego specjalisty ds. pozyskiwania funduszy pomocowych i promocji w gminie Sanok. Sebastian Niżnik jest uczestnikiem Szkoły Liderów, instytucji ukierunkowanej na pod-

noszenie jakości w przestrzeni życia publicznego w Polsce i wśród Polaków mieszkających za granicą. 15 czerwca br. przeszedł do ostatniego etapu programu „Smart Samorząd” fundacji liderów. Właśnie projekt e-usług autorstwa Sebastiana Niżnika przyczynił się do sukcesu samorządowca (docenili go eksperci Szkoły Liderów), jak i gminy Sanok.

– Rozsyłaliśmy ankiety do mieszkańców, przedsiębiorców – mówi Sebastian Niżnik – z pytaniem o to, dlaczego stopień wykorzystania kanałów elektronicznych w korzy-

staniu z usług publicznych jest tak niski. Nie powinno nikogo dziwić, że wygrała koncepcja e-usług i informatyzacji urzędu.

Aktualnie portal e-PUAP (elektroniczna Platforma Usług Administracji Publicznej) w obszarze gmin Sanok, Bykowce, Solina był słabo rozwinięty lub w ogóle niewdrożony. Szacunkowo do poszczególnych gmin tym kanałem trafiało od kilku do dwudziestu pism rocznie. Dla uzmysłowienia skali problemu: w samym sektorze spraw dotyczących opłat i podatków rocznie do gminy

Sanok trafiało 9284 pism, w Bykowcach 141, w Solinie 450. Po uruchomieniu projektu e-usług ma się to zmienić, wszelkiego rodzaju pisma urzędowe do gminy będzie można wysyłać, pobrać dokumenty lub prowadzić korespondencję drogą internetową poprzez rozbudowaną platformę e-PUAP. W ramach projektu m.in. zaczniesz działać e-dziennik, który pilotażowo trafi do szkoły w Bykowcach i Trepczy.

– Doskonale zdajemy sobie sprawę z wyzwania, jakie stoi przed nami, ale e-usługi to przyszłość nowoczesnej administracji – tłumaczy Sebastian Niżnik.

Według danych z września 2015 r., około pół miliona Polaków ma założony tzw. profil zaufania e-PUAP, korzystając w pełni z e-usług. Wkrótce do tego grona wej-

Prawnik radzi

Moja mama od lat choruje na chorobę Alzheimera. Ostatnio jej stan bardzo się pogorszył. Kontakt z nią jest bardzo utrudniony. Czy mogę starać się o jej całkowite ubezwłasnowolnienie?

Monika K.

Osoba fizyczna może być ubezwłasnowolniona całkowicie lub częściowo. Na skutek ubezwłasnowolnienia całkowitego człowiek traci zdolność do czynności prawnych. Zgodnie z Kodeksem cywilnym, ubezwłasnowolnionym całkowicie może być osoba, która ukończyła lat trzynaście oraz z powodu choroby psychicznej, niedorozwoju umysłowego albo innego rodzaju zaburzeń psychicznych, w szczególności pijaństwa lub narkomanii, nie jest w stanie kierować swoim postępowaniem. Jeżeli ubezwłasnowolnienie całkowite nie jest uzasadnione, a dana osoba z powodu powyższych zaburzeń potrzebuje pomocy do prowadzenia swoich spraw, możliwe jest jej częściowe ubezwłasnowolnienie.

Trzeba jednak wyraźnie zaznaczyć, że nie każde zaburzenie psychiczne bądź choroba uzasadnia orzeczenie ubezwłasnowolnienia. Należy podkreślić, że ubezwłasnowolnienie może być orzeczone jedynie w interesie i dla dobra osoby, której dotyczy wniosek. Interesy osób trzecich nie są brane pod uwagę.

Postępowanie o ubezwłasnowolnienie toczy się przed sądem okręgowym, który rozpoznaje sprawę w składzie trzech sędziów zawodowych. Wniosek o ubezwłasnowolnienie może



Porad prawnych udziela radca prawny Marta Witowska z Kancelarii Radcy Prawnego Marta Witowska ul. Kazimierza Wielkiego 3/21 tel. 13-46-45-113, www.witowska.com Pytania prawne prosimy kierować na adres: tygodniksanocki@wp.pl

zgłosić m.in. małżonek, krewni w linii prostej lub rodzeństwo danej osoby. Co do zasady sąd powinien zawsze wysłuchać osoby, której dotyczy wniosek. Ponadto osoba ta musi być zbadana przez biegłego lekarza psychiatrę lub neurologa, a także psychologa. Dla ubezwłasnowolnionego całkowicie ustanawia się opiekę, a dla ubezwłasnowolnionego częściowo – kuratelę. Ubezwłasnowolnienie może być uchylone przez sąd, gdy ustana przyczyna, dla której je orzeczone.

Podstawa prawna:

1. Ustawa z dnia 17 listopada 1964 r. – Kodeks postępowania cywilnego (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 101 ze zm.)
2. Ustawa z dnia 23 kwietnia 1964 r. – Kodeks cywilny (tekst jedn. Dz. U. z 2014 r., poz. 121 ze zm.)



Sebastian Niżnik

dą mieszkańcy trzech gmin: Sanok, Bykowce i Solina – w ten sposób jednocześnie zwycięskie gminy, miasta, instytucje wpiszą się w Regionalny Program Operacyjny Województwa Podkarpac-

kiego na lata 2014–2020. Wypada pogratulować gminie wiejskiej Sanok, a przede wszystkim Sebastianowi Niżnikowi tego wielkiego sukcesu.

TM

Podsumowanie XXXIV Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego Przewodników PTTK

Wyjątkowy rajd

274 przewodników PTTK z całej Polski, 92 lata (tyle liczyła najstarsza uczestniczka), pięć autokarów codziennie wyjeżdżających z bazy na Jaworzec, pięć dni i pięć zróżnicowanych pod względem trudności tras, do tego pełny sukces organizacyjny oraz promocyjny. Tak w krótkim podsumowaniu przedstawia się tegoroczny, XXXIV Ogólnopolski Rajd Górski Przewodników PTTK, który przebiegał pod hasłem „Bieszczady, góry mych marzeń i snów...”.



Kiedy pożegnaliśmy ostatniego uśmiechniętego uczestnika rajdu, gdy opadły emocje – mówi komandor rajdu Artur Kowalczyk – mogliśmy śmiało powiedzieć, że cel osiągnęliśmy. Udało się nam połączyć wspólną pasję, czyli turystykę, z promocją miasta i regionu, a także udowodniliśmy, że potrafimy zorganizować trudną pod względem logistycznym imprezę.

Dla Koła Przewodników PTTK w Sanoku i Oddziału PTTK „Ziemia Sanocka” rajd, który również miał przybliżyć wydarzenia Zjazdu Ziem Górskich sprzed osiemdziesięciu lat, był drugim przedsięwzięciem przygotowanym na tak dużą skalę. Po sukcesie ubiegłorocznej XXXI Ogólnopolskiej Pielgrzymki Przewodników Turystycznych na Jasną Górę, obecna edycja rajdu potwierdziła doskonale umiejętności organizacyjne i kooperacyjne przewodników z sanockiego oddziału PTTK.

– Doprawdy nie jestem w stanie zliczyć pochwał płynących dla nas za przygotowanie rajdu – wyjaśnia z dumą Artur Kowalczyk. – Teraz słyszymy od przewodników z całej Polski i to wcale nie tylko grzecznościowo, że my – sanocki oddział PTTK – powinniśmy organizować wszystkie tego typu imprezy. Najstarsza uczestniczka, która była na trzydziestu takich rajdach, a więc niemal na wszystkich, powiedziała, że tegoroczny był w jej ocenie najlepszy, zarówno pod względem organizacji, jak i przygotowanych atrakcji. Identycznego zdania byli pozostali uczestnicy, na przykład przewodniczka z Kujawsko-Pomorskiego, która również brała udział w trzydziestu edycjach.

Dużą w tym zasługą, co podkreślał wielokrotnie nasz rozmówca, Urzędu Miasta na

czele z burmistrzem Tadeuszem Pióro: sfinansowanie m.in. cateringu, a także pomoc w wydaniu obszernego informatora rajdowego. Cenna była pomoc samorządu, całego Wydziału Kultury i Promocji Urzędu Miasta wraz z naczelnikiem Wojciechem Pajestką, a także wsparcie instytucji kultury: Muzeum Historycznego i Muzeum Budownictwa Ludowego, które udostępniły za darmo swoje eksponaty.

– Nie napotkaliśmy się z żadnym słowem sprzeciwu ani ze strony dyrektora Jerzego Ginalskiego, ani dyrektora Wiesława Banacha. Wręcz przeciwnie, cieszyli się, że mogą pomóc, zresztą podobnie jak Janusz Demkowicz, właściciel Bieszczadzkiej Drezyn Rowerowych, goprowcy czy ksiądz Bogdan Janik, dyrektor OWR w Myczkowcach – mówi Artur Kowalczyk.

Zaangażowanie władz miasta, samorządu, kościoła – przypomnijmy, na otwarciu rajdu 24 sierpnia w Sanockim Domu Kultury

byli m.in. burmistrz Tadeusz Pióro, przewodniczący Rady Miasta Zbigniew Daszyk, ksiądz dziekan dr Andrzej Skiba, poseł na Sejm RP Piotr Uruski – należy do rzadkości. Komandor rajdu, który również brał udział w jego poprzednich edycjach, zdradza, że Sanok pod tym względem należy do chwalebne wyjątku.

Okazuje się, że istotną rolę w przedsięwzięciu odegrała też nasza gazeta, stale promując działalność sanockiego oddziału PTTK, co przelożyło się na zainteresowanie ze strony przewodników i czytelników, którzy pojawili się na otwarciu rajdu. Przy okazji warto podkreślić, że przewodnicy sanoccy ogólnopolską imprezę przygotowali społecznie, co jest tym bardziej wyjątkowe, że wypadła ona w szczycie sezonu turystycznego. To tylko dowodzi, że duże przedsięwzięcie, jakim był XXXIV Ogólnopolski Rajd Górski Przewodników PTTK, nie wpisuje się wyłącznie do kalendarza wydarzeń Polskiego

Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Odgrywa również kluczową rolę w promowaniu wyjątkowości Sanoka i naszej części Karpat.

– Przecież ci ludzie żyją z upowszechniania turystyki. Zobaczyli wspaniałe miasto na drodze w Bieszczady. Celowo rozłożyliśmy zwiedzanie na dwa dni, żeby pokazać bogactwo Muzeum Historycznego i skansenu, ale także dlatego, żeby udowodnić, że naszego miasta nie uda się zobaczyć w jeden dzień. Do tej pory nasz region, poza górami, kojarzony był z Rzeszowem. To się zmienia, Sanok został zauważony – podkreśla Artur Kowalczyk.

Całe przedsięwzięcie doskonale wpisuje się w ideę rozpoczętą osiemdziesiąt lat temu podczas pierwszego Zjazdu Ziem Górskich. Tegoroczny rajd, a przy tym II Zjazd Karpacki i szereg imprez towarzyszących pokazały, że to wyobrażenie Sanoka jako stolicy gór żyje i nadal jest z powodzeniem kontynuowane.

Tomek Majdosz



Rzecznik ZUS podpowiada

Sprzedasz spółkę, długi zostaną

Gdy zarząd spółki szuka ratunku przed długami, może wpaść w jeszcze większe kłopoty. W internecie roi się od ogłoszeń typu „kupię zadłużoną spółkę”. Zakład Ubezpieczeń Społecznych ostrzega: to nie jest metoda na ucieczkę od odpowiedzialności przed zadłużeniem.

W prasie i Internecie pojawiają się reklamy o treści „kupię zadłużoną spółkę” lub podobnej. Możemy w nich przeczytać, że wystarczy sprzedać zadłużoną spółkę i zmienić jej władze, żeby członkowie poprzedniego zarządu uwolnili się np. od długu składkowego w ZUS. To ewidentne oszustwo.

Zaczyna się od sprzedaży udziałów osobie fizycznej lub innej spółce. Często oficjalna cena jest symboliczna, natomiast „pod stołem” sprzedaż odbywa się za większą kwotę. Następnie nowy właściciel odwołuje stary zarząd i powołuje nowego prezesa. Zgodnie z przepisami spółka prawa handlowego odpowiada za wszelkie zobowiązania swoim majątkiem. Jeśli jednak egzekucja z majątku spółki jest nieskuteczna, to za długi odpowiadają solidarnie członkowie zarządu. Oszuści sugerują, że całkowita odpowiedzialność spadnie wtedy na nowy zarząd – to jednak nieprawda. Członkowie zarządu ponoszą pełną odpowiedzialność za zaległości składkowe, które powstały za ich kadencji. Zakończenie współpracy ze spółką nic tu nie zmienia. A trzeba pamiętać, że im dłużej istnieje zaległość w opłacanych składkach, tym wyższe są odsetki, które trzeba będzie również spłacić.



Małgorzata Łyszczarz-Bukała
Rzecznik Regionalny ZUS
Województwa Podkarpackiego
tel. 17 867 52 20
tel. kom. 502 009 745



A przecież są lepsze sposoby na wyprowadzenie spółki na prostą. – W przypadku istniejącego zadłużenia wobec ZUS zawsze można wystąpić do Zakładu o rozłożenie zaległości na raty – podkreśla Małgorzata Łyszczarz-Bukała, rzecznik regionalny ZUS województwa podkarpackiego. Natomiast gdy spółka nie jest w stanie spłacać długów, jej władze powinny też pamiętać o obowiązku złożenia do sądu we właściwym czasie wniosku o ogłoszenie upadłości.

Książki dla dzieci na Ukrainie

Dobroczynny łańcuszek

Akcja zbierania książek dla dzieci na Ukrainie, zorganizowana przez Edytę Wilk, przeszła najsmielsze oczekiwania. Pisałmy o niej w numerze 33 „TS”.

Przypomnijmy, do końca sierpnia trwała zbiórka książek w języku polskim dla Zespołu Szkół Europejskich we Lwowie, mieszczącego się przy ulicy Kulparkowskiej 99. Przewidywano, że w ciągu dwóch tygodni uda się zebrać ok. dwustu podręczników, czasopism, literatury pięknej, opracowań w dobrym stanie. W rezultacie potrzebnych książek udało się zgromadzić aż pięciokrotnie więcej.

– Pragnę podziękować wszystkim dobroczyńcom – mówi Edyta Wilk, pomysłodawczyni akcji – sanoczanom, czytelnikom „Tygodnika Sanockiego”. To wspaniały gest. Książki nadsyłali także ludzie z okolic, na przykład z Przeworska, oraz z całej

Polski: Krakowa, Torunia, Wrocławia. Oni u siebie z kolei zorganizowali zbiórkę i tak stworzył się dobroczynny łańcuszek. Książki zebrane i swoje własne nadesłała również pisarka Anna Sakowicz, mieszkająca na Kociewiu.

W Sanoku do akcji włączył się Uniwersytet Trzeciego Wieku, który przekazał kasetę magnetofonową z czytającą literaturą piękną, biblioteka z Olchowiec, a także Małgorzata Chomiszczak, która w Zespole Szkół nr 1 przeprowadziła zbiórkę.

W planach są kolejne przedsięwzięcia związane ze zbiórką książek, tym razem dla sieci szkół na Ukrainie, gdzie prowadzone są zajęcia z języka polskiego.

TM

Nowa wystawa w BWA

Wernisaż z Brodą

Jesienny sezon w BWA otwiera wystawa prac Grzegorza Tomczyka. Artysta przyjechał z Lublina i przywiózł prace, które ułożono w ekspozycję zatytułowaną „Taniec na falach”. Trochę szkoda, że wernisaż odbył obok trzech innych imprez, organizowanych w miniony piątek w Sanoku, ale obraz w BWA będzie można oglądać do 23 września, więc kto nie zdążył – nadrobi...



Grzegorz Tomczuk urodził się w 1976 r. w Olsztynie. Studiował na Wydziale Artystycznym UMCS oraz na Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi na kierunku malarstwo. W czerwcu 2002 r. obronił dyplom magisterski pod kierunkiem prof. Mikołaja Dawidziuka z aneksem z sitodruku, wykonanym pod kierunkiem prof. Andrzeja Smoczyńskiego. Od 2008 r. pracuje jako nauczyciel rysunku i malarstwa w Zespole Szkół Plastycznych w Lublinie.

Pierwsze wrażenie: oglądając eksponowane w BWA obrazy, trudno nie skojarzyć prac Grzegorza Tomczyka z fenomenem Marka Rothko; kwadratowe płaszczyzny z dominującą czerwienią, czasem przedzielone w połowie intensywniejszą linią, przywo-

dują na myśl najdroższe na świecie obrazy nowojorskiego abstrakcjonisty. Gdy do obrazów Tomczyka podejść bliżej, czerwień na płaszczyznach staje się tkaniną – na przykład – postrzępioną tu i ówdzie, naznaczoną czymś, co bezpowrotnie minęło. Destrukcja – to słowo klucz pojawia się we wszystkich niemal charakterystykach twórczości lubelskiego malarza.

Na obrazy najlepiej patrzeć, a że do galerii BWA każdego w Sanoku po drodze, więc przez najbliższe trzy tygodnie trzeba tam, na górę, po prostu zajrzeć. Tymczasem tylko uwaga, bez pretensji do BWA: spektakl, koncert, wernisaż... dbajmy o kalendarze miejskich i powiatowych imprez, żeby nie musiały być dla siebie nawzajem niepotrzebnie konkurencyjne. **msw**

Dwa spektakle przed nocą

Pytanie o tożsamość

Stowarzyszenie Wspólnota Obywatelska na Rzecz Ziemi Sanockiej po raz drugi zorganizowało Galicyjskie Noce Teatru. W tym roku skromniej niż w poprzednim, ale wydarzenie nie przeszło bez echa, zyskując nowych zwolenników. Szkoda, że musiało konkurować z koncertem Józka Brody i wernisażem Grzegorza Tomczyka w BWA. Może za rok coś się w tej materii zmieni...

Nie były to Noce Teatru z prawdziwego zdarzenia. Wszystko odbyło się w ciągu jednego dnia, w dodatku jakby na uboczu innych spektakularnych zdarzeń. Organizatorzy napotkali na kilka trudności, ale udało im się je pokonać, głównie dzięki współpracy z kilkoma zaprzyjaźnionymi instytucjami. Przede wszystkim z gminą Sanok i Państwową Wyższą Szkołą Zawodową, a także z Młodzieżowym Domem Kultury i Miejską Biblioteką Publiczną.



Gmina Sanok – ale także PGNiG oraz Gaz-System – wsparły fundusze Stowarzyszenia, PWSZ udostępniła aulę, panie Anna Hałas i Elżbieta Cipora objęły wydarzenie honorowym patronatem.

Teatry przyjechały ze Śląska. Rewia taneczna z musicalem w wykonaniu Studia Musicalowego STEP To-

masza Micha z Chorzowa. O 18.30 przedstawiono „Stary kłamor w dziadkowym szranku”. Kto widział jeden i drugi spektakl, ten się nie zawiodł. Było najpierw radośnie i beztrudnie, potem refleksyjnie. Stawiano pytania o tożsamość, której poczucie zakłóciła na zawsze historia. Jak sobie z tym radzić? – tu każdy musi sam znaleźć lekarstwo. Temat na czasie, opowiedziany przez pryzmat przeżyć i migracji Ślązaków. W kontekście obecnych wydarzeń na świecie – bardzo aktualny.

– Dobry spektakl, porządnie zagrany. W Sanoku brakuje tego rodzaju wydarzeń, z teatrem w roli głównej. Dobrze, że od czasu do czasu mamy okazję sobie przypomnieć, że coś takiego jak teatr w ogóle istnieje – mówiono po wyjściu z auli PWSZ. I to chyba wszystko na ten temat.

FZ

Moja płyta

Choroba uczuć... marzeniami rysowana

UNIVERSE – „Magnes Serc” (1992)



MAREK DZIOK
nauczyciel muzyki w Szkole Podstawowej nr 4

Grupa UNIVERSE powstała w 1981 r. Jej liderem i współzałożycielem – wraz z Henrykiem Czichem – był Mirosław Breguła. Nazwa zespołu nawiązuje do jego fascynacji Beatlesami i zaczerpnięta została od tytułu jednego z utworów „Czwórki z Liverpoolu”. Breguła wraz ze swoją grupą koncertował m.in. w USA, Niemczech i na Kubie. Jego charakterystyczny głos był znakiem firmowym zespołu. Napisał ponad 150 tekstów, sam komponował oraz aranżował muzykę w zdecydowanej większości utworów.

W 1983 r. grupa UNIVERSE wygrała Młodzieżowy Ogólnopolski Przegląd Piosenki we Wrocławiu. Dziewięć lat później, na festiwalu w Opolu, zespół zdobył I nagrodę w konkursie premier za utwór „Daj mi wreszcie święty spokój”. Rok później na tej samej imprezie formacja zdobyła III nagrodę. Do 2000 r. muzycy nagrali ra-

zem jedenaście albumów i praktycznie nieprzerwanie koncertowali w całej Polsce. Niestety, 2 listopada 2007 r. Breguła popełnił samobójstwo w chorzowskiej kamienicy przy ul. Wandy, w której mieszkał. Około godziny 5.20 na ciało natknął się na klatce schodowej jego sąsiad. Muzyk pozostawił po sobie list pożegnalny, którego treść nie została jednak podana do publicznej wiadomości.

Znałem Mirka osobiście. Cudowny człowiek. Zerknijcie na YouTube'a, jeśli szukacie prawdy o życiu, o miłości i... W dzisiejszym świecie nie ma czasu na takie uczucia. Telefon, komóra i fura, i skóra? Pozdrawiam moich przyjaciół ze „Strefy Ciszy”. Artur, model się za Twoją duszę. Grześku... Mirku, nikt nie napisał tak pięknej piosenki. Nie jednej. Onami Wie.

Wariacje filmowe

Wergili patrzy

TOMEK MAJDOSZ
tomajdosz@o2.pl

„Na Beatrycze spojrzę: ku lewicy / Zwrócona, oczy ze słońcem potyka / Bystrzej, niżeli zdoła wzrok orlicy. / Jak jeden promień z drugiego wynika, / Gdy załamany powrotnie ku górze / Odstrzela na wzór tęsknego pątnika, / Tak ja gestowi Beatryczy wtórzę, / Który się odbił w moich źrenic zrybie, / I w słońce patrzę wbrew ludzkiej naturze”. Przekornie tym cytatem z poematu Dantego Alighieri pożegnany temat młodości. Przekornie, ponieważ Beatrycze, uznaną przez wieki jako symbol wiedzy objawionej, jutrzęnkę renesansowej myśli, ja potraktuję prościej: jako kobietę o chthonicznym pochodzeniu. Tę, która będzie uosabiać wieczne pragnienie mężczyzny, a jednocześnie stanie się widomym symptomem przemijalności. Co w prostej linii

wiązać się będzie także z bezpowrotną utratą młodości i witalności. Oto poeta stoi przed bramą Raju, zapatrzony jednak w swoją ukochaną, wbrew osłepiającemu słońcu, wzrok kieruje poza sferę kosmiczną, w głąb swojego pożądania, ucieleśnionego w osobie pięknej Beatrycze. Dopowiem, że pożądania nie tylko w myśl rozumienia dionizyjskiego, ale również apollinijskiego. Ten sam sposób patrzenia widzimy u Jeana Rocheforta, doskonałego francuskiego aktora. Na przestrzeni ponad pięćdziesięciu lat przebywającego drogę od kochanka Desgreza (seria filmów Bernarda Borderie o losach Angeliki de Plessis-Belliére) poprzez Antoine („Maż fryzjerki”), zafascynowanego niebezpiecznie piękną Mathilde (Anna Galiena), do Marca Crosa, podstarzałego rzeźbiarza światowej sławy, przyjaciela samego Matisse'a, który w młodziutkiej Mercé (Aida Folch), Katalonce, ucie-

kinierce z obozu hiszpańskiego, odkrywa swoje pragnienia zatarte już przez czas.

Gdzieś w tle szaleje wojna, a w sercu i umyśle Crosa wybuchają wspomnienia, które zamiast poruszyć mistrza, w konfrontacji z Absolutem, jakim jest ciało i natura Kobiety, wpędzają go w bezruch. Inercja twórcza rzeźbiarza to być może wynik jego pustki i martwoty spowodowanej po prostu starością. Dawne idee wywietrzały, żywioł dionizyjski umarł wraz z młodością, a apollinijski przybrał jakieś wynaturzone formy i jego końcowym etapem stało się pozornie spokojne życie daleko na południu Francji. Ten niedobry sen przerywa przybycie Mercé, która zjawia się niczym Wenus Botticellogo przyodziana w lachmany. Mistrz rodzi się na nowo, jeszcze nieśmiało migotliwe skrawki młodości przeoblekają się w tworzone dzieło, kolejne przymiarki, miniatury we wprawki trafiają na razie w kąty. Ale Marc Cros musi zaakceptować swoją Mużę, odrzucić narosłe przyzwyczajenia i pobudzić ten ostatni raz Dionizosa i Apollina w harmonijnym połączeniu, tak by w pełni oddać istotę Absolu-



tu. Paralelnie sięgając do tradycji starotestamentowej, postać Marca Crosa skojarzyła mi się ze starzejącym się Bogiem, który prawdopodobnie, dostrzegłszy swoją siwiznę, ulepił świat. Łąki, morza, doliny i góry, i wszelkie stworzenia. I było źle Bogu, bo smutno, zimno nie było do kogo się przytulić, latem zatopić się i zapomnieć o troskach. I tak powstała Kobieta, Ewa. Arche i wszystko co zawarte w tchnieniu Boga. W jego tęsknocie i pragnieniu. Mógł wreszcie nocą gładzić ręką jej skórę i przyglądać się piersiom, jak falują podczas rytmu spokojnych oddechów. Mógł patrzeć, jak krząta się w kuchni i zła, pochmurna, miota się i rzuca talerzami, jak odgarnia włosy, gdy czesze się przed lustrem,

strojna w swoje nastroje. Z ich tchnienia powstał Adam. I Bóg ponad wszystko zakazał Ewie zbliżyć się do syna. Po tem narodził się grzech pierworodny...

Mało który mężczyzna patrzy na Kobię tak jak postać Jeana Rocheforta. Może gdzieś w młodziutkiej Mercé dojrzał Mathilde, ubraną w tamtą czerwoną sukienkę. Nie powinno więc dziwić, że Marc jest tak sugestywny i prawdziwy. Wreszcie, gdy przemógł swoje niemoc dotykając ciała Mercé, udało się mu w końcu otworzyć Naturę. W rezultacie przez pieszczoty wszystkimi zmysłami młodości uwiecznił żywioł Kobiety w kamieniu. A ją samą puścił w świat, bo wiedział, że Bóg się zestarzał...

Nie jest tajemnicą, że Fernando Trueba przy tworzeniu swojego dzieła wzorował się postacią Aristide'a Maillolla, francuskiego malarza i rzeźbiarza. Inspiracją były także filmy Jacques Rivette'a („Piękna złoźnica”) i Petera Webbera („Dziewczyna z perłą”). Ale największym szczęściem dla filmu stał się Jean Rochefort. Jego gra to piękny gest w kierunku swojej przeszłości filmowej i nieczęsty obecnie sposób podziwiania Kobiety. Doprawdy z ducha mistrza z Florencji!

„Artysta i modelka” („El Artista y la modelo”), reż. Fernando Trueba, Francja 2012, MFF w San Sebastián, Srebrna Muszla dla najlepszego reżysera Fernando Trueba, 2012.

Weinerówka

Jeśli synagogi skupione w trójkącie ulic: Zamkowej, Cerkiewnej i Rynku były sercem duchowym żydowskiego Sanoka, to Weinerówka z pewnością stanowiła centrum jego życia społecznego – aortę łączącą pod swoim dachem różne jego nurty.



Istnienie Sanoka, tego sprzed pierwszej i sprzed drugiej światowych wojen, z mikrokosmosem jego niejednorodnej wspólnoty, byłoby nie do wyobrażenia bez żydowskich biznesów, często bardzo wielobranżowych, skupionych w budkach na placu św. Michała czy po drugiej stronie Domu Misyjnego. Bez tłumów wypełniających kilka miejscowych synagog, bez pielgrzymujących do mądrego rabina chasydów. Nie byłoby go bez wystawnych kamienic tutejszych bogaczy: lekarzy, prawników, kupców. Dla sanoczan wyznania mojszowego byłoby ono nie do wyobrażenia przede wszystkim bez ogromnego domu Weinerów. Domu, który wówczas, w pierwszej połowie XX w., był największą kamienicą w mieście. I nawet dzisiaj, przeszło sto lat po jego zbudowaniu, jest nadal największą kamienicą naszego miasta. Ale szczególna rola Weinerówki nie wynikała bynajmniej z wielkości budowli, lecz z roli, jaką przyszło jej pełnić. Budynek był bowiem nie tylko zbiorem mieszkań, biur do wynajęcia, korzystną lokalizacją dla zajmujących parter sklepów. W krajobrazie tamtego Sanoka dla żydowskich obywateli miasta i jego okolicy był czymś znacznie więcej.

Dom zbudowano na przełomie wieków XIX i XX u zbiegu ulic: 3 Maja, Jagiellońskiej i Kościuszki, w najbardziej chyba wówczas reprezentacyjnym miejscu miasta. Każdy, kto wjeżdżał od zachodniej strony ul. Kościuszki, już z daleka widział

jego elegancką fasadę ozdobioną personifikacjami przemysłu i handlu. Oprócz niektórych członków rodziny Weinerów zamieszkiwali tam także inni lokatorzy, którym dochody pozwalały na wynajęcie komfortowych, ale i drogich mieszkań. Znajdowały się tu gabinety lekarzy, kancelarie prawne i biura kilku kupców, a nawet restauracja. W podwórzu po lewej stronie mieściła się sala sanockiego oddziału Organizacji Syjonistycznej, do której w latach trzydziestych dołączyły kolejne: Mizrachi, Ha-Szomer Ha-dati, Brurija i inne. Popularna „Sala Syjon” często była miejscem odczytów, przedstawień i zebrań poświęconych codziennym problemom. Jedno z nich tak opisuje korespondent „Nowego Dziennika”: „Mimo sezonu ogórkowego ruch organizacji jest w znacznej mierze ożywiony. Przypisać to należy ważnym i aktualnym sprawom, które organizacja i inne instytucje mają w najbliższym czasie do spełnienia, jak np. zbliżający się XV kongres syjonistyczny,

sprawa zapewnienia bytu szkole hebrajskiej, która dotknięta została panującym w naszym mieście kryzysem ekonomicznym”. W tym „żydowskim domu kultury” znalazło się też miejsce dla liczącej kilka tysięcy woluminów biblioteki, z której korzystało kilkuset czytelników. Sporych rozmiarów aula służyła również celom religijnym. Wspominający o niej pamiętnikarz Zew Wachtel odnotował, że rano i wieczorem pojawiali się w niej na modlitwy mieszkańcy w pobliżu ludzie. Wtedy na jakiś czas stawała się synagoga i miejscem nauki. Weinerówka miała różne oblicza. Jej wytworną wizytówką były zebrania Klubu Towarzystwa, skupiającego inteligencję, a z kolei najważniejszym miejscem podwórza był „handel” Mordechaja Birbauma, oferujący mieszkańcom i przechodniom papiery własnej roboty, słodczyki i domowe wypieki przygotowywane przez jego żonę Simę. Ludzie gromadzili się przy sklepiku, jak dzisiaj stajemy przy budce z zapiekankami, żeby zaspokoić

głód i pogadać chwilę o tym i owym ze znajomymi. Parter od strony ulicy zajmowały sklepy zaopatrzone w olbrzymie witryny, zupełnie takie same jak w wielkich miastach.

Członkowie rodziny Weinerów nie tylko udzielali w swoim domu siedziby licznym organizacjom, ale i sami byli ich czynnymi działaczami. Karl Weiner udzielał się w Komitecie Syjonistycznym, Keren Kaj(j)emet le-Israel i Keren ha-Jesod. Awraham Weiner był z kolei jednym z fundatorów sali zgromadzeń dla miejscowych stowarzyszeń. Izaak Weiner znany był ze swojej działalności filantropijnej. Wspomagał wiele sanockich rodzin pieniędzmi i poradą w trudnych życiowych sytuacjach, a ubodzy studenci miejscowej Jesziwy i Talmud Tory mieli u niego miejsce za stołem. Bliższa i dalsza rodzina Weinerów przed Zagładą liczyła kilkadziesiąt osób. Z nich wszystkich ocalały tylko dwie, które przed 1939 r. wyemigrowały do Palestyny.

ak

Organizacja syjonistyczna w Polsce (Histadrut ha-Cij(j)onit be-Polonia) – Ogólna Organizacja Syjonistyczna; jej celem było stworzenie w Palestynie żydowskiej siedziby narodowej.

Histadrut „Mizrachi” (hebr. Związek Wschodni) – Organizacja Syjonistów-Ortodoksów „Mizrachi”, religijny ruch syjonistyczny, działający pod hasłem: ziemia Izraela dla ludu Izraela zgodnie z Torą.

Ha-Szomer Ha-dati (hebr. Religijny Strażnik) – młodzieżowa organizacja syjonistyczna.

Brurija – Autonomia dziewcząt, organizacja kobieca kształcąca młode pokolenie kobiet dla emigracji do Palestyny i budowy tam żydowskiej siedziby narodowej; w szkoleniach łączono uznanie Tory za podstawę wszelkich aspektów życia z pracą dla Izraela.

Keren Kaj(j)emet le-Israel (hebr. Żydowski Fundusz Narodowy) – stworzony dla nabywania i zagospodarowywania ziemi w Palestynie; pieniądze pochodziły z darowizn. W Polsce działał w latach trzydziestych na terenie ponad 800 miejscowości.

Keren ha-Jesod (hebr. Fundusz Podwalin) – Towarzystwo Odbudowy Palestyny, zbierające fundusze na opłacenie emigracji do Palestyny i tworzenie żydowskiej siedziby narodowej; inwestowało w przemysł, budownictwo mieszkaniowe, rolnictwo, instytucje wychowawcze.

Co ludzie gadają

Wesoła szkoła

TOMASZ CHOMISZCZAK



Nie taka straszna szkoła, jak ją malują. Dopiero po latach doceniamy czas szkolnego obowiązku i żałujemy, że już nie wróci. Bo przecież szkoła to nie tylko przymus nauki, to także to wszystko, co „wokół” – przed zajęciami i po nich, w przerwach, ale często i w trakcie. Jak okrutna byłaby to instytucja, gdyby po obu stronach – uczniów i nauczycieli – nie zachowywano jednak zdrowego rozsądku, a przede wszystkim uśmiechu? Na szczęście szkolny humor ma się dobrze, odkąd pamiętam.

Dziś, na dobry początek, podrzucę garść wyrażen nauczycielskich, a zebranych przez uczniów w jednej z sanockich szkół w ostatnich paru latach. Oczywiście wszystkie cytaty są oryginalne, ale skąd i od kogo pochodzą – o tym cicho sza.

Przede wszystkim zachwyca nowatorskie, zarazem na poły abstrakcyjne myślenie, i to nawet wtedy, gdy sprawa dotyczy nauk ścisłych. Oto w podsumowaniu bilansu klasowej frekwencji wypłynęło się belfrowi: „Pięć nieobecnych, dziewięć i pół zwolnionych”. Ja bym powiedział, że coś takiego mogło powstać pod wpływem świeżo obejrzanego hitu filmowego „Dziewięć i pół tygodnia”, ale może się mylę; równie dobrze mogło to być też „Osiem i pół” Felliniego. W każdym razie te połówki są wyraźnie atrakcyjne, skoro ich motyw pojawia się w wielu szkolnych wypowiedziach, m.in. w tym zdaniu nauczyciela: „Na początku planowa-

nia było po pół osób w klasie”. Cokolwiek by to miało znaczyć...

Skoro już o atrakcyjności wspominałem, to do tego samego zbioru zaliczyłbym inną piękną nauczycielską sentencję: „Z jednej strony mamy popęd, a z drugiej podaż”. No, samo życie, proszę Państwa, samo życie. A mówią, że szkoły nie kształcą praktycznie. Otóż nieprawda: po zrealizowaniu obecnych programów nauczania absolwenci podchodzą do życia właśnie bardzo pragmatycznie, co ilustracyjnie (i znowu też matematycznie) wyklada ta konkluzja: „Dać im rękę, to biorą trzy łokcie”. Zrozumiałem to tak, że w tym przypadku „ręka” to podaż, a łokcie to „popęd”... przepraszam: „popyt”. Proszę, nie ma to jak podawać przykłady ciekawe! One naprawdę przemawiają do wyobraźni.

Życzę Wam, drodzy adepci wiedzy wszelakiej, by – cokolwiek się Wam w szkołach przydarzy – nie spotkał Was zarzut nauczycielski tego pokroju: „Ty to masz mentalność kota podwórkowego”. Chociaż nie wiem... może to i komplement?

Dzisiejsza Weinerówka



Góry, które łączą

Sanok to piękne miasto, którego atutami niewątpliwie są tradycja i walory krajobrazowe. Największym kapitałem Sanoka są ludzie i tym ludziom trzeba pomóc, wspierając rozwój gospodarczy i tworząc warunki do intensywnego rozwoju turystyki. Burmistrz stara się, jak może, by temu podołać. Bez ingerencji urzędu marszałkowskiego będzie mu trudno. Mamy pieniądze, będące zabezpieczeniem wkładu własnego, ale liczymy, że nasze projekty zyskają przychylną marszałka – tak mówił Tadeusz Pióro w wywiadzie dla Polskiego Radia Rzeszów w niedzielę, kiedy II Zjazd Karpacki „Karpaty – Góry Kultury” powoli dobiegał końca.

Jeśli prześledzić wszystkie wydarzenia zjazdowe i okolicznościowe, poczynając od retrospektywnej wystawy w Miejskiej Bibliotece Publicznej, Ogólnopolskiego Rajdu Górskiego Przewodników PTTK, konferencji naukowej w skansenie, malowniczej wawry, mszy św., korowodu, znakomitości, które pojawiły się podczas kolejnych zjazdowych odsłon i, na koniec, występów zespołów folklorystycznych z różnych zakątków Karpat – wszystkie ogniwa po kolei złożyły się na przemyślny splot. Wystawa przypominała o przedwojennych

ideach promocji Karpat, o wspaniałych pomysłach jednoczących wiele środowisk. Przewodnicy, wyruszający na rajd górski w rocznicę wydarzeń sprzed 80 lat, mieli okazję poznać turystyczne walory regionu i podzielić się z uczestnikami i gospodarzami Zjazdu swoimi wrażeniami. Ten test wypadł znakomicie. Konferencja w skansenie z udziałem badaczy kultury Karpat zapewniła imprezie godną uniwersytecką oprawę. Watra to było imponujące widowisko i okazja do spotkania przyjaciół, zorganizowanego wedle najlepszej gór-



skiej tradycji. Msza św. i spotkanie ekumeniczne to uhonorowanie wielokulturowej i wielowiekowej tradycji. Korowód i występy zespołów ludowych w skansenie to znakomita zabawa, w której uczestniczyło przeszło tysiąc widzów. Wszyscy bawili się doskonale, zainteresowanie było ogromne. Może warto by było zastanowić się nad kontynuacją choćby jednego z tych spektakularnych ogniw?

Burmistrz zaimponował kondycją, maszerując w barwnym korowodzie od dziedzińca zamkowego po skansen, w rekordowych, jak na koniec sierpnia, upałach, a potem witając i bawiąc znakomitych gości, którzy zaszczyli swoją obecnością ostatni dzień Zjazdu. Także i dla nas, dziennikarzy, była to okazja do rozmów z ludźmi, od decyzji których zależy niejedno – nie tylko w mieście czy nawet regionie. Ich wypowiedzi prezentujemy na str. 11 **msw**

Konferencja naukowa

W drugim dniu II Zjazdu Karpackiego „Karpaty – Góry Kultury” uroczystości przeniosły się na teren Rynku Galicyjskiego, gdzie odbyła się konferencja popularnonaukowa „Karpaty – Góry Kultury” pod patronatem Ministerstwa Sportu i Turystyki. Przed rozpoczęciem sesji naukowej głos zabrali kolejno: burmistrz miasta Tadeusz Pióro, poseł na Sejm RP Piotr Uruski, wiceminister sportu i turystyki Dawid Lasek, będący gościem honorowym, oraz Marcin Krowiak z Muzeum Budownictwa Ludowego w zastępstwie nieobecnego dyrektora Jerzego Ginalskiego. Całą imprezę prowadził Robert Bańkosz, wielki miłośnik i znawca historii, topografii i grup etnograficznych zamieszkujących Karpaty.

W swoim przemówieniu gospodarz miasta Tadeusz Pióro położył nacisk na strategiczne położenie Sanoka, miasta leżącego na styku szlaków i kultur ludów karpaccich. Dlatego, jak nadmieniał prelegent, istotne byłoby opracowanie, na wzór strategii alpejskiej, koncepcji rozwoju Karpat. Burmistrz przypomniał fakt, że w ramach zrównoważonego rozwoju Polski oraz województwa nareszcie po wielu latach zaczęto postrzegać gród Grzegorza. Duża w tym zasługa wielu osób, w tym m.in. marszałka Władysława Ortyła oraz zaproszonego gościa, wiceministra Dawida Laska, który m.in. we współpracy ze Szwajcami opracował markę karpaccą „Carpathia”. Był również członkiem zespołu ds. turystyki zrównoważonej Konwencji Karpacciej. W wystąpieniu Tadeusza Pióra nie zabrakło wspomnienia o nowym przedsięwzięciu, jakim jest budowa Centrum Sportu i Rehabilitacji w Sanoku, którego połowę kosztów, tj. ok.



Stefan Hładyk

12 ml zł, pokrywa Ministerstwo Sportu i Turystyki, traktując jego powstanie jako inwestycję strategiczną dla sportu polskiego. Na koniec gospodarz wręczył wiceministrowi Dawidowi Laskowi upominek w postaci kalendarza z Sanokiem na starej fotografii. Do znaczenia naszego miasta na mapie Polski nawiązali również poseł Piotr Uruski, będący jednocześnie członkiem sejmowej Komisji

Sportu i Podkomisji ds. Turystyki, oraz gość reprezentujący władzę wykonawczą. Wiceminister Dawid Lasek przedstawił ciekawą koncepcję, opartą o Strategię Odpowiedzialnego Rozwoju (SOR), tj. planowaną budowę Domu Polskich Turystycznych Marek Terytorialnych, coś w rodzaju „hurtowni polskich marek”, skupiających dziedzictwo kulturalne z całym jego bogactwem pod wspólnym dachem. W ten projekt oczywiście wpisana jest marka karpaccą.

Dość wspomnieć również o pięknej prezentacji ostatnich inwestycji poczynionych na terenie skansenu, które doskonale wpisują się w strategię rozwoju miasta i regionu. Pokaz w postaci filmu zainteresował zebranych gości. Następnie rozpoczęto sesję. Nie zabrakło trudnych tematów, przedstawionych m.in. przez Stefana Hładyka z zarządu Zjednoczenia Łemków w Gorlicach, który przypomniał trudności w asymilacji Rusnaków na naszym terenie na długo przed Akcją Wisła.

Konferencja i spotkanie przedstawicieli władz samorządowych z władzami ustawodawczymi i wykonawczymi potwierdzają doniosłość wydarzenia, jakim był II Zjazd Karpacki, który miał na celu przypomnieć Zjazd Ziemi Górskich i dać wyraz ciągłości idei sprzed osiemdziesięciu lat.

Tomek Majdosz

Płonąca huculska watra

Symbolicznym zwieńczeniem II Zjazdu Karpackiego było rozpalenie wawry. Stanowiła ona nieodłączny element tradycji ludów zamieszkujących „południowo-wschodnie skrzydło Karpat”. Gdzieś hen, pomiędzy Czeremoszem, Prutem a Cisą paliły się bowiem niegdyś huculskie wawry. Ogień towarzyszył tym góralom przez całe życie, służył nie tylko do ogrzania czy sporządzenia posiłku, ale też wiele czarów nie mogło się odbyć bez niego. Przez wygaszoną wawrę przepędzano bydło, by było „ostre niczym ogień”, wawrę na wilię Bożego Narodzenia palił gazda, u Łemków watra oznaczała miejsce w piecu chlebowym, a u górali z Podhala, śladem Huculów, po prostu ognisko.

Nie mogło zatem tradycji stać się zadość bez wzniesienia wawry. Na uroczystości pojawili się liczni goście – być może aby ogrzać się przy ciepłym karpaccy ogniu albo po prostu zobaczyć to wielkie чудо, które ułożyli leśnicy, a które stało się nieopodal skansenu, tuż przy pozornie spokojnym nurcie Sanu. Wśród oficjeli zjawili się m.in. gospodarz miasta Tadeusz Pióro, poseł na Sejm RP Piotr Uruski, samorządowcy, a także wiceminister sportu i turystyki Dawid Lasek, senator RP Alicja Zającz, starosta przeszowski Jan Polacko, delegacja miasta Cluj (Rumunia) i Gyongyos (Węgry), prezes Związku Podhalań Andrzej Skupień, prezes Zjednoczenia Łemków Stefan Hładyk, prezes Stowarzyszenia „Produkt Górski” Andrzej Gąsienica Makowski, przedstawiciele Związku Podhalań z różnych miast Polski i z zagranicy. Uroczystość uświetliły występy zespołów „Oslawianie”, „Pogórzanie”, zespołu łemkowskiego „Kyczer” z Legnicy. Ci ostatni, żeby dostać się na sanocką imprezę, sami pozyskali sponsorów – chwalebne to i niebywale.



Uroczystość poprowadził niezastąpiony Robert Bańkosz.

Watra zapłonęła punktualnie o godzinie dwudziestej, wokół – rozstawieni niczym dzieci Swaroga i Siemi – stali harcerze z Hufca Ziemi Sanockiej im. ks. hm. Zdzisława Peszkowskiego pod komendą hm. Krystyny Chowaniec. A licznie zebrani mieszkańcy i turyści, zaczarowani magią wawry, spoglądali ku górze,

w którą to stronę sypały się iskry świętego ognia karpaccy górali.

W ten oto piękny sposób zakończył się kolejny dzień, a może bardziej noc II Zjazdu Karpackiego, osławiając nasze miasto w Polsce i za granicą, tam po słowackiej, rumuńskiej czy ukraińskiej stronie Karpat.

Tomek Majdosz

Rozwinąć sport

Dla Sanoka kluczowym elementem rozwoju jest turystyka. Budowa basenu, a wraz z nim Centrum Rehabilitacji i Sportu, wpisuje się w tę politykę.



Wiceminister sportu i turystyki Dawid Lasek

Sport i turystyka zwłaszcza w obecnym czasie, kiedy lansuje się modę na tzw. zdrowy tryb życia, są niezbędnymi składnikami – jedno uzupełnia się poprzez drugie. Bardzo dobrze, że Sanok inwestuje w takie centrum, ponieważ poprzez inwestycje uzupełnia ofertę turystyczną. Dla przykładu, wyobraźmy sobie taką sytuację, że schodzimy ze szlaku, z jakiejś wycieczki – dobrym zwyczajem jest pójście na basen kryty lub odkryty. Miasto turystyczne musi mieć tego typu obiekt na swoim terenie bez dwóch zdań. Naprawdę w młodych ludziach trze-

ba wzmagać pęd do kultury fizycznej, a pływaniem to najlepszy sposób na wypoczynek i jednocześnie na rozwój fizyczny. Osobiście uważam, że im więcej basenów, tym lepiej. Oczywiście, inną sprawą jest zaktywizowanie ludzi i nauczenie ich korzystania z basenów. Proszę mi wierzyć, gdziekolwiek jestem, czy turystycznie, czy służbowo, tam przeważnie korzystam z pływalni, taki mam zdrowy nawyk. A patrząc na wasze piękne miasto, okolice i potencjał Sanoka aż prosi się, żebyście mieli basen z prawdziwego zdarzenia!

tm

Pokazać piękno gór

Doskonale znam z historii czasy, kiedy w Sanoku odbywał się I Zjazd Górski. Jako mieszkanka Podkarpacia jestem ogromnie szczęśliwa, że po osiemdziesięciu latach ta inicjatywa tutaj powróciła.

Sanok jest piękną bramą zarówno w nasze Bieszczady, jak i w Beskidy. To wspaniale, że stworzono okazję, by obudzić historię, przywołać tradycję i stąd ponownie dać impuls do wypraw w góry, tak jak to było przed wojną, w roku 1936. Dobrze się stało, że włączyło się w tę imprezę środowisko przewodników PTTK i miłośników gór. Tych ostatnich jest naprawdę wielu w naszym kraju. Do Sanoka przyjechałam z synem Wojciechem, który góry kocha od lat i zdążył tę miłość zaszczerpić moim trojgu wnuczętom. Chodzą po Bieszczadach, ale też po Sudetach i oczywiście Tatrach. Kiedy byłam bardziej sprawna, towarzyszyłam im często w tych wędrówkach. Całe Pogórze i góry to jest bardzo piękna Polska.

Przez wiele lat Polacy nie mogli swobodnie podróżować za granicę. Potem przyszedł czas, kiedy tę ciekawość świata można było zaspokoić. Do dziś można, ale pojawiły się pewne niepokoje, konflikty i podróże zagraniczne podejmowane są nieco rzadziej niż jeszcze rok, dwa lata temu. I teraz chodzi o to, by pokazać turystom piękno naszych gór. Wspaniale są Pomorze i Mazury, ale i tutaj mamy prawdziwe skarby, ofiarowane przez naturę. I musimy nauczyć się je szanować i chronić, ale też promować. Kiedy spaceruje-



Senator Alicja Zając

my po górskich szlakach, spotykamy coraz więcej turystów, nie tylko z Polski, także zza granicy.

Kiedy przyjeżdżają do mnie goście ze Stanów Zjednoczonych czy dalekiej Australii, przywożę ich tutaj i chodzimy po różnych zakamarkach. Oni są zachwyceni! Dla niektórych to podróż sentymentalna, bo wyjechali przed laty z rodzinnego kraju i wspominają swoje dzieciństwo, chodząc po górskich ścieżkach. Tak było w czasie ostatnio organizowanego na Podkarpaciu Forum Polonii Amerykańskiej.

msw

Podkarpacie ma potencjał

Wszystkie walory turystyczne, które posiadają Beskidy, Bieszczady, ulokowane w Karpatach, to wielka atrakcja turystyczna i wielki potencjał. Trzeba zadbać o infrastrukturę, aby można było wszędzie w bezpieczny sposób dojechać. Niezbędny jest odpowiedni zastrzyk finansowy dla samorządów i ludzi, prywatnych przedsiębiorców, którzy zechcą podejmować działania mające na celu promocję i rozwój turystyki.

Na Podkarpaciu niemal równoległe odbywają się trzy ważne wydarzenia: w Sanoku Zjazd Karpacki. W Rudawce Rymanowskiej wystawa bydła simentalskiego i prezentacja koni huculskich; do Rudawki przyjechali z 32 krajów goście na Światowy Kongres Hodowców Bydła Simentalskiego. W Polańczyku zostały zorganizowane Podkarpackie Dożynki Archidiecezjalne.

Zjazd ludzi gór w 80. rocznicę przedwojennego Zjazdu Górskiego to wspaniała impreza i trzeba się cieszyć, że wiele środowisk potrafiło się porozumieć, aby to wydarzenie mogło się odbyć. Jestem pewien, że to zapoczątkuje w niedalekiej przyszłości.

Wiem, że w Sanoku znajdują się dwa wspaniałe muzea stanowiące turystyczne atrakcje. Jedno z nich, Muzeum Historyczne, ubiega się o to, by stać się współfinansowanym przez urząd marszałkowski. Nie chcę deklarować, kiedy dokładnie to mogłoby się stać. Przypomnę, że

w tej chwili przekazujemy muzeum Ulmów do współprowadzenia Ministerstwu Kultury i Dziedzictwa Narodowego; uważamy, że to muzeum musi mieć rangę ogólnopolską i będzie taką miało. Będziemy przyglądać się innym muzeom, żeby ewentualnie podjąć z nimi współpracę. Przypomnę, że co roku dofinansowujemy Muzeum Historyczne w Sanoku, ponieważ posiada ono ważne zbiory i jest dużą atrakcją dla turystów. Oczywiście, w uzupełnieniu do naszego skansenu, w którym się dziś znajdujemy i który podziwiam. Ludzie przyjeżdżają do Sanoka, by obejrzyć Galerię Beksińskiego i ekspozycję ikon, ale ściągają tutaj też za sprawą Muzeum Budownictwa Ludowego, Rynku Galicyjskiego i to naprawdę razem znakomicie się uzupełniają. Na najbliższym sejmiku prawdopodobnie podejmiemy decyzję, która na najbliższe trzy lata zapewni finansowanie Muzeum Historycznemu. My



Marszałek Województwa Władysław Ortyl

ślę, że będziemy aktywnie wspierać starania muzeum w ministerstwie, aby można było i tam pozyskać wsparcie finansowe. Mamy świadomość, że powiaty nie są samorządami bogatymi, mają mnóstwo zadań, niewielkie dochody; prowadzenie muzeum na pewno jest dla nich poważnym obciążeniem.

msw

Potrzebna nam strategia

Uczestniczymy w bardzo ważnym spotkaniu górali z całych Karpat. Górali podhalańskich, śląskich, beskidzkich, górali z Bieszczadów, ale i zza granicy, bo przyjechali do nas Rumuni, Ukraińcy, Słowacy, Węgrzy. Przyjechali tu, by wspólnie zaprezentować to, co w tych górach jest najpiękniejsze. Cieszę się, jako gospodarz miasta, że po osiemdziesięciu latach idea Zjazdu Górskiego została przypomniana, a sam zjazd reaktywowany.

Przed wojną, w roku 1936, to były jednak zupełnie inne czasy. Wtedy starano się udowodnić, że Karpaty to nie tylko Zakopane czy Krynica, bo te miejscowości i tak cieszyły się ogromną popularnością wśród turystów i kuracjuszy. Udało się to przy współpracy wielu stowarzyszeń, związków oraz rządu, który mocno wspierał ideę Zjazdu. Dlaczego wtedy wybrano Sanok? Wydaje się, że nie bez znaczenia było to, że docierała tutaj kolej. Przemieściło się wówczas w nasze strony około 5 tysięcy ludzi! Nie było hoteli, noclegi urządzono w prywatnych domach, sanoczenie w ten sposób włączyli się aktywnie w organizację Zjazdu.

Przed wojną został wyartykułowany wyraźnie głos, skierowany do rządu, że te tereny trzeba wspomagać. Głos ten został wysłuchany, ale wojna zniweczyła ideę zrównoważonego rozwoju. Dziś Bieszczady wyglądają inaczej niż kiedyś, ale to nie znaczy, że nie ma tu problemów. Wiele razy postulowałem, żeby o Karpatach mówić rządzącym w Polsce, by ściana wschodnia była wspomagana finansowo. Mieszkają tu wspaniali ludzie, zaradni, ale potrzebują finansowego wsparcia. Apeluje do radnych sejmiku województwa o to, by dostrzegali także tereny położone na południu Podkarpacia i żeby donośnie upominali



Burmistrz Tadeusz Pióro

się o ich rozwój na szczeblu centralnym.

Wierzę, że głos Karpat przebieje się również w Unii Europejskiej. Są w Europie bogate kraje, mające dofinansowanie do różnych swoich strategii; słyszymy o strategii nadunajskiej, alpejskiej czy bałtyckiej, a Karpatom, wokół których ogniskują się uboższe kraje, potrzebna jest pomoc finansowa, takiej strategii i pomocy nie mają. Wierzę, że europarlamentarzyści na czele z posłem Tomaszem Porębą, bardzo zdeterminowanym w boju o markę karpacką, będą mówili na tyle zdecydowanym i silnym głosem, że w końcu powstanie strategia, której orędownikiem jest także polski rząd.

To dopiero początek mówienia o Karpatach i promowania tego terenu.

Rozmawiałem z przewodnikami, którzy uczcili 80. rocznicę Zjazdu Górskiego, przyjeżdżając do Sanoka i stąd wyruszając na słynny górski rajd; oni są tymi terenami zachwyceni. Odkrywają je na nowo. Przyjechali z całej Polski i teraz, po zakończeniu rajdu deklarują, że będą tu wracać i będą te tereny zachwalać.

Przemysł nie ma szans rozwijać się w Bieszczadach; Sanok jest ostatnim wysuniętym na południe miastem z szansą na rozwój przemysłu, Bieszczady nie powinny na to liczyć. Ale turystyka – tak. Im więcej turystów zacznie w Bieszczady przyjeżdżać, tym lepiej będzie się mieszkańcom tego południowo-wschodniego skrawka Polski żyło.

Ten teren ekonomicznie może nie odstaje od reszty kraju tak jak kiedyś, ale potrzebuje swoistej strategii. W powstałej strategii premiera Morawieckiego jest obszar rozwoju turystyki, takiej, która docierałaby poza kraj, do całej Europy. Zdrowe i smaczne jadlo, piękny krajobraz, oryginalny folklor, wspaniała tradycja to prawdziwe skarby, warte promocji. Uruchomiony został polenowy ciąg: najpierw przyjechali Polonusi, którzy zadeklarowali powrót do tych ziem, potem przewodnicy beskidzcy, teraz goście II Zjazdu Karpackiego.

Za rok przeniesiemy się w Karpaty śląskie, do Istebnej, i stamtąd popłynie równie donośny głos o promocję Karpat; i tak – do skutku...

msw

Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej

Mała miejscowość, wielkie ambicje

Podróże kształcą, więc wybraliśmy się do Rudawki Rymanowskiej na pożegnanie wakacji. Pod tym hasłem – pożegnania wakacji – odbywa się tam co roku impreza promująca to, co w regionie najlepsze: bydło simentalskie i konie huculskie. Uwierzyć: było warto!

Polana, na której urządziła się w Rudawce Rymanowskiej pożegnanie wakacji, jest ogromna i malownicza. Obok niej wytyczono miejsca parkingowe dla setek aut, mimo to trudno się tam wcisnąć. Południe, skwar. I tłumy ludzi spacerujących, oglądających, bawiących się doskonale.

Dla najmłodszych, zaraz przy wejściu: ogromnych rozmiarów smok, do którego można wejść, jeśli się pokona strach. Przed dymiącą paszczą – kolejka niecierpliwych maluchów. Dalej coś dla dużych chłopców: traktory od najstarszych, do oglądania, do najmłodszych, do ewentualnego zakupu. Wiele marek, wiele firm. Można wsiąść, dotknąć, przymierzyć się do kierownicy. Ojcowie i synowie chodzą tamtędy jak po rajskich ścieżkach. Jest okazja, by wspólnie pochylić się nad maszyną, ale może i wzbudzić zainteresowanie przyszłością, zawodem rolnika?

Rolnik, hodowca – te słowa w Rudawce Rymanowskiej wypowiada się z dumą. Może potrzeba było kilkunastu edycji imprezy pod nazwą „Pożegnanie wakacji”, której towarzyszą działania promujące hodowlę bydła simentalskiego i koni huculskich? A może naród w Rudawce pracowity i swoją godność zna od dawna? Nieważne.

Kiedy spaceruje się po wielkiej polanie, ogląda stoiska, słucha ludzi, rozmawia z nimi, to trochę żal. Żal, że w Sanoku przez wiele lat nie udało się wypracować czegoś, co zrodziłoby się z naturalnych, jak w Rudawce, przesłanek, nie sztucznych czy wciśniętych na siłę, lecz wynikających z ludzkich potrzeb. I żeby potem to naturalne „coś” zostało rozpropagowane i zamieniło się w wielką cykliczną imprezę,



ściągającą ludzi z okolicy, ale też z całego świata.

Może w Sanoku tym „czymś” stanie się kontynuacja idei „Karpaty – Góry Kultury”? Może damy szansę festiwalowi TuCzytam? Sam czas niczego tu nie „pokaże”, trzeba podjąć stosowne działania i nie zrażać się, jeśli pierwsze edycje wypadną



skromnie. Mówił o tym Władysław Brejta, prezes Okręgowego Związku Hodowców, zasłużony dla Rudawki Rymanowskiej jak mało kto. Wspominał, że początki były skromne. Ale było warto. XVI Pożegnanie Wakacji w Rudawce Rymanowskiej odbyło się wraz z Krajową Wystawą Bydła Simentalskiego, pre-

zentacją Regionalnego Czempionatu Konia Huculskiego, Krajową Wystawą Ras Rodzimych. Przyjechali hodowcy bydła z całego świata. Patronat nad imprezą roztoczyli minister rolnictwa i rozwoju wsi, marszałek województwa podkarpackiego i wojewoda podkarpacki. Wśród gości politycy: Adam

Kwiatkowski, szef gabinetu prezydenta RP, posłowie Bogdan Rzońca, Mieczysław Miazga, Kazimierz Gołojucha, marszałek Władysław Ortyl. Ponadto profesorowie, hodowcy, szefowie związków hodowców, odpowiedzialni za promocję i eksport żywności – wszystkich nie sposób wymienić.

Na scenie ustawionej u stóp polany odbywały się prezentacje dorobku związków hodowlanych. Politycy dziękowali, przekazywano sobie wzajemnie wyrazy szacunku. Potem były występy lokalnej orkiestry „Lutnia”, popisy mażorettek. Punktem kulminacyjnym była prezentacja wielopokoleniowej rodziny koni huculskich – na naszym tygodnikowym FB zamieściliśmy filmik; odsyłamy, bo sam opis to za mało.

Do Rudawki warto pojechać, bo można się wiele dowiedzieć nie tylko o hodowli bydła. Przede wszystkim o promocji. O namyśle, o pracy nad promocją. I zobaczyć efekty, których, co tu dużo mówić, możemy Rudawce Rymanowskiej na razie zazdrościć.

msw

Podsumowanie XVIII edycji Rykowskiego Karpackiego

Ryczeli, aż miło

Wyszły dumne lanie i jelenie w knieje. Najstarszy przewodnik, byk nie byle jaki. Zwołał wszystkie gady, ptaki oraz ssaki. Oświadczył, że jesień jest już bardzo blisko. A co się z tym wiąże? – będzie Rykowsko!

Już niebawem, bo od połowy września, w Bieszczadach jelenie szlachetne rozpoczną swój

okres godowy. Przez około miesiąc echo ryków będzie niesło się po poloninach.



Laureatom licznych konkursów dyplomy i nagrody wręczyli m.in. (na zdjęciu od prawej) P. Uruski – poseł na Sejm RP, J. Borcz – przewodniczący Sejmiku Województwa Podkarpackiego, E. Nowak – burmistrz miasta i gminy Zagórz

Tymczasem w minioną niedzielę na zagórzskim Zakuciu odbyło się XVIII Rykowsko Karpackie – myśliwska impreza, która od lat cieszy się dużym zainteresowaniem publiczności.

Jak zwykle organizatorzy zapewnili moc atrakcji. O randze imprezy świadczy długa lista sponsorów, dzięki którym uczestnicy licznych konkursów otrzymali atrakcyjne nagrody rzeczowe. Konkurs sygnalistów myśliwskich, mistrzostwa Zagórz w strzelctwie sportowym z broni pneumatycznej, konkursy dla dzieci, prezentacja psów myśliwskich, konkurs na najsmaczniejszą nalewkę, gulasz oraz wyroby myśliwskie, połączony z darmową degustacją przyrządzonych potraw. Konkurs terenowej oceny poroży jeleni oraz sztandarowa konkurencja, a mianowicie indywidualne mistrzostwa Galicji w naśladowaniu



Wieczorem przed zagórzską publicznością wystąpił Reprezentacyjny Zespół Muzyki Myśliwskiej z Poznania pod dyr. Mieczysława Leśniczaka. Na zdjęciu: Sławomir Olgierd Kramm – śpiewak barytonowy o niezwykle rozległej skali głosu

głosu jelenia, w której to dziedziści uczestników przy użyciu dowolnych przedmiotów, miało wydać po cztery odgłosy: młodego byka, byka prowadzącego chmarę, starego byka oraz byka wzywającego do walki. Jak co roku, zawodnicy dali upust swojej wyobraźni i kreatywności. W konkurencji tej wygrał Tadeusz Kwolek – myśliwy z Sanoka.

Ponadto inne atrakcje, m.in. cieszący się dużą popularnością pokaz sokolniczy czy pokaz wabienia ptaków i zwierząt w wykonaniu Marcina Boboli, który kilka lat temu wygrał konkurs na wabienie jelenia. Nie byłoby w tym nic nadzwyczajnego, gdyby nie fakt, że laureat był wtedy w „lekkiej niedyspozycji ruchowej”. Po upadku z myśliwskiej ambony miał

złamane obie ręce oraz mocno pokiereszowaną twarz. Jednak w niedzielę przed zagórzską publicznością wystąpił w pełni sił witalnych, dając niesamowity popis różnobarwnych zwierzęcych odgłosów.

Dodatkowo wspaniałe koncerty oraz dyskoteka do białego rana. Słowem... oj działo się, działo. Darz bór i do zobaczenia za rok!

Katarzyna Kwolek

Tylko w „TS”!

Przed premierą

Dzięki życzliwości Autora i zapobiegliwości Tomasza Szwana drukujemy dziś kolejny (drugi) fragment książki Wiesława Weissa „Tomek Beksiński. Portret prawdziwy” (wyd. Vesper). Przypominamy, że promocja książki i spotkanie z Wiesławem Weisssem odbędą się 16 września.

BILLY KID

Grzegorz Gajewski: Dom Tomka był jak tramwaj. Podejrzewam, że babcia Beksińska i Mistrz mieli nas dość, ponieważ co chwilę ktoś do niego przychodził. A żeby wejść do Tomka, trzeba było przejść przez pokój, w którym babcia siedziała w fotelu i czytała gazetę. A wpuścić musiał nas ojciec, który był zajęty malowaniem. I ponieważ podczas malowania słuchał muzyki, zainstalował sobie w pokoju fleszt. Kiedy fleszt rozbłyskał, szedł do drzwi, a tam kolejny gówniarz do jego syna. Kiedy wchodziłem, widziałem jego udręczoną minę. Pięćdziesiąty gówniarz przekracza dzisiaj te drzwi.

Maria Korzeniowska (w tamtych czasach: Madzia Śliwa): U Tomka ciągle ktoś przesiadywał. A mama zawsze uśmiechnięta. Nie wiem, czy ja bym wytrzymała, gdyby moje dzieci przyprowadzały mi takie tłumy do domu.

Przemek Koszela: Mnie też dziś dziwi, że pan Zdzisław i pani Zosia patrzyli na nas tak liberalnie. Bo urzędowali u Tomka dzień w dzień po dwie, trzy, cztery, pięć godzin. I bawiliśmy się. Tak to można nazwać, chociaż to była zabawa troszkę inna niż to, w co bawią się szesnasto-, siedemnastolatki dzisiaj.

Tomek skupiał nas wokół siebie. Chociaż przynajmniej część z nas też była indywidualistami, ale trochę na własne życzenie mu się podporządkowywaliśmy. I w sumie tworzyło to bardzo twórczy konglomerat. Naiwny, oczywiście. Czasami głupawy. To też prawda. Byliśmy w sumie gówniarzami. Ale to była atmosfera taka... Czy ja wiem, jak to nazwać? Czasami chcieliśmy się zmieniać świat. Nasze zabawy były wroźsze, kreatywne, co więcej, dające złudną nadzieję, że tworzymy coś wartościowego. I to było naprawdę fajne.

Dlaczego Ignęliśmy do Tomka? Po pierwsze – miał silną osobowość. Po drugie – potrafił zaraz swoimi pomysłami. Po trzecie – był spontaniczny. Owszem, był nieco ekscentryczny. Ale nie dlatego, że założył sobie, iż będzie ekscentryczny. On po prostu taki był. Nie wyłapywałem w nim odrobiny fałszu. Tomek nie był plastikowy. Miał w sobie spontaniczność dziecka. Ale przy tym wszystkim gdzieś w środku cały czas coś się kłębiło – głębsze myśli, rozważania.

Myśmy chcieli gadać. Fakt – najczęściej o muzyce. Ale o filozofii czy literaturze też. Może mniej o historii. Natomiast to, co się nigdy nie przewijało w naszych rozmowach – przynajmniej ja nie pamiętam – to polityka. Ale rozmawialiśmy prawie o wszystkim. Tomek był chłopakiem o szerokich horyzontach. Wbrew opinii, że tylko muzyka i film. Był człowiekiem o ogromnej błyskotliwości, ale również wiedzy. Bardzo

wiele wiedział, ale nie epatował tym. Nie afiszował się. Jeżeli jednak w piśnianym przez siebie tekście do fotokomiksu wrzucał zdanie: „Mamusia przyłożyła komuś wielkim, grubym tomem Guy de Maupassanta”, to można było mieć pewność, że tego pisarza wcześniej poznał.

Nie był typem człowieka małościasteczkowego. Nie był kimś, komu zależy na takich rzeczach, na jakich zależy większości ludzi. Czyli, nie wiem, na kupnie nowych mebli, bo te się już zużyły. Był człowiekiem oryginalnym, ale nie silącym się na oryginalność. Taki się urodził i nie przestawał takim być.

Spontaniczność! Pamiętam, że bodajże w 1976 roku Tomek w ostatniej chwili zaproponował mi „Sylwestra chodzonego”. Tak to nazwał. Miał walizeczkę pokrytą imitacją skóry, ohydną, ale mniejsza z tym. Do tej walizeczki włożyliśmy dwie flaszki szampana i w mroźną sylwestrową noc ruszyliśmy w Sanok. We dwóch. Zajrzeliśmy do Artura Wyrzykowskiego... Nie pamiętam dokładnie, kogo jeszcze odwiedziliśmy. Byliśmy w kilku domach, w każdym wypijając po kieliszeczku i idąc dalej. Łaziliśmy tak przez pół nocy i gdy wróciliśmy o czwartej nad ranem do domu państwa Beksińskich, na biurku Tomka zobaczyliśmy kartkę od Zdzisława: „Babusia, mamunia i tatulo śpiom. Nie hałasować, bo kurwa obję!” Więc to, co mnie ujmowało w Tomku, to właśnie jego wyobraźnia, spontaniczność.

Stefan Bielański: Pamiętam długie zajmujące dyskusje z Tomkiem. Bo ja zawsze traktowałem Tomka poważnie. Nie jako kabotyńca, jak jest dziś najczęściej opisywany, co, po wiem szczerze, bardzo mnie drażni. To był chłopak bardzo wrażliwy, subtelny, inteligentny. Sprawiał co prawda wrażenie kompletnie pozaideologicznego. Czasem z tego żartowałem. „Troszeczkę się zainteresuj tym, co się dzieje na świecie”. Ale myślę, że to była pewna poza, że tak naprawdę się interesował. Pamiętam go jako bardzo inteligentnego, fajnego i wbrew pozorom rozsądnego człowieka.

Maria Korzeniowska (Madzia Śliwa): Jeżeli ktoś przebywał z Tomkiem – ja nie mówię nawet: przyjaźnił się, ale był w niego – nie miał prawa nie zainteresować się muzyką. Bo tam cały dom żył muzyką. Ojciec malował przy muzyce. U Tomka – muzyka. Obok taki gabinetek – studio nagrań niemalże, gdzie Tomek przegrywał płyty na taśmy. Jak można było się nie zainteresować? Wtedy wszyscy się interesowali.

Bogdan Struś: Przyjść do Tomka to był fawor. W Sanoku wszyscy już wtedy wiedzieli, że on jest ekspertem pierwszej wody od muzyki.

Przemek Koszela: Dla nas, małałatów – mieliśmy wtedy po szesnastolatki – było czymś niesłychanie rajującym, że... Może inaczej: słuchamy

audycji Piotra Kaczkowskiego, który swoim ciepłym, miękkim głosem mówi: „Proszę państwa, najnowsza płyta Pink Floyd >Wish You Were Here<. Jeszcze ciepła. Prosto z Londynu”. A myśmy tej płyty słuchali dwa dni wcześniej u Tomka. Ponieważ jego tata dostał ją z Włoch czy z Niemiec. Strasznie nas to rajowało. Że jesteśmy na bieżąco.

Janusz Barycki: Święto było, jak Tomek dostawał płyty z zagranicy. I czekał, żeby te, które były jego – bo część brał ojciec, część on – odfoliować przy nas. Biegłem po Ryśka Rogowskiego – bo Rysiek miał zanik mięśni i jeździł na wózku – przywoziłem go do Tomka i słuchaliśmy kilku płyt jedna po drugiej. Nie gadaliśmy. Słuchaliśmy całości i dopiero potem dzieliliśmy się wrażeniami. Dzięki Tomkowi poznaliśmy mnóstwo dobrej muzyki. Black Sabbath, Uriah Heep, Budgie, Pink Floyd, Free. Bo nie wszystko udało się upolować w radiu. To były genialne odkrycia, na przykład Budgie. Ja byłem w fanklubie Budgie.

Ryszard Koźma: Tomek pokazał nam naprawdę dobrą muzykę, a my byliśmy akurat w takim wieku, kiedy nasiąka się pewnymi rzeczami jak gąbka.

Artur Wyrzykowski: Wciągnąłem się w to tak bardzo, że zacząłem grać na gitarze. Siedziałem w domu i samodzielnie się uczyłem. Trochę po swojemu.

Tomek miał płytę Boba Dylana z piosenkami z filmu „Pat Garrett i Billy Kid”, który razem oglądaliśmy i który zrobił na nas ogromne wrażenie. Chodziłem do niego i słuchałem tej płyty ciągle i ciągle. A potem Tomek, chociaż dopiero zaczynał uczyć się angielskiego, przetłumaczył na moją prośbę jedną piosenkę. Żeby mógł ją śpiewać. Nie tę najslawniejszą, „Knockin’ On Heaven’s Door”, tylko... „Poprzez rzekę mierzą do ciebie rewolwery. Twoim śladem szeryf skrada się. Płatnych zbirów wokół do cholery. Billy, proszę, nie oglądaj się. Lepiej zostań na noc na tej hacjendzie. Zagraj w karty, może będziesz miał szczęście. Oni chcą, byś w butach umarł nędznie. Billy, tak daleko jest twój dom. Może poznasz piękną señoritę, która cię zawiedzie w ciemności alkowy. I nauczy cię czegoś zapewne. Billy, proszę, nie oglądaj się. Już za tobą różni wstrętni ludzie krążą. A za nimi tak jak zawsze stoją strzelby. Powiedz, kto w rozgrywce tej zwycięży. Billy, ich jest tylu, a ty sam. Bo podobno Garrett jest na twoim tropie. Więc dlatego śpij z otwartym jednym okiem. Każdy strzał tu może stać się grzmotem. Billy, tak daleko jest twój dom...”. Dał mi to na kartce. Kartkę zgubiłem, ale tekst pamiętam do dziś. A jak telewizja nadaje film „Pat Garrett i Billy Kid”, zawsze oglądam. I myślę wtedy o Tomku. Bo on był trochę jak ten Billy Kid. Konsekwentny – jak coś powiedział, to zrobił. I nie zawsze ak-

ceptował, że świat się zmienia. Chciał, żeby zostało tak, jak było...

Przemek Koszela: Pani Zosia, mama Tomka, pojawiała się w naszym polu widzenia niezwykle rzadko. Mistrz – jeszcze rzadziej. Wpadał, wołał na przykład: „Tomek, gdzie jest moja maszyna do pisania?”. Zaglądał pod łóżko, wyciągał maszynę i wychodził. Osobą, którą pamiętam najlepiej, była babcia. Taka klasyczna babcia z rysunków, nie wiem, do bajek Stanisława Jachowicza. Siwe włosy upięte w koczki i okulary w drucianej oprawce.

Stefan Bielański: Z wielką życzliwością i wręcz czułością wspominałam panią Zofię, mamę Tomka, która była romanistką. Myślę, że bardzo dużo dała rodzinie i samemu Tomkowi. Także pan Zdzisław był na co dzień bardzo życzliwym, ciepłym, uprzejmym, miłym człowiekiem. Ale w relacjach z nami był ostrożny, bo tak naprawdę zawracaliśmy mu tylko głowę. Pamiętam pewną zabawą historię. Miałem wówczas ambicje dziennikarskie i prowadziłem gazetkę szkolną – Tomek też do niej pisał. I udało mi się umówić przez Tomka na rozmowę z panem Zdzisławem, chociaż generalnie nie udzielał w tamtych czasach wywiadów. Może dobrze mi z oczu patrzyło, nie wiem. W każdym razie się zgodził. Rozmawialiśmy dość długo. Ja wszystko skrupulatnie notowałem. I, niewiele myśląc, wysłałem do redakcji „Literatury” w Warszawie. Po jakimś czasie Tomek mówi: „Słuchaj, mój ojciec chce z tobą poważnie porozmawiać. Podobno zrobiłeś jakiś numer. Wysłałeś ten wywiad do gazety”. Ja na to: „Wysłałem, owszem! Jeszcze nie dostałem odpowiedzi”. „Ale on dostał”. Redaktor Wojciech Skrodzki odesłał ten mój elaborat panu Zdzisławowi z zapytaniem, o co tu chodzi. „Bo jakiś człowiek twierdzi, że z tobą rozmawiał. A to się nie nadaje do druku”. Rzeczywiście, nie bardzo się nadawało. Pan Zdzisław potraktował to i surowo, i życzliwie. Powiedział: „Następnym razem, kolego, jak będziesz chciał wysłać rozmowę ze mną do ONZ-tu, to mnie uprzedź”. Ale w sumie potem częściej się z nim spotykałem. A kiedy państwo Beksińscy przenieśli się do Warszawy, wpadałem do Tomka i prowadziłem bardzo sympatyczne rozmowy także z jego ojcem.

Grzegorz Gajewski: Beksińscy mieli fajny ogród, gdzie można się było bawić w podchody czy w strzelanę.

Bogdan Struś: To był okres zabaw pirotechnicznych. Za Sanem był poligon wojskowy. Można było nabierać lusek. I jak do takiej łuski wyspało się trochę saletry, jakiegoś nadmanganianu potasu, do tego kawałek lontu, najczęściej to był lont z ogni choinkowych, podpałało się i był wybuch. Dużo huk, mało szkody. Ale ktoś głupi odpalił to w prze-



Wiesław Weiss

ściu prowadzącym do domu Tomka... Jak się nzebierało na werandzie kilka osób, to one też nie siedziały jak aniołki i nie klepały zdrowiasiek. Państwo Stawarzowie czasem zwracali nam uwagę.

Przemek Koszela: Rodzice byli bardzo tolerancyjni. I owszem, popijaliśmy na werandzie czy w ogrodzie alkohol. Może nie bardzo często. Ale alkohol się pojawiał. Natomiast Tomek nie pił. Zresztą, w ogóle nie ulegał nałogom. Jeśli nawet coś pił, to bardzo oszczędnie.

Bogdan Struś: Któregoś razu nasi czterej koledzy – Dżynia, Litwa, Giec i jeszcze jeden – uciekli z domu. No i dokąd? Wymyślił sobie, że postawią namiot u Tomka. Poprznosiliśmy im koldry i koce. I tam przemieszkiwali. A my po szkole przychodziliśmy do nich i przynosiliśmy im jedzenie. O czym rodzice Tomka, a na pewno babcia, wiedzieli, bo tego nie dało się ukryć. Ogród był co prawda zarośnięty, ale moim zdaniem zyskało to swoistą akceptację rodziców Tomka. Bo czasem lepiej udać, że się nie widzi, niż reagować.

Wydaje się jednak, że Tomek, który tak chętnie otaczał się kolegami bliższymi i dalszymi, niekoniecznie akceptował, kiedy pewne granice były przekraczane. Tak o tym pisał swojemu nauczycielowi języka angielskiego, Wojciechowi Wójcikowi, w 1977 roku w okresie zdawania matur: Od początku maja jacyś chłopcy zaczęli regularnie wpadać do naszego ogrodu, żeby napić się wina. Jak pan wie, ogród jest dość duży. A kiedy na drzewach jest mnóstwo liści, z okien nie widać, co się dzieje na jego krańcach. No i te sukiny z zaczęły zaśmiecać go podartymi gazetami, opakowaniami po papierosach, butelkami, a nawet częściami garderoby (skarpetami!). Trzy dni temu, kiedy doszły mnie stamtąd potworne hałasy, powiedziałem sobie: dość! Zwłaszcza że mama nie mogła tego znieść, ale nie reagowała, ponieważ myślała, że to moi kumple, którzy spotykają się tam za moją wiedzą i zgodą. Wkurzyłem się i poszedłem po sąsiada (facet ma krzepę), żeby pomógł mi pozbyć się tych pasożytów. Ale sąsiad powiedział, że w takiej sytuacji najlepiej wezwać milicję. Wyszedł na ulicę i zatrzymał przejeżdżający radiowóz. A milicjanci zorganizowali w moim ogrodzie małe polowanie i zatrzymali dwójkę uciekinierów: chłopaka i dziewczynę. Chłopak był tak pijany, że nie był w stanie uciekać, a dziewczyna też wstawiona i w dodatku rozebrana. Dopiero wtedy zdałem sobie sprawę, że doskonale znam to towarzystwo, ale było już za późno. Oczywiście milicjanci nie zrobili nikomu krzywdy, ale jednego jestem pewien – nikt nie będzie już wpadał do mojego ogrodu, żeby w nim chlać, srać, pieprzyć się i wyprawiać wszystkie te bezeceństwa.

AUTORSKA RECENZJA

Polecają panie z Autorskiej



„Idealna” Magda Stachula

Jeśli masz do nadrobienia zaległości w spaniu lub prace domowe – nie sięgaj po tę książkę! Anita zawsze doskonale radziła sobie w życiu, ale od dwóch lat nie może zająć w ciąży i to doprowadza ją do szału. Adam jest sfrustrowany obsesją żony na punkcie ciąży. Pragnienie dziecka podzieliło ich, zamiast połączyć. Pojawia się Marta, która za wszelką cenę chce zdobyć Adama, a także Eryk, który zajmuje się kopiowaniem obrazów z kościoła. W jaki sposób ich losy będą się przeplatać? W niebanalny i nie do przewidzenia!

Duszną atmosferę frustracji i lęków przeplatana jest mrocznymi spiskami, ale też pragnieniem uczucia, jakie odczuwa każdy – przez co historia staje się niepokojąco realistyczna. Według mnie, to najlepszy polski debiut tego roku.

Agata

„Rok w Lesie” Emilia Dziubak

Niesamowita książka, która spodoba się nie tylko dzieciom, ale i dorosłym.

Pięknie ilustrowana, podzielona na 12 miesięcy, które opisują życie zwierząt w lesie, wzbudziła mój zachwyt. Na początku przedstawieni zostali wszyscy bohaterowie – mieszkańcy lasu; koniecznie trzeba się z nimi zapoznać, nim przeczyta się tę książkę :)

O czym marzy wilk w lipcu? Czy borsuk w maju śni o myszach? Czy losie lubią upały? W tej opowieści znajdziesz na to odpowiedź!

Dośkonały pomysł na prezent dla całej rodziny, zapewni świetną zabawę przez długie godziny.

Polecam

Anita

„Winnica Rose” Kayte Nunn

Rose Benett jednego dnia traci pracę i chłopaka. Za namową brata wyjeżdża do Australii, by zająć się domem właściciela winnicy, a jednocześnie wy badać, jak to miejsce prosperuje. Jak odnajdzie się w nowym środowisku? Czy szybko zapomni o niepowodzeniach? Ucieczka od przeszłości stała się początkiem romantycznej historii, którą koniecznie muszą przeczytać czytelniczki lubiące lekką, dobrą literaturę.

Polecam

Marzena



Sanocka odsłona Narodowego Czytania

Ego vadeo. Quo? Do MBP!

Narodowe Czytanie to wspaniała ogólnopolska akcja, w której od kilku lat uczestniczą wszyscy: duzi i mali, prezydent i nauczyciele, aktorzy i uczniowie, politycy i społecznicy, przedstawiciele nauki i zjadacze powszedniego chleba; wszyscy. Tego dnia przypominamy sobie stronicę z klasyki literatury polskiej, wzruszamy się losami bohaterów, znanymi, choć przy okazji wspólnego czytania odkrywamy na nowo. Język, którego na co dzień, co tu dużo mówić, nie szanujemy, nagle objawia się w pełnej krasie, słowo staje się żywe, iskrzące od znaczeń.

W tym roku czytamy wspólnie „Quo vadis?”, powieść o upadku starożytnego Rzymu i umacnianiu się idei chrześcijańskich, która wydatnie przyczyniła się do przyznania Henrykowi Sienkiewiczowi Nagrody Nobla. Na tegoroczną edycję Narodowego Czytania adaptację powieści przygotował Tomasz Burek, krytyk literacki, literaturoznawca i eseista. Dzięki temu „Quo vadis” będzie można przeczytać w ciągu jednego dnia. Sanockim czytelnikom przypominamy, że Tomasz Burek gościł w ubiegłym roku w Muzeum Historycznym, uczestnicząc w przekazaniu Januszowi Szuberowi literackiego „Orfeusza”.

Narodowe Czytanie rozpocznie się w sobotę. W Sanoku będziemy czytać „Quo

vadis?” w poniedziałek o godz. 11.00 w Zielonej Czytelnicy Miejskiej Biblioteki Publicznej.

W naszej lokalnej odsłonie Narodowego Czytania udział wezmą burmistrzowie, dyrektor MBP, dyrektorzy miejskich gimnazjów, komendanci policji i straży pożarnej. Kto zgodnie, na czym polega oryginalność naszego samorządowego projektu? Otóż losy Ligii, Marka Winicjusza, Petroniusza, Chilonia Chilonidesa, Ursusa, Nerona, Poppei przypomną nam... panowie!

Droży Państwo, drogie Panie, idziemy! Tego nie wolno przegapić.

Poniedziałek, godz. 11.00. Ogród MBP.

Do zobaczenia!

msw

Odcinek 20

W rytmie łez i upokorzenia. Kiedy facet o tłustych włosach skończył, Hanka była gotowa. Czekala. W prawej ręce ścisła piękną angielską wsuwkę, którą dostała od ciotki Julii. Z kolei ciotka otrzymała ją od swojej matki, i tak z pokolenia na pokolenie przechodziła zapinka o okrągłym, w kolorze włoskiego orzecha, zakończeniu. Ciotka nie mogła mieć dzieci, dlatego ofiarowała swój skarb ukochanej bratanicy.

Lejba odchrząknął, wyprostował się na rękach, naraż z jego szyi wytrysnęła ciemna krew. Zdziwione oczy wlepiły się w twarz Hanki, coś w nim chrząknęło, po czym na powrót całym ciężarem zwałił się na dziewczynę, aby już nigdy się nie podnieść. Hanka z obrzydzeniem zrzuciła z siebie ciało, które ważyło dobre siedemdziesiąt kilogramów. Szybko sięgnęła do kieszeni spodni mężczyzny, wiedziała, gdzie chowa klucze i broń. Powoli otworzyła drzwi od pokoju. W willi ziało pustką, wiatr roztrzącał firankę w dużym oknie na końcu długiego korytarza. Hanka na palcach skierowała się ku wyjściu, na sobie miała tylko jakieś getry i koszulkę, tyle jej zostawili w tamtym pokoju. W prawej ręce trzymała odbezpieczonego Taurus 9 mm Lejby, umiała posługiwać się bronią. Regularnie chodziła ze swoją grupą

z Formacji Obrony Cywilnej na strzelnicę, mieszczącą się między parkami Dreszera i Arkadią oraz ogródkami działkowymi w mieście nad Wisłą. Nie lubiła broni, ale od małego wiedziała, czuła nawet, że może kiedyś jej się przydać umiejętność strzelania; choć kilka osób z grupy namawiało ją, by zapisała się do kółka łowieckiego, Hanka się nie zgodziła. Podobno w formacji najlepiej strzelała...

W ogromnym domu z cegły i modrzewiowego drewna nie znalazła nikogo. Lejba miał posłuch, Marszałek mu ufał, nikt też nie przewidywał, że dziewczyna obezwładni mistrza taekwondo. Otwarte drzwi na taras kusily, przed Hanką tańczyła firanka, drobinki kurzu przecinały jakieś ostatnie promienie słońca, na horyzoncie majaczyła zielona ściana. Po policzku dziewczyny spłynęły dwie krople łez, jakby wstydząc się sama przed sobą Hanka szybko starła je, łapiąc głębszy oddech. Ostrożnie weszła na posadzkę tarasu. Tutaj także nie było nikogo, nagle jednak usłyszała szmer. Z lewej strony za zaułkiem domu chrząknął żwir pod parą wojskowych butów. Nie czekała długo, nim się obejrzała, była już pośród młodych brzoź i olszyn. Dalej rozpościerała się buczyna. Biegła przed siebie, bacznie rozglądając się po bokach. Kiedy ubiegła dobre kilkaset metrów, zatrzymała się, aby ocenić sytuację. W formacji szkolili ich były gromowiec, który nauczał również techniki tropienia i gubienia śladów. Hanka wiedziała, że w lesie nie tylko patrzy się na ziemię, ale na poszycie, strącane rośliny, duże i małe liście poddzwacane na drugą, bledszą stronę zieleni. Poza tym chód ludzki, różny od zwierzęcego, z pięty na palce, bardzo szybko zdradza położenie ściganego. Była zła na siebie, zostawiła bowiem za sobą ścieżkę, jakby ciężki sprzęt forsował las. Hanka chwilę zastanowiła się, zobaczyła przed sobą prostopadłe jakąś ścieżkę, ale zdawała so-



bie sprawę, że miasto jej nie pomoże, skorumpowana policja, macki Marszałka sięgające nie wiadomo jak głęboko. Musiała zatem jakimś sposobem dostać się do innej miejscowości, dorwać telefon, powiadomić rodzinę. Szybkim krokiem weszła na dróżkę, wybrała lewą stronę, ale zeszała ze ścieżki w las, tak by być niewidoczną. Tym razem, co sprawiło jej dużo problemów, postanowiła iść z palców na pięty według wskazówek gromowca – pamiętała, jak mówił, że w ten sposób zawsze poruszali się Indianie. Zgubienie śladów utrudniał mokry las i strącane z liści krople. Hanka jednak się nie poddawała. Zaniedbała ją, że nie słyszała

pościgu. – Czyżby nikt do tej pory nie zorientował się, że uciekłam? – pomyślała przez moment. Po kilkunastu minutach ujrzała słup wysokiego napięcia i panoramę przekłętego miasta, które leniwie szykowało się do przyjęcia płaszczki nocy. Palily ją palce i upokorzenie, ale Hanka wiedziała, że musi pomóc ukochanemu i Siwemu, a droga do wyzwolenia była daleka. Nie czekała więc długo, przyspieszyła swój piekielny chód. Wtem gliniastą dróżką przemknął wojskowy UAZ. Hanka, schyliwszy się, dojrzała zza krzewu dzikiego bzu oprócz kierowcy jeszcze dwóch mężczyzn, samochód pomknął w stronę, w którą i ona zmie-

rzała. Za chwilę po lewej stronie pojawiły się pierwsze domy, ale dziewczyna nie chciała ryzykować, obawiała się, że ktoś ją może wydać, nie ufała miastu. Kolejne domy bardzo zdziwiły Hankę. Postanowiła wejść na ścieżkę, po błocie poruszała się bardzo ostrożnie. W oddali zobaczyła kilkanaście nieregularnie rozmieszczonych chałup, krytych strzechą.

– Boże gdzie ja jestem? – pomyślała. Nagle jednak dziewczynę zaniepokoił dźwięk chrząknięcia, z zalewającej światła ciemności wyłoniła się wielka locha z oklapniętymi uszami, która szła na wprost Hanki.

Tomek Majdosz

Podwórko na Rynku

Dzieci z Brodą na koniec lata

Bronisław Malinowski napisał, że kultura rodzi się z potrzeb. Kto jakie ma potrzeby, taką ma kulturę. O kulturę trzeba dbać. Mówię o tym nie dlatego, żeby zareklamować swoją branżę. Sytuacja naprawdę jest poważna: nie dbamy o kulturę – nie ma nas – z Jozką Brodą rozmawia Małgorzata Sienkiewicz-Woskowicz

Słyszałam, że rozgrzaliście się mocno w czasie koncertu...

Podczas tras koncertowych często zdarzają się rozmaite niedogodności. W Sanoku trudno nazwać niedogodnością piękną pogodę, ale faktem jest, że ustawienie sceny i jej nasłonecznienie dało nam się we znaki.

Jak dzieci znoszą podróże?

Dzieci – doskonale. My gorzej. Dzieci mają mnóstwo energii i bardzo szybko ją regenerują.

Sanok to miejsce dla kilku kultur korzenne. Przybysze to czują?

Dokładnie nie znam historii waszej ziemi, ale tu się spotykają kultury rusińskie i polskie, także żydowskie. To jest ogromny tygiel i, w związku z tym, bardzo ciekawy region Polski.

Dał pan widowni dziecięcej wspaniałą lekcję muzyki. To stały punkt waszych koncertów?

Zrobiłem to ze względu na te wszystkie działania edukacyjne, które wymyślił wasz burmistrz dla dzieci. One uczyły się różnych rzeczy przez całe wakacje. Chciałem, żeby na koniec zobaczyły, że muzykę można wytworzyć przy pomocy zwykłego cięcia, słomki i kilku innych prostych środków. To był cel tych moich ekspresowych warsztatów. Myślę, że coś tam w głowach zostanie, bo słuchano mnie uważnie.



AUTOR (2)

W szkołach traktuje się przedmioty artystyczne po macoszem.

Mimo że mam dziewięcioro dzieci, bladego pojęcia nie mam o tym, co się dzieje w szkołach. Nasze dzieci uczą się w domu. Podejrzewam, że nie jest za wesoło. Już wtedy, gdy ja chodziłem do szkoły, przedmioty takie jak plastyka czy muzyka były deprecjonowane. Słabo je prowadzono. Mogę powiedzieć, że niszczyły w nas, młodych ludziach, nieraz na całe życie pojęcie o sztuce. Nie wiem, na ile w tym było działań celowych, ale to wiem, jak bardzo to było przykre doświadczenie. Człowiek powinien mieć świadomość, że w ciągu paru tysięcy lat wytworzył kulturę. Powinien umieć z tej

kultury korzystać, bez względu na to, czy jest lekarzem, górnikiem czy spawaczem. To jest potrzebne, wręcz niezbędne do życia.

Cieszę się, że pan to mówi. Przed chwilą usłyszałam zarzut, że w gazecie, którą prowadzę, jest „za dużo kultury”...

Kultura jest pojęciem, do którego na przestrzeni tysiącleci zawsze trzeba było dopłacać. Kiedy nasi przodkowie malowali w jaskiniach freski z mamutami, to w tym samym czasie ktoś musiał polować dla nich i ich żywić. O tych, którzy polowali, nie wiedzielibyśmy dzisiaj nic, gdyby ci, którzy potrafili rysować, tego wszystkiego nie narysowali i nie utrwalili. Po-

dobnie z poezją Horacego, tyle że w innych czasach i z innym wsparciem. Nie mielibyśmy cudownych obrazów, gdyby ktoś artystów nie wspierał finansowo. Do kultury zawsze trzeba było dopłacać, ale to się zwraca.

Tak, zwraca się, ale w postaci niewymiernych wartości... Nie da się tego pokazać tak, jak na przykład odcinka wyasfaltowanej drogi.

Dla niektórych, dla mnie to są rzeczy i wartości jak najbardziej wymierne. Wiem, że zdarzają się ludzie, którzy nie potrafią tego zobaczyć, w tym problem. To widać na każdym kroku. Bronisław Malinowski napisał, że kultura rodzi się z potrzeb. Kto jakie ma potrzeby, taką ma kulturę. O kulturę trzeba dbać. Mówię o tym nie dlatego, żeby zareklamować swoją branżę. Sytuacja naprawdę jest poważna: nie dbamy o kulturę – nie ma nas.

Podoba wam się Sanok?

Bardzo fajne miasto. Byłem tu przeszło dwadzieścia lat temu. Wygrałem tutaj festiwal.

Jaki?

Eurofolk? Nie pamiętam dokładnie, jak się nazywał. Wiem tylko, że od tego wszystko się zaczęło w moim scenicznym życiu. Zaczęłem występować jako Jozko Broda. Wcześniej bardziej byłem związany z zespołem mojego ojca, a od tego momentu, kiedy na festiwalu w Sanoku wygrałem we wszystkich możliwych konkurencjach, ruszyłem własną drogą. Najpierw trafiłem do radiowej „Trójki”, potem na scenę i trwa to do dziś.

Goście Moniki i ich smakołyki

Blogerka kulinarna Monika Lemko, czytelnikom znana głównie z rubryki „Moniki smakołyki”, została niedawno laureatką dwóch tematycznych konkursów. Obie nagrody odebrała w ostatni weekend, a były nimi... wizyty słynnych kucharzy. Sanok odwiedzili Tomasz Jakubiak i Wojciech Lewandowski, znani z telewizyjnego ekranu.

W sobotę Monika, jej najbliżsi i przyjaciele grillowali razem z pierwszym z wymienionych w ogrodzie rodziców blogerki. Gospodarz popularnego programu „Jakubiak w sezonie”, emitowanego w telewizji Kuchnia+, serwował m.in. szaszłyki z krewetek, steki, sałatki, ziemniaki i sery. Jak smakowały? – Sobotnie grillowanie to było wyzwanie, bo żar z nieba się lał, ale zapachy wszędzie się roznosiły, kolory dań kusily, co się na stole pokazało, to od razu zniknęło. Tak to u mnie w Sanoku Tomasz kulinarnie czarował i swoje smakołyki grillował. Wszystko było doprawione, dobrze dopieprzone, okraszone żartami czy kulinarnymi anegdotami. Ja też ze swej strony coś na grill przygotowałam, a i jeszcze indywidualne porady od samego szefa otrzymałam. To było megagrillowanie, cudowne rodzinny i przyjaciół spotkanie – napisała Lemko na facebookowej odsłonie bloga „Moniki smakołyki”.



ARCH. PRYWATNE

W sobotę Monika Lemko i jej najbliżsi grillowali wraz z Tomaszem Jakubiakiem

Niedzielne spotkanie z Wojciechem Lewandowskim miało już bardziej oficjalną formułę, bowiem zorganizowano je w restauracji NoBo Cafe. Twórca Impresariatu Kulinarnego oraz animator, organizator i autor wielu wydarzeń (w tym m.in. Ogólnopolskiego Festiwalu Dobrego Smaku) poprowadził warsztaty dla dwunastu osób, podzielonych na trzy drużyny. Najpierw uczestnicy przygotowali halibuta w sosie wino-maślanym z frytkami z boczniaków, potem królika w czerwonym winie z pieczarkami i warzywami, a na koniec podpalał w burgundzie naleśniki z kawałkami pomarańczy. Dla wielu osób były to nowe smaki, z pewnością zaskakujące. Powiało wielkim kulinarnym światem.

To nie koniec atrakcji kulinarnych, które szykuje Monika Lemko. – Szczegółów na razie nie zdradzam, żeby nie zapełnić – powiedziała blogerka.

(bb)



AUTOR

W niedzielę wszyscy przenieśli się do restauracji „NoBo Cafe”, gdzie warsztaty kulinarne poprowadził Wojciech Lewandowski

Szymona Jakubowskiego gawędy o przeszłości Zacny ród Słuszkiewiczów

Maksymiliana Słuszkiewicza czasem porównuje się do słynnego prezydenta (w zasadzie komisarza) Warszawy Stefana Starzyńskiego. Sanocki burmistrz we wrześniu 1939 r., podobnie jak jego odpowiednik ze stolicy, trwał na stanowisku aż do wkroczenia Niemców. Za swą postawę zapłacił najwyższą cenę. Maksymilian Słuszkiewicz był też przedstawicielem rodziny, która mocno zapisała się w dziejach Sanoka i ziemi sanockiej.

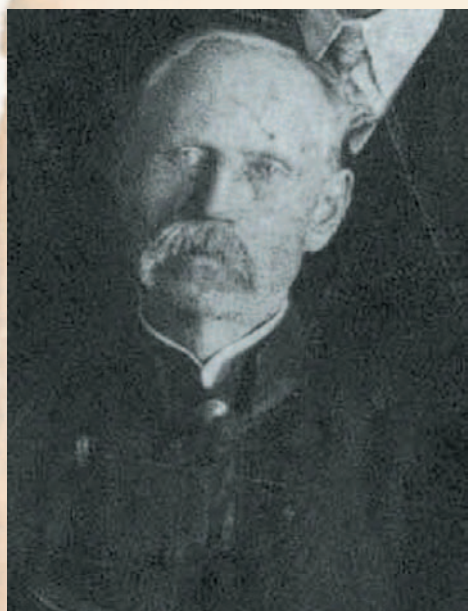
Słuszkiewiczowie na przestrzeni lat byli przedsiębiorcami, aktywnymi działaczami społecznymi i samorządowcami, naukowcami, żołnierzami obu wojen światowych, ofiarą obozów koncentracyjnych i sowieckich łagrów. Dwóch Słuszkiewiczów pełniło funkcję burmistrzów Sanoka. Warto przypomnieć sylwetki niektórych postaci z tego zasłużonego rodu.

Rodzina Słuszkiewiczów od niepamiętnych czasów zajmowała się rzeźnictwem i masarstwem. Wytwarzane przez nią wędliny cieszyły się zasłużoną renomą w całej okolicy. Firmowy sklep znajdował się w kamienicy przy obecnej ulicy Kościuszki 3 w Sanoku. W pamięci potomnych przedstawiciele rodu zachowali się jako ludzie ambitni, wytrwali w dążeniu do celu i niezwykle pracowici. Zapewne tym cechom należy przypisać zrobienie błyskotliwych karier (w różnych dziedzinach) przez wielu z nich.

Cudem ocalony

Za protoplastę rodu uchodzi zwłaszcza Michał Słuszkiewicz, urodzony w 1848 r. w Sanoku, syn Jana i wnuk Wojciecha. Oprócz kontynuowania tradycji masarskich okazał się wybitnym działaczem politycznym i społecznym. Związany był z tzw. galicyjskimi demokratami, czyli z Polskim Stronnictwem Demokratycznym. Udzielał się w radzie miejskiej i powiatowej, był ławnikiem.

W czasie I wojny światowej, gdy dotychczasowy burmistrz Paweł Biedka uszedł do Austrii przed wkraczającymi wojskami rosyjskimi, Michał Słuszkiewicz podjął się nie-



Michał Słuszkiewicz

wdzięcznej roli kierowania życiem społecznym okupowanego miasta. Został komisarzem burmistrzem, czego omal nie przypłacił życiem. Rosjanie, wkraczając do Sanoka, nałożyli na mieszkańców ogromną kontrybucję, niemożliwą do uiszczenia przez dotknięte wojną miasto. Gdy okupantom dostarczono tylko część żądanych dóbr, Rosjanie wpadli w szał. Aresztowano kilku miej-



Rok 1938 – zjazd absolwentów sanockiego gimnazjum. Pierwszy z prawej Franciszek Słuszkiewicz, przewodniczący zjazdu, zabity pod koniec wojny

skich notabli, w tym Michała Słuszkiewicza. Oczywiście było, że wkrótce zostaną straceni. Ocalili ich chaos wojenny i odwrót Rosjan. Wioząca ich furmanka utknęła w błocie i powodzi uchodźców, co aresztowani wykorzystali, wtapiając się w tłum i umykając nieostrożnym strażnikom.

W 1918 r. Michał znalazł się w składzie Komitetu Samoobrony Narodowej, tworzonego przez najznamienitszych obywateli miasta. W nocy z 31 października na 1 listopada Komitet w bezkruwawy sposób przejął władzę nad Sanokiem z rąk zdemoralizowanych wojsk austro-węgierskich. Po odzyskaniu niepodległości Słuszkiewicz został członkiem pierwszej Rady Miejskiej.

11 maja 1920 r., po ustąpieniu Mariana Kawskiego, Michał Słuszkiewicz został wybrany burmistrzem miasta, pierwszym wywodzącym się ze środowiska rzemieślniczego. Jego rządy upłynęły pod znakiem odbudowy zniszczonego przez wojnę miasta i jego rozbudowy. Za „burmistrzowania” Słuszkiewicza Sanok przebrnął przez powojenny kryzys finansowy, uregulowano brzegi Sanu, powstała sieć wodociągów i kanalizacji, założono miejskie oświetlenie. Powstały cegielnia, betoniarnia, łaźnia i seminarium nauczycielskie. Wręczono w 1923 r. sztandar stacjonującemu tu 2 Pułkowi Strzelców Podhalańskich, witano goszczącego w mieście premiera Wincentego Witosa.

Po ponad trzech latach Słuszkiewicz ustąpił ze stanowiska, wciąż jednak pozostawał radnym. Działał w ramach Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem, aktywnie udzielał się w licznych stowarzyszeniach społecznych, m.in. w Towarzystwie Polskiej Ochronki Dzieci Chrześcijańskich i w „Sokole”. Zmarł w 1936 r. W następnym roku radni przemianowali ulicę Targową na ulicę Michała Słuszkiewicza. Ta nazwa przetrwała do II wojny światowej, obecnie jest to ulica Elizy Orzeszkowej.

Starzyński z Sanoka

W ślady ojca poszedł zwłaszcza jeden z jego synów. Maksymiliana Słuszkiewicza, bo o nim mowa, można w pewnym sensie porównywać do legendarnego komisarycznego prezydenta Warszawy Stefana Starzyńskiego. Oba przyszło zarządzać swymi miastami w końcówce lat trzydziestych XX w. – w okresie intensywnego rozwoju kraju, ale i w przededniu nadciągającego kataklizmu II wojny światowej.

Maksymilian, urodzony 11 października 1884 r., uczył się w gimnazjum męskim w Sanoku, następnie ukończył szkołę administra-



Maksymilian Słuszkiewicz – ostatni burmistrz przedwojennego Sanoka

cyjną w Przemyślu. Przechodził przez kolejne szczeble kariery: urzędnika, aplikanta w urzędzie miasta, zastępcy inspektora policji miejskiej, od 1910 r. kancelisty miejskiego. Wychowany w patriotycznej rodzinie, udzielał się jako działacz Polowych Drużyn Sokolich i Drużyn Bartoszewych. W listopadzie 1918 r. wstąpił ochotniczo do wojska polskiego.

Od końca lat trzydziestych był radnym miejskim. W 1934 r. został wiceburmistrzem, zaś w 1937 r. włodarzem miasta. Co ciekawe, ponieważ osiągnął już wiek emerytalny, zadowolony był z obniżonym o połowę uposażeniem.

W przededniu wybuchu II wojny światowej mocno angażował się w społeczne zbiórki pieniędzy na uzbrojenie armii. Swą funkcję pełnił do 10 września 1939 r., gdy po raz pierwszy został zatrzymany przez wkraczające wojska niemieckie. Po raz drugi został pozabawiony wolności 21 września. Zabrano go z domu.

Najprawdopodobniej za jego aresztowaniem stały nieprzychylnie mu środowiska ukraińskich nacjonalistów, oskarżające go o wrogi stosunek do okupanta i ukrycie urzędów miejskich. Mimo namów i ostrzeżeń nie zdecydował się na wyjazd z miasta. Uważał, że niezależnie od tego, co mu przyniesie los, jego obowiązkiem jest pozostać. Nie zgodził się na przekazanie okupantom listu w jego obronie, który podpisało kilkuset mieszkańców różnej narodowości, ani na wpłacenie kaucji przez żydowskich mieszkańców. Nie chciał, by stało się to pretekstem do represji.

Maksymilian Słuszkiewicz został najpierw przewieziony do Weimaru, a następnie do obozu koncentracyjnego w Buchenwaldzie, gdzie wycieńczony potwornymi warunkami pobytu zmarł – jak wynika z aktu zgonu – 17 stycznia 1940 r. W lutym tego roku na sanockim cmentarzu odbył się symboliczny, potajemny pogrzeb burmistrza. Jego imieniem nazwano jedną z sanockich ulic.

Dramatyczne losy Słuszkiewiczów

Losy rodziny Słuszkiewiczów mocno splatały się z wydarzeniami historycznymi dziejącymi się zarówno na ziemi sanockiej, jak i w Polsce. Syn Michała – Witold – zginął w czasie I wojny w walkach pod Kraśnikiem, drugi syn – Franciszek, dyrektor szkoły w Bochni – został zabity pod koniec okupacji hitlerowskiej.

W tragiczne losy kraju wplata się życiorys wnuka Michała, a bratanka Maksymiliana – Wiesława Nowotarskiego, który był znanym działaczem narodowym we Lwowie i oficerem WP. Zmobilizowany w 1939 r., został schwytany przez Sowieców. Trafił do obozu w Starobielsku. Podzielił los tysięcy współtowarzyszy i zginął od strzału w tył głowy w Charkowie wiosną 1940 r.

Z tego zacnego roku pochodził też prof. Eugeniusz Leonard Słuszkiewicz, urodzony w Jarosławiu w 1901 r., wybitny językoznawca, poliglota, orientalista. Był synem Franciszka i bratankiem Maksymiliana. Wykładał m.in. na Uniwersytecie Jagiellońskim, lwowskim Uniwersytecie Jana Kazimierza i toruńskim Uniwersytecie Mikołaja Kopernika. W czasie wojny udzielał się w podziemnym szkolnictwie wyższym. Był autorem bardzo wielu publikacji i opracowań z zakresu językoznawstwa i orientalistyki.

Wujem Eugeniusza (bratem Maksymiliana i synem Michała) był z kolei Edmund Słuszkiewicz, poeta, dziennikarz, antykwariusz, działacz społeczny. Podobnie jak zdecydowana większość członków rodu ukończył sanockie gimnazjum. Walczył w czasie I wojny światowej, później służył w wojsku polskim. W polskiej armii dosłużył się stopnia porucznika.

Edmund publikował w najważniejszych tytułach międzywojennej prasy, m.in. w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”, „Kurjerze Literacko-Naukowym”, tygodniku „As”, „Światowidzie”, „Tygodniku Powszechnym”, „Gościu Niedzielnym”. Współzakładał oddział sanocki Polskiego Towarzystwa Tatrzańskiego, był autorem „Przewodnika po Sanoku i Ziemi Sanockiej” – najważniejszej publikacji krajoznawczej dotyczącej tego terenu, która została wydana w 1936 r. z okazji odbywającego się w Sanoku Zjazdu Ziemi Górskich. Edmund zmarł w 1980 r. w Krakowie.

Harcerka i nauczycielka

W życiu publicznym udzielała się mocno także kobiety z rodu Słuszkiewiczów. Córka Michała, a siostra Maksymiliana, Emilia Słuszkiewicz, była znaną i szanowaną nauczycielką. Uczyła w Szkole Żeńskiej im. Królowej Jadwigi, później – po ukończeniu Państwowego Instytutu Robót Ręcznych w Warszawie – w gimnazjum męskim w Bochni, gdzie dyrektorem był jej drugi brat Franciszek (zginął pod koniec wojny). Później z kolei przeniosła się do Tarnopola, gdzie uczyła w gimnazjum żeńskim. Dała się tu poznać jako niestrudzona społeczniczka, która cały swój czas po-



Edmund Słuszkiewicz w okresie służby legionowej

święcała podopiecznym, każdego lata nieodpłatnie, jako opiekunka, jeździła z dziećmi na kolonie.

Wybuch II wojny światowej zastał Emilię w Sanoku. Do Tarnopola, który znalazł się po drugiej stronie granicy niemiecko-radzieckiej, nie mogła już wrócić. Uczyła więc początkowo w sanockiej szkole powszechnej, potem w Szkole Gospodarstwa Domowego, gdzie uczyła matematyki i robót ręcznych do czerwca 1944 r. Po wycofaniu się Niemców, od jesieni 1944 r. była nauczycielką w Szkole Podstawowej im. św. Kingi (późniejszej SP nr 2), przez kilka lat nawet kierowała tą placówką, szefowała też Komisji Oświaty i Kultury Miejskiej Rady Narodowej w Sanoku.

W swoim pamiętniku pisała, że najpiękniejszym okresem w jej życiu była działalność w harcerstwie. Była pierwszą komendantką żeńskiego hufca Związku Harcerstwa Polskiego w Sanoku w niespokojnych latach 1919–23. Po odejściu z tej funkcji nadal czynnie działała w harcerstwie. Pisała artykuły o tematyce wychowawczej do sanockiego pisma harcerskiego „Bóg i Ojczyzna”. Emilia Słuszkiewicz zmarła w 1982 r. w wieku 94 lat.



Sanocki magistrat, którym w różnych okresach kierowali Słuszkiewiczowie – zdjęcie z ok. 1910 r.

Z kalendarium podkarpackiej historii 2–8 września

Urodzili się

4.09.1918 w Sanoku urodził się Antoni Żubryd, dowódca oddziału antykomunistycznej partyzantki (ps. Zuch).

6.09.1957 w Jurowcach urodził się Czesław Radwański, wychowanek i wieloletni zawodnik drużyny hokejowej Stali Sanok (później STS), trener, działacz klubowy.

7.09.1864 w Sanoku urodził się Tadeusz Tertil, długoletni burmistrz Tarnowa, poseł do austriackiej Rady Państwa i sejmu galicyjskiego, członek Polskiej Komisji Likwidacyjnej.

7.09.1931 w Besku urodził się Stanisław Ziemiański, jezuita, filozof, autor pieśni religijnych.

8.09.1995 w Sanoku urodził się Radosław Sawicki, napastnik Ciarko PBS Bank KH Sanok, reprezentant Polski do lat 18 i 20.

Zmarli

3.09.1845 w Posadzie Zarszyńskiej zmarł Kazimierz Ostaszewski, właściciel Zarszyna, Posady Zarszyńskiej i Długiego.

4.09.1995 w Komańczy zginął, potrącony przez pijanego kierowcę, Andrzej „Polonina” Wasielewski, legendarny bieszczadzki „zakapior”, rzeźbiarz, malarz i poeta.

Wydarzyło się

2.09.1944 pod naporem nacierającej armii radzieckiej wojska niemieckie opuściły Mrzygłód.

3.09.1872 w ramach budowy linii kolejowej Przemyśl–Łupków oddano do użytku ośmiokilometrowy odcinek Krościenko–Ustrzyki Dolne.

3.09.1939 2 Pułk Strzelców Podhalańskich, stacjonujący w Sanoku w okresie pokoju, rozpoczął działania związane z kampanią wrześniową w okolicach Bogucia na Śląsku, skąd dwa dni później zaczął odwrót w kierunku wschodnim.

3.09.1973 w nowym budynku przy ulicy Zagrody w Sanoku zaczęło funkcjonować I Liceum Ogólnokształcące im. Komisji Edukacji Narodowej.

3.09.2007 zarejestrowane zostało Stowarzyszenie Społeczno-Kulturalne Kobiet Gminy Zarszyn.

5.09.1942 hitlerowcy dokonali egzekucji Żydów z Tyrawy Wołoskiej. 57 z nich zostało zabitych w obozie w Zasławiu, dziewięć osób osobiście zamordował w samej Tyrawie komendant ukraińskiej policji Petro Czeresneski.

5.09.1946 w Sanoku powstał Klub Sportowy „Wagon” (później przemianowany na „Stal”). Inicjatorami jego powołania byli pracownicy Sanockiej Fabryki Wagonów; początkowo prowadzono w nim tylko sekcję piłkarską.

6.09.1772 miał miejsce pożar Bukowska. Według zachowanych zapisków, zniszczeniu uległ miejscowy dwór, browar, ratusz i zabudowania stawów rybnych.

6.09.1943 niemiecki Sąd Specjalny skazał na karę śmierci za współpracę z wywiadem sowieckim Antoniego Żubryda. Skazany uciekł w czasie transportu na miejsce egzekucji.

7.09.1939 walka „sanockiego” 2 Pułku Strzelców Podhalańskich pod Mękarzowicami nad rzeką Nidą.

7.09.1979 Sanocką Fabrykę Autobusów opuścił dwudziestotysięczny Autosan H9.

7.09.1980 ordynariusz przemyski ks. bp Ignacy Tokarczuk wmurował kamień węgielny pod budowę nowego kościoła w Czerteżu.

8.09.1939 sprzymierzone z hitlerowcami oddziały słowackie rozpoczęły atak przez Przełęcz Łupkowską w kierunku Sanoka.

8.09.1944 38 radziecka armia I Frontu Ukraińskiego rozpoczęła krwawą operację dukielsko-preszowską, toczącą się także na terenach ziemi sanockiej.

8.09.1966 w kościele w Zagórzcu wmurowano tablicę pamiątkową poświęconą proboszczowi tej parafii, ks. kanonikowi Władysławowi Wójcikowi, zamordowanemu w 1940 r. w Auschwitzu.

LOKALE NIERUCHOMOŚCI

Sprzedam

- ★ Sprzedam telewizor kolorowy, pralkę automatyczną, stary zegar na chodzie, tel. 884-623-821
- ★ Mieszkanie 100m², cztery pokoje, osiedle Błonie, tel. 503-042-377
- ★ Mieszkanie dwupokojowe, 49 m², Sanok ul. Kościuski. Cena 140 000 zł, tel. 695-115-182
- ★ Mieszkanie, 49 m², IV p. ul. Sadowa, tel. 13-46-35-337
- ★ Mieszkanie w Sanoku, ul. Sadowa, 36m² – 4 piętro, tel. 691-720-755 po 16
- ★ Kawalerkę 24m², Sanok, ul. Lwowska, tel. 535-521-533
- ★ Tanio sprzedam działkę rekreacyjną, 5 arową z murem, wyposażonym domkiem 5x5 m, u ujścia Tyrawki do Sanu, tel. 606-185-222

Kupię

- ★ Dom lub mieszkanie w Sanoku do 100 000 zł, tel. 790-301-463

Posiadam do wynajęcia

- ★ Pokój oraz sutereny, tel. 13-46-33-392
- ★ Wynajmę mieszkanie uczniom, tel. 533-013-833

PROFIL

ogrodzenia, bramy, balustrady
P.W. „Profil”, ul. Okulickiego 8
tel. 13-463-20-09

**Potrzebujesz
pieniędzy, wejdź:
www.daiglob.pl
(zakładka daiglob a-count)**

- ★ Posiadam pokoje do wynajęcia dla uczniów, studentów, tel. 793-046-201
- ★ Pokoik dla uczennicy, tel. 515-505-056
- ★ Wynajmę lub wydzierżawię działkę w Czerteżu 40 ar z budynkiem do zagospodarowania. Działka ogrodzona, dogodny dojazd, tel. 783-838-703
- ★ PSM I i II stopnia w Sanoku, ul. Podgórze 25, wynajmie pomieszczenia na prowadzenie baru. Oferty: muzyksanok@onet.pl lub tel. 13-46-45-315
- ★ 2 lokale w Sanoku, tel. 605-445-103
- ★ Mieszkanie 2-pokojowe w centrum Sanoka, tel. 506-605-366
- ★ Pokój dla 1 lub 2 osób. Tel: 512-220-202
- ★ Lokal 150 m², tel. 698-733-334

Wynajmę lub sprzedam lokal
o powierzchni 80 m² przy ulicy Kościuski, centrum Sanoka, parter, bezpośrednio z ulicy. Doskonały na biuro lub działalność handlową, usługową lub wystawienniczą. Przystosowany dla osób niepełnosprawnych.
TEL. 501 369 163, 501 369 162

oferta ważna od 20 listopada do 10 grudnia

reklama-sanok.pl
tel. 510 248 147

PROMOCJA!
ulotki a6 jednostronne
nakład 10 000 szt
cena 123 zł brutto

100 zł netto

- ★ Lokal handlowo-usługowy 240 m² z wyposażeniem lub bez, cena 3000,00 netto, Sanok, ul. Zamkowa 17, tel: 13-46-44-552

AUTO MOTO

Sprzedam

- ★ Sprzedam Opel Astra 1.6 16V benzyna, rok 1995. Tel. 505 930 780

Kupię

- ★ Stare motory, niezależnie od stanu, tel. 795-934-654
- ★ JUNAKA m10, tel. 795-934-654

PRACA

Zatrudnię

- ★ Rencistkę/studentkę do sklepu z roletami w Sanoku, tel. 600-297-210

- ★ Szukam osoby chętnej by zaopiekować się kotem od 13 do 19 września. Zapewniam całe niezbędne wyposażenie. Za opiekę przewidziane jest wynagrodzenie. Kontakt pod numerem 663-818-136

Poszukuję pracy

- ★ Opieka nad starszymi osobami – wieloletnie doświadczenie. Tel: 732-702-793

RÓŻNE

Sprzedam

- ★ Drewno opałowe, tel. 504-372-404
- ★ Silnik do 126 p, tel. 605-207-770
- ★ Drewno opałowe, pocięte, połupane, tel. 605-205-640

Cyklinowanie – bezpyłowe,
układanie podłóg, lakierowanie,
renowacje, w ofercie parkiet
tel. 506-356-210

REKLAMA
NAJLEPSZE PROJEKTY, SOLIDNE WYKONANIE

GFX STUDIO

plansze i gadżety reklamowe
banery, ulotki, katalogi
strony i aplikacje internetowe
tanie druki czarno-białe

WWW.GFX.SANOK.PL

**Bezpyłowe cyklinowanie
i lakierowanie podłóg
Renowacja schodów
tel. 730-083-117**

Pożyczki! Super oferta!
Potrzebujesz gotówki – dzwoń!
Pożyczki dla każdego, proste zasady,
minimum formalności, dzwoń!
tel. 666-393-804, 17-871-30-74

GARAŻE BLASZANE
- WZMOCNIONE
BRAMY GARAŻOWE, KOJCE DLA PSÓW
tel. 13-440-92-06, 512-245-075
www.robstal.pl

MONTAŻ GRATIS

„SZWAGIER – MEBLE”
poleca meble
na zamówienie klienta,
pomiary i doradztwo gratis,
FACHOWY MONTAŻ

Zapraszamy:
Nowosielce 313
kom. 602 465 102

- ★ Słupki ogrodzeniowe, kontakt tel. 601-981-079, w godzinach 8.00 – 14.00
- ★ Szczeniak York, 4 – miesięczny, tel. 660-855-095
- ★ Cyrkularkę, spawarkę dużą, tel. 698-733-334

Kupię

- ★ Starocie tel: 533-212-663 email: antyki.sanok@wp.pl. Stare kartki pocztowe, mapy, dokumenty, książki, biżuterię, srebro, złoto, banknoty, monety, grafiki, obrazy, rzeźby, odznaki, odznaczenia wojskowe, mundury, pamiątki, zegary, szable, bagnety, świeczniki, patery, antyki oraz inne bibeloty. **Płatne gotówką od ręki.**

Usługi

- ★ **Podjęmę się koszenia łąk i nieużytków, tel. 504-372-404**
- ★ Cyklinowanie, układanie parkietów, paneli, lakierowanie, renowacja schodów, tel. 506-717-530
- ★ **Przeprowadzki, transport, przewóz do 8 osób, tel. 504-388-709 F.V.**

Korepetycje

- ★ Matematyka, tel. 509-466-264
- ★ Korepetycje z matematyki: szkoła podstawowa, gimnazjum, szkoła średnia, tel. 516-032-448

Karo Moskitiery
żaluzje, rolety, folie, plisy
Jagiellońska 48, czynne od 9-12
tel. 13-464-19-12, 600 297 210

- ★ Język angielski, tel. 605-148-629
- ★ Chemia, tel. 665-854-866
- ★ J. angielski, wszystkie poziomy. Tel: 606-806-353

Inne

- ★ Poszukujemy muzyków! Interesuje nas wokalistka oraz muzycy grający na danych instrumentach: skrzypce, bas, akordeon, perkusja i gitara. Tel: 604 612 632 lub emilb213@gmail.com

Oddam za darmo

- ★ Oddam za darmo kuchnię elektryczną, tel. 505-185-741
- ★ 2 jednakowe, jednoosobowe tapczaniki, tel. 13-46-312-33
- ★ Oddam za darmo 2 wersalki dwuosobowe. Sanok ul. Langiewicza, tel. 796-638-204
- ★ Oddam obornik za darmo w miejscowości Zagórz. Tel. 605 207 770.
- ★ Oddam wersalkę w dobrym stanie, tel. 661-230-878

OGŁOSZENIE Burmistrza Miasta i Gminy Zagórz

o przyjęciu dokumentu wymagającego udziału społeczeństwa oraz o możliwości zapoznania się z ich treścią

Na podstawie art. 43 ustawy z dnia 3 października 2008r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (jt. Dz.U. z 2016r., poz. 353 z późn. zm.) informuję, że uchwałą Nr XXIX/145/2016 Rady Miejskiej w Zagórz z dnia 25 lipca 2016r. został przyjęty „Program ochrony środowiska dla Gminy Zagórz na lata 2015-2018 z perspektywą do 2022 roku”.

Jednocześnie informuję o możliwości zapoznania się z treścią w/w dokumentu oraz z uzasadnieniem i podsumowaniem, o których mowa w art. 42 pkt 2 i art. 55 ust.3 w/w ustawy, w siedzibie Urzędu Miasta i Gminy w Zagórz przy ul. 3 Maja 2, 38-540 Zagórz (II piętro, pok. nr 37)

!Bez BIK!

Pożyczka na dowód!

Również z zajęciami komorniczymi!
Minimum formalności!

SANOK, ul. Jagiellońska 25, tel. 13-463-18-24

SPRAWDŹ NAS!

!Bez BIK!

GARAŻE

„DAR MET”

TRANSPORT, MONTAŻ GRATIS !!!

0889 419 049
0608 419 476
017 851 46 72

szybko i solidnie!!!

DOSTĘPNE
RÓŻNE WYMIARY

Poszukujemy pracowników:

- do montażu stolarki okiennej i drzwiowej
- do produkcji stolarki okiennej i drzwiowej

MULTI sp.j. Sanok, tel. 13 46 350 44

**FREZOWANIE
ROZWIERCANIE
KOMINÓW**

Wkłady
żaro - kwaso
odporne
sprzedaż - montaż

F.P.H.U. „WIĘCUŚ” M. WIĘCKOWSKI, LESKO ul. Piłsudskiego 48

604 500 288 605 530 288

www.rozwiercaniekominow.pl

NAJLEPSZE CENY W REGIONIE!

- piasek, żwir,
- tłuczeń, kliniec,
- pospółka,
- kamienie ozdobne

Profesjonalne doradztwo:
tel. 508 332 579
m.popiel@o2.pl

SKŁAD KRUSZYW

ul. Rymanowska 41

PROMOCJA! Piasek płukany z dostawą już od 49,00 zł brutto/m³!

TRANSPRZĘT

NOWE ATRAKCYJNE CENY KRUSZYW

Piasek do betonu - 50 zł
Żwir do betonu - 68 zł
Grys pod kostkę - 75 zł
Tłuczeń, kliniec - 70 zł
Pospółka - 55 zł

Ceny netto za m³

WWW.TST.SANOK.PL

tel. 691-528-001

Szkoła "8 PLUS" zaprasza na:

- **JĘZYK ANGIELSKI**
- **JĘZYK NIEMIECKI**

dla dzieci, młodzieży i dorosłych

Stróżowska Jana Pawła II SP nr 2 dla uczniów SP2

▶ różne poziomy, małe grupy, kompetentni lektorzy
▶ ponad 400 osób skutecznie przygotowanych do FCE/CAE
▶ udział w sanockim programie dla dużych rodzin
▶ matura, egzamin gimnazjalny
▶ raty, zniżki rodzinne i inne

Szczegóły i zapisy: **poczta@8plus.pl**
www.8plus.pl

Telefony w dni robocze:
13 46 37 225
603 378 735

10 września BYKOWCE

10 września 2016 w Bykowcach odbędą się obchody rocznicowe, upamiętniające potyczkę oddziałów polskich i niemieckich w 1939 roku, podczas której śmierć poniosło sześciu żołnierzy Pułku Strzelców Podhalańskich z Sambora.

Program Obchodów:

- 11.00: Rozpoczęcie uroczystości – odśpiewanie hymnu.
- 11.15: Rys historyczny wydarzeń września 1939 – PIOTR KITA - historyk.
- 11.30: Złożenie wieńców i kwiatów przy pomniku poległych żołnierzy
- 12.15: Przemarsz uczestników uroczystości na cmentarz wiejski.
- 12.30: Uroczystości na cmentarzu: modlitwa za poległych, apel poległych oraz salwa honorowa 21 Brygady Strzelców Podhalańskich z Rzeszowa.

Organizator:



Gmina Sanok

Partnerzy:



21 Brygada Strzelców Podhalańskich
im. gen. bryg. M. Boruty Piechowicza



Regionalna Dyrekcja Lasów Państwowych
w Krośnie

Stowarzyszenie Rozwoju Wsi Bykowce
„Moja Wieś” im. Stanisławy Tamowieckiej

Serdecznie zapraszamy
do wzięcia udziału
w uroczystościach.



VII Bartnik Ziemi Sanockiej

11 września 2016 r.
Amfiteatr Muzeum Budownictwa
Ludowego w Sanoku

Bezpłatne wejście na Rynek Galicyjski

Koncerty:

godz.14:30- Młodzieżowa Orkiestra Dęta OSP Jaćmierz
godz.15:00- Zespół „Połańce” - Średnie Wielkie
godz.16:00- Zespół „A gdzie to dawniej stroiło”
godz.17:30 - Zespół „Raya Bell”

Potrawy regionalne przygotowane przez:
KOŁA GOSPODYŃ WIEJSKICH

wstęp wolny Gry, zabawy, darmowe zjeżdżalnie
Miody kwiatowe i spadziowe i trampoliny dla dzieci
pszczelarzy Ziemi Sanockiej

Od godz. 12 w ramach Europejskich Dni Dziedzictwa
będzie można bezpłatnie zwiedzać wszystkie
obiekty sakralne w Muzeum Budownictwa Ludowego

PATRONI MEDIALNI: TYGODNIK SANOCKI, KORSO GAZETA SANOCKA, P24.pl, Bieszczady24.pl, esanok.pl

PARTNERZY: Powiat Sanocki, m3

ORGANIZATORZY: Powiat Sanocki

angielski

- dzieci (od 4 r.ż.)
- młodzież • dorośli
- gwarancja skuteczności
- 1 lekcja to 50 min.
- profesjonalna kadra
- przyjazna atmosfera

akademia JUNIORA

- logicznego myślenia
- analizowania
- kreatywność • samodzielność
- nasza kadra: pedagogzy, filolodzy, edukatorzy
- przedszkolni, logopeda, trenerzy

Agata Padamczyk-Paternoga
logopeda, pedagog, trener

- dzieci
- diagnoza • terapia
- młodzież i dorośli
- praca nad głosem, dykcją
- wystąpienia publiczne

INFORMACJE I ZAPISY SPOTKAMY SIĘ - TRAUUGUTTA 11 600 889 864 lub 134 638 494 www.a4.sanok.pl
nasza pełna oferta

INFORMACJA

w sprawie stypendiów szkolnych

Urząd Miasta Sanoka informuje, że istnieje możliwość ubiegania się o stypendium szkolne w roku szkolnym 2016/2017 na podstawie przepisów ustawy z dnia 16 grudnia 2004 r. o zmianie ustawy o systemie oświaty oraz ustawy o podatku dochodowym od osób fizycznych. Szczegółowe informacje dostępne będą w Biurze Stypendialnym przy ul. Rynek 16 – 1 piętro, w sekretariatach szkół, na stronie internetowej Urzędu Miasta Sanoka <http://www.sanok.pl/> oraz w Biuletynie Informacji Publicznej <http://www.bip.um.sanok.pl/>.

DYŻURY

W RADZIE MIASTA

5 września 2016 r. (poniedziałek) pokój nr 67
dyżur pełni przewodniczący
Roman Babiak
w godz. 16–17

8 września 2016 r. (czwartek) pokój nr 8
dyżur pełni radna
Krzysztof Banach
w godz. 17–18

OGŁOSZENIE

Burmistrza Miasta Sanoka

o przystąpieniu do sporządzenia zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w dzielnicy OLCHOWCE” d. Jednostki Wojskowej

Na podstawie art. 17 pkt 1 ustawy z dnia 27 marca 2003 r. o planowaniu i zagospodarowaniu przestrzennym (t.j. Dz. U. z 2016 r. poz. 778 z późn. zm.) zawiadamiam o podjęciu przez Radę Miasta Sanoka uchwały nr XXIII/199/16 z dnia 19 lipca 2016r. o przystąpieniu do sporządzenia zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w dzielnicy OLCHOWCE d. Jednostki Wojskowa, w granicach oznaczonych na załączniku graficznym do ww. uchwały.

Zainteresowani mogą składać wnioski do wyżej wymienionej zmiany planu miejscowego. Wniosek należy składać na piśmie w siedzibie Urzędu Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w terminie do dnia 23 września 2016 r. Wniosek powinien zawierać nazwisko, imię, nazwę i adres wnioskodawcy, przedmiot wniosku oraz oznaczenie nieruchomości, której dotyczy. Ponadto na podstawie art. 39 ust.1, art. 40, art. 46 pkt 1, art. 54 ust. 2 i ust. 3 ustawy z dnia 3 października 2008 r. o udostępnianiu informacji o środowisku i jego ochronie, udziale społeczeństwa w ochronie środowiska oraz o ocenach oddziaływania na środowisko (t.j. Dz. U. z 2016 r. poz. 353 z późn. zm.) zawiadamiam o przystąpieniu do sporządzenia zmiany części miejscowego planu zagospodarowania przestrzennego terenu w dzielnicy OLCHOWCE d. Jednostka Wojskowa, wraz z prognozą oddziaływania ww. projektu planu na środowisko.

Z niezbędną dokumentacją sprawy, zgromadzoną na tym etapie postępowania w sprawie strategicznej oceny oddziaływania na środowisko dotyczącej ww. projektu planu można zapoznać się w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1, w godzinach pracy urzędu.

Wnioski i uwagi związane z udziałem społeczeństwa w opracowywaniu ww. projektu planu miejscowego wraz z prognozą oddziaływania na środowisko mogą być zgłaszane w terminie do dnia 23 września 2016 r.:

- w formie pisemnej w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- ustnie do protokołu w Urzędzie Miasta w Sanoku, 38-500 Sanok, ul. Rynek 1,
- za pomocą środków komunikacji elektronicznej bez konieczności opatrywania ich bezpiecznym podpisem elektronicznym, o którym mowa w ustawie z dnia 18 września 2001r. o podpisie elektronicznym na adres e-mail: architektura@um.sanok.pl

Organem właściwym do rozpatrzenia uwag i wniosków jest Burmistrz Miasta Sanoka.

PAŃSTWOWA WYŻSZA SZKOŁA ZAWODOWA im. Jana Grodka w Sanoku

EDUKACJA ARTYSTYCZNA w zakresie sztuki muzycznej
Nowe media, REKLAMA, kultura współczesna
Pedagogika EKONOMIA Praca socjalna
Praca socjalna z elementami organizacji i zarządzania
RATOWNICTWO medyczne PIELĘGNIARSTWO
MECHANIKA I BUDOWA MASZYN
Gospodarka w ekosystemach rolnych i LEŚNYCH
Gospodarka zasobami na obszarach WIEJSKICH
GASTRONOMIA z dietetyką ROLNICTWO

SanOK

najlepszy kierunek na

studia

STUDIA STACJONARNE ul. Mickiewicza 21 bud.A, pok. 108 tel.: 13 4655954
STUDIA NIESTACJONARNE ul. Mickiewicza 21 bud.A, pok. 107 tel.: 134655967

www.pwsz-sanok.edu.pl

MAGISTERSKIE INŻYNIERSKIE LICENCJACKIE

*kierunek zostanie uruchomiony po wydaniu zgody przez MNiSW

DYŻURY

W RADZIE POWIATU III PIĘTRO POKÓJ NR 40 WRZESIEŃ 2016

2 IX (piątek) godz. 12–14
Pan Waldemar Och
Przewodniczący Rady Powiatu

9 IX (piątek) godz. 12–14
Pan Damian Biskup
członek Zarządu Powiatu

13 IX (wtorek) godz. 12–13
Pan Andrzej Chrobak
Wiceprzewodniczący Rady Powiatu

23 IX (piątek) godz. 12–14
Pani Zofia Kordela-Borczyk
Wiceprzewodnicząca Rady Powiatu

30 IX (piątek) godz. 12–14
Pan Damian Biskup
członek Zarządu Powiatu

Rajd PTTK

Zakątki Bieszczadów

Po takim hasłem Koło Terenowe nr 1, działające przy Oddziale PTTK „Ziemia Sanocka” w Sanoku, zorganizowało w sobotę, 20 sierpnia, rajd pieszy dla koneserów górskiej wędrowki. Rajdy tego typu mają już sporą tradycję, bowiem od wielu lat organizowane są corocznie na terenie Bieszczadów i obejmują ich najciekawsze miejsca – z reguły rzadko odwiedzane przez turystów, zazwyczaj nieznanne dla ogółu, ale za to bardzo ciekawe i atrakcyjne pod względem krajoznawczym, przyrodniczym i kulturowym.

Tradycyjnie rajdy te od wielu lat prowadzi, zaprzyjaźniony z sanockim oddziałem PTTK, doświadczony i szalenie sympatyczny przewodnik z Ustrzyk Dolnych – Franciszek Adamczyk, powszechnie w środowisku turystycznym nazywany „Franiem”. To właśnie „Franiu” co roku przygotowuje program takiej wycieczki, a z racji tego, że jak mało kto zna Bieszczady, bo wielokrotnie przeszedł je wzdłuż i wszerz – można się zawsze spodziewać, że poprowadzona przez niego trasa będzie wyjątkowa pod każdym względem. Nie inaczej było i tym razem. Dobra pogoda przez cały czas trwania wycieczki i zachwycające widoki oraz zupełnie dzika przyroda były dużym atutem tej turystycznej wyprawy.

Uczestnicy wycieczki, a było ich trzydzieści osób, dojechali autobusem do nieistniejącej wsi Żurawin, a dokładnie do miejsca, gdzie dziś można na mapie odnaleźć tę nazwę – w innym miejscu niż na mapach przedwojennych. Ta jedna z najstarszych wiosek w Bieszczadach tak naprawdę znajdowała się tuż za naszą obecną wschodnią granicą, w dolinie górnego Sanu, niedaleko dzisiejszego Smolnika. Jak podaje Adam Fastnacht w swoim dziele „Osadnictwo ziemi sanockiej w latach 1340–1650”, wieś Żurawin została założona w 1444 r. w dobrach rodziny Kmitów,



Miejsca, które pozostają na uboczu wielkiej turystyki, oferują ciszę, spokój i rozległe, piękne widoki

którzy w tamtym czasie kolonizowali tereny w dorzeczu górnego Sanu.

Po krótkim wstępie krajoznawczym „Franiu”, w którym przybliżył uczestnikom wycieczki plan górskiego przejścia oraz jego wyjątkowe walory poznawcze – ruszyliśmy w drogę na północ. Najpierw szliśmy mało widoczną drogą wśród wysokich traw, aby za chwilę znaleźć się na rozległym grzbiecie z pięknymi widokami. Zachwytom nie było końca, bo przecież jak na dłoni pokazały nam się najwyższe wzniesienia Bieszczadów, od Połoniny Caryńskiej, poprzez Szeroki Wierch i Tarnicę, a na Haliczu i Wołowym Garbie kończąc. Nie będzie chyba przesady w stwierdzeniu, że

jest to jeden z najpiękniejszych widoków na te szczyty, właśnie z tego miejsca. W oddali, w kierunku wschodnim widoczne były dzisiejsze zabudowania ukraińskich wsi: Boberka i Szandrowiec, w których lśniły w słońcu blaszane kopuły cerkwi – wszak byliśmy w pobliżu granicy. Warto w tym miejscu przypomnieć o planach utworzenia przejścia granicznego pomiędzy Polską a Ukrainą, które po stronie polskiej obejmowałoby dzisiejszą miejscowość Żurawin, a po stronie ukraińskiej Boberkę. Zapewne przyjdzie nam jeszcze trochę poczekać, zanim ten plan wejdzie w życie.

Po wejściu do lasu i za utrzymaniu się na krótki od-

poczynek zaczęliśmy schodzić drogą w dół, aż wreszcie ukazała nam się jedna z najpiękniejszych dolin bieszczadzkiej – dolina nieistniejącej wsi Krywka. Na pewno ten widok pozostanie na długo w pamięci uczestników wycieczki – rozległe łąki na zboczach głęboko wciętej doliny, pokryte bujnymi trawami i ziołoroślami oraz wiekowymi drzewami na jej dnie. Korzystając z okazji, postanowiliśmy odszukać miejsca po dawnej, drewnianej cerkwi i cmentarzu. Pomocna była przy tym przedwojenna mapa Bieszczadów z roku 1938. Odnalezione miejsca, które zdradzał wianuszek starych drzew, były spowite gęstą roślinnością.

Na miejscu dawnego cmentarza widać się bujnie barwinek, ale naszą uwagę przykuła potężna lipa, która wg „Frana” mogła mieć ponad czterysta lat. Po dawnych zabudowaniach wsi nie ma obecnie śladu – a liczyła ona przed II wojną światową ponad 75 domów i ok. 380 mieszkańców, w większości Rusinów, nazywanych powszechnie Bojkami. Zaledwie kilka rodzin było polskich i kilkanaście żydowskich. Wg przekazów historycznych, Krywka powstała ok. połowy XVI w. za sprawą Barbary, żony Piotra Kmity. Wzmiankowana w 1565 r., rządziła się prawem wołoskim. Od roku 1945 do 1951 znajdowała się w granicach ZSRR. W ramach korekty granic powróciła do Polski, lecz pozbawiona mieszkańców i, niestety, niecała. Kilka domów pozostało po stronie radzieckiej. Domy pozostawione w bezludnej wsi rozebrano. Na gruntach gospodarzył słynny Igloopol, po którym istnieje do dzisiaj baczówka. Na początku lat dziewięćdziesiątych grunty dawnej wsi nabyła osoba prywatna.

Z wielką niechęcią zostaliśmy się z doliną Krywki, ruszając dalej rozległymi łąkami. Po dojeździe do utwardzonej drogi, która schodzi do Lutowisk, wybraliśmy wariant duktu leśnego, omijającego pasmo Berda. Po drodze rozpaliliśmy ognisko i rozpoczęło się pieczenie kiełbasy. Ku mojemu zdziwieniu znalazła się nawet musztarda, chrzan i ketchup. W takich chwilach nieoceniony jest nasz przewodnik „Franiu”, który poprawiając wszystkim i tak dobry humor „sypie kawałami”, wzbudzając w ten sposób salwy śmiechu.

Dalsza droga prowadziła w kierunku wsi Lipie, do któ-

rej doszliśmy po męczącym marszu wzdłuż tzw. stokówki – utwardzonej drogi leśnej. Doprowadziła ona nas do wzniesienia, z którego rozciągał się ładny widok nie tylko na wioskę ale również na okoliczne pasma górskie, z charakterystyczną na tle horyzontu Magurą Łomniąską po stronie ukraińskiej. Warto wiedzieć, że jest to najwyższy szczyt Gór Sanoko-Turczańskich (1024 m). Zanim zeszedliśmy do centrum tej znanej w Bieszczadach wioski, postanowiliśmy zwiedzić miejsce po spalonej w 1981 r. drewnianej cerkwi oraz położony w bliskim sąsiedztwie cmentarz. Miejsce to, położone na zboczu góry, otoczone starodrzewem, sprawiało wrażenie przygnębiające. Zdeprawowana dzwonnica i kilka kamiennych nagrobków – to wszystko, co zachowało się do dzisiaj. Lipie było niegdyś wsią królewską, lokowaną na prawie wołoskim przez starostę samborskiego. Pod koniec XVI w. wieś liczyła blisko tysiąc mieszkańców (pięć razy więcej niż obecnie!) i spełniała niektóre funkcje miasta. Dzisiaj zamieszkuje ją społeczność przesiedlona z Sokalszczyzny w ramach tzw. akcji H-T. Polegała ona na wymianie terenów przygranicznych w 1951 r. pomiędzy Polską a ówczesnym ZSRR.

W tym miejscu zakończyliśmy naszą ciekawą wycieczkę, która oprócz walorów krajoznawczych i przyrodniczych, przyniosła nam wiele wrażeń kulturowych. Zapewne byliśmy jedną z niewielu grup turystycznych, które przeszły opisaną trasę – odwiedzone przez nas miejsca do dzisiaj pozostają na uboczu wielkiej turystyki.

Stanisław Sieradzki

W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK

Urok dawnego miasteczka

Znów spora grupa turystów (45 osób, wśród których najmłodszym uczestnikiem był 3-letni Antoś Sabat) wzięła udział w wycieczce za miasto – tym razem do Strachociny, Bażanówki i Jaćmierza.

Naszą wędrowkę rozpoczęliśmy w Sanktuarium św. Andrzeja Boboli w Strachocinie, gdzie siostra zakonna przybliżyła nam postać tego niezwykłego świętego – patrona

Polski. Po wysłuchaniu ciekawej biografii św. Andrzeja udaliśmy się na „Bobolówkę” – miejsce, gdzie kiedyś stał dworek Bobolów. Warto dodać, że w Strachocinie znaj-



Na wzniesieniu w Strachocinie kilkusetletnie dęby być może pamiętają czasy, gdy stał tu dwór Bobolów



W dawnym dworku Laskowskich w Bażanówce mieści się obecnie szkoła podstawowa

duje się klasztor Sióstr Franciszkanek, tzw. Niepokalanów żeński, w którym przebywają siostry m.in. aż z dalekiej Japonii. Następnie przespacerowaliśmy się do sąsiedniej Bażanówki, gdzie zobaczyliśmy dawny dworek Laskowskich (obecnie szkoła podstawowa.) W Bażanówce znajduje się także kościół polskokatolicki z 1921 r. (pierwsza parafia polskokatolicka w Polsce). Po krótkim odpoczynku udaliśmy się do Jaćmierza, gdzie panie z Koła Gospodyń Wiejskich podjęły

nas poczęstunkiem, ale to nie był poczęstunek – to była uczta. Z pełnymi brzuszkami, pod przewodnictwem pani Anny Cech, zwiedziliśmy Jaćmierz, który był miasteczkiem przez prawie pięćset lat (1437–1934). Zwiedziliśmy XVIII-wieczny kościół rzymskokatolicki, który jest perełką na szlaku architektury drewnianej, oraz Regionalną Izbę Pamięci. Mieliśmy jeszcze za zadanie... wymłócić zboże cepami! Była przy tym niezła zabawa! I Tak dobiegła końca nasza krótka, ale bar-



W Jaćmierzu najmłodsi mieli okazję spróbować młócki zboża cepem, co - jak się okazało - wcale nie jest takie łatwe

dzo przyjemna wycieczka. Słoneczna pogoda, ciekawe miejsca, przebywanie na łonie przyrody, wędrowanie z ludźmi, których łączy wspólna pasja – turystyka – bezcenne! Szkoda, że wakacje już się kończą, ale zachęcamy do uprawiania turystyki przez cały rok. Chciałbym serdecznie podziękować paniom Agnieszce i Joasi Kaliński oraz panu Kazimierzowi Wolańskiemu za nieocenioną pomoc w organizacji tej wycieczki.

Wojciech Węgrzyn
przewodnik beskidzki.

Klasa okręgowa

Jeden celny wystarczy...

EKOBALL GEO-EKO STAL SANOK – PARTYZANT TARGOWISKA 0-1 (0-0)

Bramka: Lenart (90+2).

Ekoball Stal: Krzanowski – Pawiak (83. Borek), Florek, Śmietana, Kramarz (78. Ogrodnik) – Jaklik, Adamiak (57. Sieradzki), Femin (65. Hydzik), Ząbkiewicz, Kaczmarek – Kuzio.

Pierwsze pół godziny meczu nie przyniosło emocji. Solidny w obronie Partyzant mądrze się bronił, widać było, że gości urządza remis. Ekobalłowcy długo nie mieli pomysłu na sforsowanie ich defensywy, gdy jednak w ostatnim kwadransie pierwszej połowy podkręcili tempo, okazjami strzeleckimi sypnęło nagle niczym z rogu obfitości.

Najpierw był niecelny strzał Konrada Kaczmareckiego, a po chwili sytuacja z gątku „nie do zmarnowania”. Przed golkeeperem rywali znalazło się dwóch zawodników, jednak Arkadiusz Femin niecelnie zagrywał do Mateusza Kuzio... Za moment po kornierach dwa razy główkował Kamil Adamiak – jego pierwsze uderzenie obrońca wybił z linii bramkowej, druga próba przeszła nad poprzeczką. Była jeszcze akcja z przewagą liczebną, którą Jakub Ząbkiewicz zepsuł bezsensownym dryblingiem na linii pola karnego, zamiast podawać do któregoś z partnerów.

Mimo wszystko nastroje przed drugą połową były dobre. Wydawało się, że Ekoball rozpracował przeciwnika i po przerwie gol jest już kwestią czasu. Mogły to potwierdzać pierwsze minuty, gdy nasz zespół nadal miał inicjatywę. Udało się też stworzyć kolejną okazję bramkową, której nie wykorzystał Kuzio. Tym-

Kuriozalna porażka po голу w doliczonym czasie, gdy rywale oddali jedyny celny strzał, a fatalnie interweniował Piotr Krzanowski. Wcześniej drużyna Ekoballu miała więcej okazji bramkowych, jednak brakowało nie tylko skuteczności, ale i ostatniego podania.



Pilkarze Ekoballu (na żółto) przegrali mecz, w którym spokojnie mogli zdobyć komplet punktów

czasem po upływie godziny gry partyzanci nagle wyszli z ukrycia, coraz groźniej atakując. Najpierw było piorunujące uderzenie z dystansu, tuż obok słupka naszej bramki, a potem fura szczęścia, gdy jeden z rywali, pozostawiony zupełnie bez opieki, fatalnie przestrelił z kilku metrów.

Niestety, w doliczonym czasie gry fortuna nas opuściła. Goście mieli rzut wolny, wychodzący do centry Krzanowski nagle zatrzymał się, co wykorzystał Dominik Lenart, głową lobując naszego bramkarza. W ostatnich sekundach dodatkowych 5 minut „Krzanu” próbował się zrehabilitować daleką

wrzutką z wolnego, zrobił to jednak nieporadnie i piłka wyszła poza boisko. Wolał zostawić ją komuś innemu, a samemu biec w pole karne. Jak trzy lata temu w pamiętnym meczu z Podlasiem Biała Podlaska, gdy desperacką główką doprowadził do remisu, także w 95. min. Znowg mogło się udać...

POZOSTAŁE WYNIKI:

LKS Skolyszyn – Przełom Besko 0-1 (0-0)

Bramka: Kijowski (88).

Gaudium Łężyny – Sanbud Długie 1-1 (0-1)

Bramka: Bielen (30).

Zamczysko Mrukowa – Górnik Strachocina 6-0 (2-0)

PUCHAR WE ŚRODĘ

W niedzielę (godz. 16.30) Ekoball Stal zagra na wyjeździe z Sanbudem Długie, a w środę podejmie Przełom Besko w III rundzie okręgowej Pucharu Polski. W poprzednim sezonie rywale występowali klasę wyżej, więc nasz zespół będzie gospodarzem meczu. Początek o godz. 16.

Turniej o Puchar Dyrektora Jana Zawilińskiego

Ekoballu powtórka z Rymanowa

Zawody w Jasle dla rocznika 2007, podczas których z dobrej strony pokazała się drużyna Ekoballu. Podopieczni Bernarda Sołtysika powtórzyli o tydzień wcześniejszy wynik z Rymanowa, znowu zajmując 3. miejsce.



Tak wyglądała radość po wygranym meczu o 3. miejsce

Nasz zespół i tym razem nie mógł wystąpić w optymalnym składzie, bo kilku zawodników było jeszcze na wakacyjnych wyjazdach. Mimo to końcowy rezultat powinien być dużo lepszy. W półfinałowym meczu z Elitą Brzesko ekobalłowcy na potęgę marnowali sytuacje strzeleckie, by na 10 sekund przed końcem

stracić decydującą bramkę. Przynajmniej częściowo powetowali to sobie w pojedynku o brązowy medal, zwycięstwem rzutami karnymi nad Bardomedem Krosno. Druga drużyna Ekoballu, tworzona przez młodszych zawodników, zajęła 8. lokatę. A na koniec zagrała jeszcze sparing z Tempem Nienaszów, zremisowany 2-2.

Wyniki Ekoballu I:

2-3 z UKS 2 Jasło (Filipczak, Ziolo), 2-1 z Bardomedem Krosno (Mateja 2), 3-0 z Akademią Goal (Podstawski, Mateja, Nowak), 1-2 z Elitą Brzesko (Podstawski), 3-3 z Bardomedem (Kurasik, Podstawski, samobójcza), karne 5:4.

Skład Ekoballu I: Mateusz Mateja, Jakub Nowak, Kamil Bernat, Maksymilian Żak, Tomasz Cyran, Bartosz Ziolo, DeShawn Kurasik, Oskar Karczyński, Michał Podstawski i Filip Filipczak.

Podkarpackie ligi młodzieżowe

Tylko dwa zwycięstwa

Słaby weekend drużyn Ekoballu, które przegrały większość spotkań. Zwycięstwa odnieśli tylko juniorzy starsi i trampkarze młodzi. Ci ostatni notują świetny początek sezonu, bo po rozgromieniu JKS Jarosław pokonali na wyjeździe Czarnych Jasło.

Juniorzy starsi

POLONIA PRZEMYŚL – EKOBALL SANOK 1-2 (0-1)

Bramki: Borek (25), Wolański (78).

Cenne zwycięstwo, jednak po słabym meczu, co przyznał trener Grzegorz Pastuszek. – Szwankowała gra we wszystkich formacjach, a rywal nie był zbyt wymagający – podkreślił. Jego drużyna prowadziła po bramce Michała Borka, a 12 min przed końcem decydującego gola zdobył Jakub Wolański. Na wyróżnienie zasłużył też Szymon Słysz, szczególnie za grę po wyrównującym trafieniu gospodarzy.

Juniorzy młodzi

POLONIA PRZEMYŚL – EKOBALL SANOK 2-1 (1-0)

Bramka: Milczanowski (60-wolny).

Rewanż Polonii za porażkę starszych kolegów, choć Ekoball miał więcej z gry. W pierwszej połowie rywale wykorzystali jedyną okazję bramkową. Wyrównać mógł Kacper Przytasz, ale piłka trafiła w poprzeczkę. Po przerwie rywale podwyższyli wynik. Kontaktowego gola zdobył z wolnego Adrian Milczanowski i zaczęło się obłężenie bramki miejscowych. Najlepszą okazję do wyrównania miał Kacper Paszkowski.

Trampkarze starsi

CZARNI JASŁO – EKOBALL SANOK 3-0 (1-0)

Zasłużone zwycięstwo Czarnych. Mimo wszystko ekobalłowcy zasłużyli przynajmniej na honorowego gola, momentami tocząc wyrównany pojedynek z gospodarzami. O porażce zdecydowały błędy indywidualne. Mimo trzech straconych bramek nieźle zaprezentowała się formacja defensywna.

Trampkarze młodzi

CZARNI JASŁO – EKOBALL SANOK 0-2 (0-2)

Bramki: Piotrowski (30-karny), Malczak (35).

Po wygranej 7-2 z JKS drużyna Dawida Romerowicza pewnie sięgnęła po kolejny komplet punktów. Zwycięstwo różnicą dwóch bramek to najniższy wymiar kary. Mecz rozstrzygnął się pod koniec pierwszej połowy – najpierw Łukasz Piotrowski pewnie wykorzystał karnego za faul na Michale Malczaku, który chwilę później sam trafił, tym razem z podania Macieja Pawlika. Po przerwie ekobalłowcy niepodzielnie panowali na boisku, łatwo dochodząc do sytuacji strzeleckich, jednak brakowało skuteczności.



Trampkarze młodzi Ekoballu (na niebiesko) grają jak z nut

Młodzicy młodzi

EKOBALL SANOK – SZÓSTKA JASŁO 3-5 (1-2)

Bramki: Nowak (28), Kowalik (42), Milczanowski (51-karny).

Porażka po meczu, który w wykonaniu Ekoballu przypominał „festiwal błędów”. Rywale skrzętnie je wykorzystywali, mogąc zdobyć więcej bramek (słupek, poprzeczka). Mimo wszystko gospodarze mieli momenty niezłej gry, czego efektem aż 3 gole. Pierwszego zdobył Szymon Nowak, drugiego Mikołaj Kowalik, a na koniec karnego wykorzystał Brajan Milczanowski, wcześniej asystujący przy trafieniach kolegów.

Przed startem okręgowej ligi młodzików

Sparing na Stróżowskiej

Rozgrywki miały ruszyć w ostatni piątek, ale przesunięto je o tydzień. W związku z tym mecz Akademii Piłkarskiej z Ekoballem nie miał charakteru ligowego, lecz sparingowy.

Akademia Piłkarska Sanok – Ekoball Sanok 1-9

Jak w dwóch meczach poprzedniego sezonu, znowu wysokie zwycięstwo Ekoballu, jednak tym razem Akademia Piłkarska uniknęła dwucyfrowki, do tego strzelając honorowego gola.

PIŁKA NOŻNA

Ligi regionalne

Lepiej na wyjazdach

W ostatni weekend Cosmos Nowotaniec i LKS Pisarowce wygrały wyjazdowe mecze w Małogoszczy i Głogowie, by w środę doznać porażek na własnych boiskach.

III liga

Wierna Małogoszcz – Cosmos Nowotaniec 0-2 (0-1)

Bramki: Sobota (33-głową), Marcin Misiak (73).

Cosmos Nowotaniec – Podlasie Biała Podlaska 0-1 (0-1)

IV liga

Głogovia Głogów Małopolski – LKS Pisarowce 0-1 (0-0)

Bramka: Lorenc (79-wolny).

LKS Pisarowce – Piast Tuczempy 1-2 (0-0)

Bramka: Sobolak (89).

Klasa A

Sanovia Lesko – Bukowianka Bukowsko 0-1 (0-0)

Bramka: Pieszczoch (83).

LKS Tarnawa Dolna – LKS Zarszyn 1-1 (0-1)

Bramki: Sawiński (71) – Wąchocki (27).

Orzeł Bażanówka – Iskra Iskrzynia 1-2 (0-1)

Bramki: Kowalczyk (61).

Wisłok Sieniawa – Victoria Pakoszkówka 0-0

Klasa B

Szarotka Nowosielce – Orkan Markowce 1-0 (1-0)

Bramka: Buczek (19).

LKS II Pisarowce – LKS Izdebki 1-2 (0-0)

Bramki: Ekiert (88).

LKS Odrzechowa – LKS Płowce/Stróże Małe 1-3 (0-1)

Bramki: D. Łagosz (73) – Słomiany (20), Szmyd (71), Tymkiewicz (90).

Nelson Polańczyk – Orion Pielnia 2-2 (0-0)

Bramki: Sokołowski 2 (82, 90+1)

Juventus Poraz – Brzozovia Brzozów 0-0

LKS Olszanica – Drewniarz Rzepedź 3-0 (1-0)

LKS Czaszyn – Pionier Średnia Wieś 0-5 (0-2)

Klasa C

Zalew Myczkowce – Oslawa Zagórz 0-4 (0-2)

Bramki: Kopczyk, Marcinik, Piotr Marciniszyn, Wróbel.

LKS Górzanka – LKS Tyrawa Wołoska 3-3 (3-2)

Bramki: D. Mazur 2, P. Nitka.

ASM Starter Hłudno – Jutrzenka Jaćmierz 1-4 (0-2)

Bramki: Gliński 2, Malik 2.

Victoria Niebocko – Pogórze Srogów Górny 1-1 (0-0)

Bramka: Cisek.



Piłkarze LKS Pisarowce (niebieskie stroje) wyrównali minutę przed końcem, ale ostatnie słowo należało do Piasta Tuczempy

Turnieje Akademii Piłkarskiej

Pewne zwycięstwa w Nisku i Wróbliku

Znów szalony weekend, aż cztery turniejowe starty drużyn Akademii Piłkarskiej. I za każdym razem miejsca na podium – w Nisku zwycięstwo i 2. pozycja, we Wróbliku pewna wygrana, a w Rymanowie 2. lokata. W tej ostatniej imprezie 3. miejsce zajął Ekoball.



Zawodnicy Akademii Piłkarskiej mają powody do zadowolenia

Turniej Sokolek Summer Cup 2016 w Nisku obejmował rywalizację w dwóch kat. wiekowych. W roczniku 2007 Akademia Piłkarska odniosła zwycięstwo z kompletem punktów, tracąc tylko 1 bramkę. Podopieczni Jakuba Gruszeckiego aplikowali rywalom po kilku golach. Najlepszym zawodnikiem imprezy wybrany został Kacper Gołda. Skład drużyny AP: Kamil Koczera, Mateusz Adamski, Kacper Gołda, Kacper Zebracki, Karol Chudio, Vittoria Szlachcic, Aleksander Słota, Kacper Walkiewicz, Patryk Baraniewicz, Michał Nowicki.

Następnie do boju przystąpili zawodnicy o rok młodszy. Drużyna Mariusza Sumary świetnie operowała piłką, z czym rywale nie mogli sobie poradzić. W drodze do finału nasz zespół pokonał m.in. Siarękę Tarnobrzeg i Stal Rzeszów. Porażka nastąpiła dopiero w decydującym meczu, przegranym 2-3 z AP Stalowa Wola. Najlepszym zawodnikiem drużyny wybrany został Alex Nazarkiewicz. Skład AP: Dominik Siwiński, Piotr Rzeminiński, Wojciech Kilar, Laura Gruszecka, Alex Nazarkiewicz, Kacper

Żurek, Karol Sokołowski, Dawid Wolanin, Filip Gudowski.

Kolejne odsłony turnieju Akcja-Rywalizacja rozegrano we Wróbliku i Rymanowie. W tej pierwszej miejscowości zorganizowane zostały zawody rocznika 2005. Drużyna akademii wypadła tak samo, jak starsza z naszych ekip podczas imprezy w Nisku, a więc pokonując wszystkich rywali. Warto przy tym zwrócić uwagę, że zespół Marcina Siwińskiego tworzyli głównie zawodnicy o rok młodszy. Skład AP: Adrian Stodolak, Adrian Zięba, Mateusz Zięba, Gabrys Furdak, Mateusz Sokołowski, Paweł Tarapacki, Marcel Karnas.

W Rymanowie rozegrano zawody rocznika 2006. Akademia Piłkarska wystąpiła w okrojonym składzie, tym bardziej cieszy wywalczenie 2. lokaty. Podopieczni Wojciecha Koguta pokonali m.in. 2-0 Ekoball (3. miejsce), prowadzony przez Adama Floraka. Był to swego rodzaju rewanż za sparingową porażkę młodzików. Skład AP: Tomasz Gefrerer, Kacper Pleśniak, Patryk Wiśniewski, Rafał Taraban, Artur Wiśniewski, Jakub Filipczak, Piotr Krzysik.

KOLARSTWO

Mistrzostwa Europy w Zjeździe

Liczyli na więcej

Na zawody w Wiśle pojechało dwóch czołowych „down-hillowców” Syndrome Racing, którzy z pewnością liczyli na lepsze lokaty. W zmaganiach elity Artur Hryszko zajął 40. miejsce, a Kamil Gładysz był 50.



Artur Hryszko w akcji

Mistrzostwa rozgrywano na trasie długości ok. 1700 m. W finałowym przejeździe Hryszko uzyskał czas 2.25,668, co dało mu 40. lokatę w stawce ponad 60 zawodników, a jednocześnie 3. wśród Polaków. Natomiast Gładysz finiszował z wynikiem 2.32,421, kończąc rywalizację na 50. pozycji (5. z krajowych kolarzy).

– Były to dla nas zawody najwyższej rangi w tym sezonie. Z powodu wysokiej temperatury warunki na trasie robiły się coraz trudniejsze. Szybka nawierzchnia nie pozwalała na żaden błąd, bo można było wylądować w krzakach. Z powodu problemów sprzętowych i drobnych błędów zajęliśmy dalsze lokaty – powiedział Hryszko.

Cyklokarpaty MTB

Trzy kolory medali

Sezon na finiszu, w Pustkowie rozegrano już XI rundę zmagania. Tym razem mieliśmy komplet medali na najkrótszej trasie Hobby: w kat. M0 miejsca na podium zajęły zawodniczki Żbika Komańcza – 1. Julia Nowik, 3. Sandra Krzesińska, a w M3 pozycję 2. wywalczyła Janina Nawój z Roweromanii Racing Team.



Julia Nowik prowadzi w klasyfikacji łącznej kategorii K0

Z wymienionej trójki dystans 29 km najszybciej pokonała Nowik, czas 1:13.55,529 dał jej 5. miejsce w klasyfikacji łącznej kobiet i zwycięstwo w K0, z przewagą ponad 3 min nad kolejną zawodniczką. Pozycję 3. w tej grupie zajęła Krzesińska, finiszując z wynikiem 1:20.53,465, zaś 5. była Joanna Głowacka z Roweromanii. Natomiast Nawój uzyskała rezultat 1:14.52,737, efektem 8. lokaty generalnie i 2. miejsce w M3. Nasza cyklistka miała 45 sekund straty do zawodniczki z Lubczy. O miejsce na podium musiała walczyć do samego końca wyścigu, dwie kolejne rywalki wyprzedzając tylko o 5 sekund.

Wśród mężczyzn najlepiej na trasie Hobby wypadł Stefan Krzesiński ze Żbika, 4. w kat. M5. Strata do podium była jednak duża – 2,5 min. W kat. M6 pozycja 9. dla jego klubowego kolegi Jana Mikosa. Natomiast w młodszych grupach pokazali się kolarze Roweromanii: M1 – 6. Jakub Przystasz, M0 – 9. Piotr Marzuchowski.

Na trasie Mega, liczącej 60 km, miejsca 5. wywalczyli: Janusz Głowacki z Roweromanii w M4 i Robert Lorens z WS-TECH MTB Team w M5. Ponadto w tej starszej grupie 8. był Bogdan Kulak, a w M2 na pozycji 9. sklasyfikowano Pawła Dolżyckiego (obaj ze Żbika).

SZACHY

Europejskie szlify Maćka Czopora

Podczas Mistrzostwach Europy Juniorów w Szachach Klasycznych, które rozegrano w Pradze, udany start zanotował Maciej Czopor. Wychowanek Komunalnych (obecnie w Polonii Wrocław), zajął 24. miejsce w kat. do 12 lat, rozgrywanej z udziałem ponad 150 zawodników.

W Czechach mały sanoczanin startował jako wicemistrz kraju, będąc tam jednym z 77 reprezentantów Polski we wszystkich grupach wiekowych. Łącznie w mistrzostwach wystartowało 1250 szachistów z blisko 50 europejskich państw. Podczas trwającego ponad tydzień championatu Czopor zdobył 6 punktów, w 9 partiach notując 5 zwycięstw, 2 remisy i 2 porażki.

– Maciek dzielnie walczył do końca. Był to jego drugi występ w tak poważnej imprezie, bo dwa lata temu startował na Mistrzostwach Świata Juniorów w RPA. Syn cały czas intensywnie trenuje. Wkrótce czeka go zgrupowanie Młodzieżowej Akademii Szachowej w Spale – powiedziała Iwona Czopor, mama młodego szachisty.

Sponsorzy startu
Macieja Czopora:

Tomasz Ślemp i firma Testmer



Maciek Czopor wraz z rosyjskim arcymistrzem Arturem Jusupowem

ŻEGLARSTWO

Regaty z jubileuszem

Ponad 30 łodzi przybiło do Polańczyka, by wystartować w XIX Regatach Turystycznych o Puchar Komandora Bieszczadzkiego Towarzystwa Żeglarskiego. Tylko w jednej z trzech klas mieliśmy sanockie zwycięstwo, a odniósł je Marek Sawicki z Naftowca, najszybszy w T3.



Jednym z uhonorowanych instruktorów był Zdzisław Adamski, który ma w dorobku już ponad sto obozów żeglarskich

Rozegrano jeden wyścig – spod przystani za Wyspę Zajęcą i z powrotem. W klasie T3 najszybciej finiszował Sawicki, wyprzedzając Jana Wilka z BTŻ-u i Michała Malinowskiego z Polańczyka. Lepszą obsadę miały dwie pozostałe klasy. Zmagania w T2 zdominowali zawodnicy z Krosna, bo wygrał Paweł Wanat, a 3. był Adam Łapka. Przekroczył ich Waław Skiba, czyli kolejny „beteżeciak”. Natomiast w T1 dominowali rzeszowiacy – 1. Przemysław Bąk, 2. Władysław Sęp, 3. Ryszard Gajdek. Pozycję 5. zajął Aleksander Lenczyk z Albatrosa.

Imprezę BTŻ-u połączono z obchodami 30-lecia szkoleń instruktorskich na Zalewie Solińskim, organizowanych przez Krośnieński Okręgowy Związek Żeglarski. Okolicznościowe puchary otrzymali: Janusz Jagoda, Zdzisław Adamski, Joanna Kasińska, Edyta Więcek i Jarosław Czech. Uehonorowano też Zbigniewa Sokoła, przedstawiciela rzeszowskiego OZZ-u. A wieczorem była tradycyjna żeglarska zabawa przy muzyce szantowego zespołu „Port” z Przemyśla.

WĘDKARSTWO

Wygrana na wagę zwycięstwa

Jak co roku, koło nr 2 zakończyło wewnętrzny sezon mistrzostwami gruntowymi na stawie w Hłomczy. Wygrał Piotr Sołtysik, w klasyfikacji „wędkarza roku” rzutem na taśmę wyprzedzając Konrada Chanasa.

W ostatnich zawodach „dwójki” P. Sołtysik najlepiej radził sobie z łowieniem metodą gruntową, wyciągając blisko 2 kg ryb, głównie płoci i drobnych leszczy. Miejsce 2. zajął Chanas (1,5 kg), a 3. był Władysław Sołtysik (1,2). Największą rybę – karpia ważącego ok. 1 kg – złowił Bolesław Radwański, któremu przypadła 4. pozycja.

Dzięki zwycięstwu w finałowych zawodach P. Sołtysik zrównał się punktami z Chanasem (oba mieli po 74 „oczka”). W takim przypadku o 1. miejscu w klasyfikacji łącznej na „wędkarza roku” decydowała liczba złowionych ryb w całym sezonie, a tych P. Sołtysik miał więcej o... 4 sztuki. Miejsce 3. z dorobkiem 72 pkt zajął W. Sołtysik.

TENIS

Puchar Burmistrza

Zapowiada się impreza, jakiej u nas dawno nie było. Już w najbliższy weekend Sanocki Klub Tenisowy organizuje Turniej o Puchar Burmistrza Miasta Sanoka – zawody rangi 3 w ramach rozgrywek Polskiego Związku Tenisowego, z pulą nagród 5 tys. złotych. Na kortach przy ul. Mickiewicza mężczyźni rywalizować mają w dwóch kategoriach wiekowych (open i weterani powyżej 45 lat), a kobiety w jednej. Zapisy uczestników jeszcze dzisiaj (do godz. 18) przez portal PZT lub telefonicznie pod nr 606 480 350.

LEKKOATLETYKA

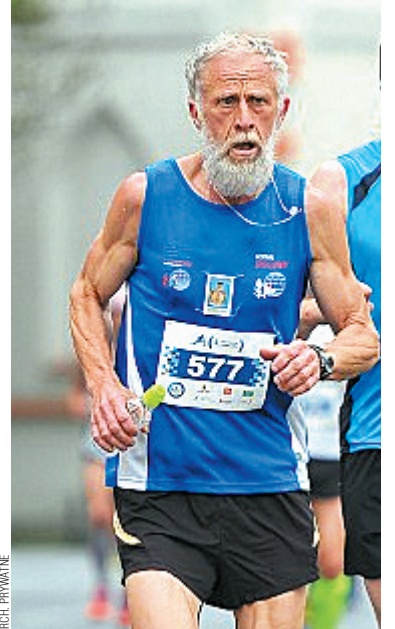
BMW Półmaraton Praski

Stolica zdobyta!

Do pięciu razy sztuka – Marek Nowosielski wreszcie odniósł zwycięstwo w Warszawie. Kategorię 60–69 lat nasz weteran wygrał bezapelacyjnie, kolejnego zawodnika wyprzedzając o ponad 5 minut. Rośnie forma przed PZU Maratonem Warszawskim.

Dla Nowosielskiego był to pierwszy wyścig od początku lipca, jednak okazało się, że długa przerwa w startach nie wytręcała go z biegowego rytmu. Połówkę trasy królewskiego dystansu pokonał w czasie 1:30.22. Rezultat ten dał mu nie tylko zdecydowane zwycięstwo w grupie wiekowej, ale i znakomite, 168. miejsce generalnie (161. wśród mężczyzn) w stawce blisko... 7 tysięcy osób.

– Przy piątym podejściu wreszcie udało mi się wygrać w stolicy. Był to mój 7. półmaraton w tej kategorii, a 4. zakończony zwycięstwem. Mogłem spokojnie zejść poniżej półtorej godziny, ale pod koniec wyścigu nie patrzyłem na zegarek, tylko spokojnie biegłem do mety. Start potraktowałem bowiem treningowo, jako element przygotowań do PZU Maratonu Warszawskiego, który odbędzie się 24 września – powiedział Nowosielski.



Marek Nowosielski w formie

XII Memoriał im. Kazimierza Świerzowskiego

Dobra forma na koniec wakacji

Zawody w Krośnie, jak co roku, rozpoczęły drugą część sezonu letniego. W mocnej obsadzie – startowały 24 kluby – dobrze wypadli reprezentanci Komunalnych, wygrywając aż pięć konkurencji. Zwycięstwa odnieśli: Martyna Wojtanowska, Oliwia Pelczarska, Michał Schmidt i Jakub Koczera oraz sztafeta dziewcząt 4x100 metrów.

W skoku wzwyż podopieczne Ryszarda Długosza zajęły dwa czołowe miejsca, bo za Wojtanowską (1,45 m) uplasowała się Patrycja Nycz (1,40). Pelczarska była 1. w rzucie oszczepem, uzyskując 31,30 m. Natomiast sztafeta w składzie: Dominika Siuciak, Wojtanowska, Emilia Janik

i Karolina Gefert wygrała z czasem 52,59. Do zwycięstwa niewiele zabrakło w konkursie skoku w dal, bo Nycz musiała zadowolić się 2. pozycją, mimo identycznego wyniku jak zawodniczka Maratonu Sękowa (po 4,89). Miejsce 3. wywalczyła Wojtanowska (4,78).

Pozostałe lokaty w dziesiątkach: skok w dal – 4. Janik, 5. Siuciak, 6. Anna Czubek, 100 m – 4. Siuciak (taki sam wynik jak zawodniczka z 3. pozycji), 5. Janik, 6. Wojtanowska, 10. Czubek, pchnięcie kulą (3 kg) młodziczek – 5. Pelczarska, 600 m młodziczek – 6. Daria Milczanowska, 10. Zuzanna Daszyk.

Chłopcy odnieśli dwa zwycięstwa w młodzikach. Schmidt wygrał skok w dal (5,72), a Koczera skok wzwyż (1,60). Wyścig otwarty na 1500 m jako 3. ukończył Krystian Kurzydło (4.33,53). Pozycję 3. zajęła też sztafeta 4x100 m w składzie: Jakub Żytka, Albert Komański, Dawid Kurdyła i Schmidt (47,04). Inne lokaty: skok wzwyż open – 4. Mikołaj Salamak, 100 m młodzik – 4. Jakub Żytka, 9. Maciej Jamka.



Jakub Koczera (w głębi) wygrał konkurs skoku wzwyż młodzików

XII Bieg Uliczny o „Skarb Portiusa”

Fedak tuż za podium

Tradycyjny wyścig w Krośnie, z udziałem dwóch naszych zawodników. Lepiej wypadł Grzegorz Fedak, plasując się tuż za podium kat. 30–39 lat.

Bieg rozegrano na dystansie 6,7 km, startowało ponad 200 osób. Fedak finiszował z czasem 24.14, zajmując 23. miejsce generalnie i 4. w grupie wiekowej (55 zawodników). Natomiast Jerzy Haduch z Pisarowic był 83. generalnie i 8. w kat. 50–59 lat, w której ścigało się 16 weteranów. Jego czas – 31.24.

– Choć nie załapałem się na podium, to jestem zadowolony z występu. Uzyskałem dobry wynik na niełatwej trasie i w trudnych warunkach, bo temperatura przekraczała 30 stopni. Bieg miał mocną obsadę – czołowe miejsca zajęło dwóch Kenijczyków, startowali też Ukraińcy – powiedział Fedak.

SDK

Kino

„Jak zostać kotem” – komedia

Seanse: piątek, sobota, niedziela – godz. 15.00

„Nerve” – thriller USA

Seanse: piątek, sobota, niedziela – godz. 19.15, poniedziałek, wtorek, czwartek – godz. 19.00

„Boska Florence” – film biograficzny z Meryl Streep w roli głównej

Seanse: piątek, sobota, niedziela – godz. 17.00

Dla osób, które zadzwonią do redakcji w piątek 2 września o godz. 12.00 i odpowiedzą na pytanie dotyczące bieżącego numeru (na przykład, na której stronie znajduje się...), przygotowaliśmy po jednym podwójnym zaproszeniu na seans.

BWA

Wystawa prac Grzegorza Tomczyka

W BWA Galerii Sanockiej można obejrzeć wystawę obrazów Grzegorza Tomczyka pt. „Taniec na falach”.

Grzegorz Tomczyk urodził się w 1976 r. w Olsztynie. Studiował na Wydziale Artystycznym UMCS oraz na Akademii Sztuk Pięknych im. Władysława Strzemińskiego w Łodzi na kierunku malarstwo. W czerwcu 2002 r. obronił dyplom magisterski pod kierunkiem prof. Mikołaja Dawidziuka, z aneksem z sitodruku wykonanym pod kierunkiem prof. Andrzeja Smoczyńskiego. Od 2008 r. pracuje jako nauczyciel rysunku i malarstwa w Zespole Szkół Plastycznych w Lublinie. Wystawa czynna będzie do 23 września. Wstęp wolny.

Muzeum Historyczne

Premiera książki Wiesława Weissa

Muzeum Historyczne w Sanoku, BWA Galeria Sanocka, Fundacja Beksiński oraz Wydawnictwo Vesper zapraszają na ogólnopolską premierę książki Wiesława Weissa „Tomek Beksiński. Portret prawdziwy”.

Spotkanie z autorem odbędzie się 16 września o godz. 18.00 w Muzeum Historycznym w Sanoku. Prowadzenie – Tomasz Chomiszczak, wstęp – Wiesław Banach.

Wirtualna podróż przez świat obrazów Zdzisława Beksińskiego

Do 30 września w Muzeum Historycznym w Sanoku odbywać się będą projekcje „De Profundis!” Wirtualna podróż po fascynującym świecie obrazów Zdzisława Beksińskiego.

Stalą ekspozycję malarstwa, rysunku oraz fotografii Zdzisława Beksińskiego uzupełnia wirtualny projekt „De Profundis”, stanowiący propozycję nowej formy dialogu ze sztuką. Stworzona przez studio 11th Dimension wizualizacja umożliwi odbycie trójwymiarowej podróży przez świat obrazów Zdzisława Beksińskiego przy wykorzystaniu okularów Oculus Rift oraz HTC Vive. Interpretacje obrazów malarza w wirtualnej rzeczywistości nie tylko odwzorowują pełne niepokoju, surrealistyczne światy znane z dzieł artysty, ale również ożywiają je, sprawiając, iż reagują na obecność zwiedzającego.

Informujemy, że w związku z realizacją filmu dokumentalnego o Zdzisławie Beksińskim w dniach 5–8 września 2016 r. zrekonstruowana pracownia artysty w Galerii Beksińskiego na sanockim zamku będzie niedostępna dla zwiedzających. Za utrudnienia przepraszamy.

MBL

Piknik Rodzinny w skansenie

W niedzielę 4 września w godz. od 14.00 do 18.00 zapraszamy do skansenu, gdzie odbędzie się Piknik Rodzinny, połączony ze zbiórką pieniędzy na remont Domu Samotnej Matki im. Jana Kellera. Będą sprzedawane cegielki, które wezmą udział w losowaniu nagród; konto Stowarzyszenia zasilą także kwoty wydane na zakup smacznego jedzenia, serwowanego m.in. przez skansenową karcznię oraz innych wystawców-darczyńców. W niedzielę zaplanujemy obiad w skansenie, łącząc przyjemne z pożytecznym.

STOWARZYSZENIE POMOC RODZINIE im. św. ks. Gorazdowskiego
Zarząd Kręgu w Sanoku

zaprasza na

PIKNIK RODZINNY

04.09.2016 (niedziela)

SKANSEN od godz. 14.00 do 18.00

Dochód z pikniku zostanie przeznaczony na budowę Domu Samotnej Matki im. Jana Kellera w Sanoku

ZWIEDZANIE RYNKU GALICYJSKIEGO GRATIS!

W PROGRAMIE:

- WYSTĘPY MUZYCZNE
Michał Matuszewski (finalista programu „Must be the music”)
Souliki
Soul
akordeoniści
Robert Handermänder i przyjaciele
- MAŻORETKI
- BREAKDANCE
- AUKCJE
- KARUZELA Z NAGRODAMI
- ZJEŹDŻALNIA
- SMACZNA KUCHNIA
- PYSZNE CIASTA
- GRILL

PATRON MEDIALNY: isanok.pl TYGODNIK SANOCKI

SPONSORZY: TERCET S.C. TRIAL Sp.J. ELBO STUDIO ELEKTRYKI.pl



Inne wydarzenia

Dzień otwarty w Muzeum Podkarpackim w Krośnie

W środę 14 września Muzeum Podkarpackie w Krośnie zaprasza na XII Dzień Otwarty. Jest to przedsięwzięcie o charakterze edukacyjnym, skierowane głównie do dzieci i młodzieży.

W programie:

9.00–14.00 Zwiedzanie ekspozycji stałych i czasowych. Wystawy czasowe: Broń i sztuka Japonii, Symbole naszej historii.

8.30–13.00 „Opowieści o bursztynie” – czytanie bajek dla dzieci.

9.00–13.00 Muzyczne wędrowki po dawnej Europie z Zespołem Muzyki Dawnej „Vox Angeli”. Koncert muzyki dawnej i miniwarsztaty tańca dawnego.

Impreza ma charakter otwarty i bezpłatny w godz. 9.00–14.00.

Nie będzie możliwości oprowadzania po wystawach przez pracowników merytorycznych. Nadzór nad poszczególnymi ekspozycjami sprawować będą ich twórcy – pracownicy działów merytorycznych Muzeum. Wszystkie prezentacje odbędą się na dziedzińcu. Pokazy będą miały charakter otwarty – bez konieczności rezerwacji godzinowej. Rezerwacja miejsc dla grup obowiązuje tylko w przypadku chęci uczestnictwa w czytaniu bajek dla najmłodszych pt. „Opowieści o Burszynie” w godz. 8.30–13.00.

Rezerwacja miejsc pod nr tel. 13 43 213 76 w. 16 lub przez adres: promocja@muzeum.krosno.pl. Zapisy prowadzi Dział Oświatowo-Promocyjny.

Kolumnę opracował Tomek Majdosz

Ostatnia z cyklu niedziela za miastem z PTTK

Splyw kajakowy po Bieszczadzkiem Morzu

– Proponujemy Państwu w niedzielę 4 września spływ kajakowy po pięknej wodnej krainie. Solina to nie tylko sztuczny zbiornik wodny o dużej powierzchni, ale także ciekawy zalew, o bardzo rozwiniętej linii brzegowej z mnóstwem urokliwych zatoczek i cypelków. Ruszmy wiosłem, odkryjemy historię dawnych podwodnych miejscowości i poznamy wspólną Solinę z innej perspektywy – kajakowej) – zaprasza przewodnik Sabina Pelc-Szuryn.

Wpisowe: 45 zł (członkowie Koła Terenowego nr 1), 50 zł (dzieci i pozostali członkowie PTTK), 55 zł (sympatycy). Każdy z uczestników



Sabina Pelc-Szuryn

powinien posiadać umiejętność pływania w pław i kajakem, dobry stan zdrowia i bezwzględnie przestrzegać regulaminu spływu. Niepełnoletni biorą udział tylko pod opieką dorosłych.

Zbiórka na parkingu pod Kauflandem (ul. Królowej Bony 10) w Sanoku o godz. 8.15, wyjazd o godz. 8.30.

Na tropie mieszkańców Karpackiej Puszczy

– Zapraszam w niedzielę 4 września na wycieczkę w pasmo górskie, rozciągające się pomiędzy dolinami rzek Kalniczki i Hoczewki. Wędrować będziemy ciekawym pod względem krajobrazowym i krajoznawczym odcinkiem drogi, prowadzącej ze wsi Łukowe do jej nieistniejącego obecnie przysiółka Za Lasem, a także szlakiem ścieżki przyrodniczej „Na tropie mieszkańców Karpackiej Puszczy”. Na trasie znajdują się polany, z których można podziwiać bieszczadzkie grzbiety górskie oraz malownicze wsie w dolinie Kalniczki i Hoczewki. Będzie okazja do poznania miejsc bytowania dzikich zwierząt występujących w kompleksie leśnym tego pasma. Na zakończenie odwiedzimy zagrodę oraz Muzeum Przyrodniczo-Łowieckie „Knieja”, prowadzone przez



Stanisław Sieradzki

Henrykę i Jerzego Wałachowskich – mówi przewodnik Stanisław Sieradzki.

Czas przejścia – ok. 3,5 godz. Trasa łatwa. Wpisowe – odpowiednio: 15, 20 i 25 zł.

Każdy z uczestników powinien posiadać odpowiedni do wędrowki strój i obuwie turystyczne.

Zbiórka na parkingu pod Kauflandem w Sanoku o godz. 8.45, wyjazd o godz. 9.00.

Dolinami Kalniczki i Hoczewki

– Koniec wakacji to czas podsumowań i choć dla nas: turystów, rowerzystów, sezon trwa cały rok, fajnie jest się spotkać z ludźmi podobnie zakręconymi jak my. Serdecznie zapraszam w niedzielę 4 września na ostatnią w tym roku wycieczkę rowerową. Po drodze zobaczymy m.in. dąb Staruszek i pozostałości po dworze Wincentego Pola; poznamy też niesamowitą historię powstania kościoła w Nowosiólkach. Trasa, którą proponuję, wiedzie bocznymi drogami, więc będzie można pogadać oraz wymienić się doświadczeniami, a potem może i pośpiewać przy ognisku. Dla nieco wyczerpanych możliwość powrotu do Sanoka autokarem – zaprasza przewodnik Edek Szychowski.



Edek Szychowski

Wpisowe: 5 zł. Trasa średnio trudna (długości ok. 40 km), m.in. przez Zagórz, Tarnawę Górą, Łukowe, Średnie Wielkie, Kalnica, Zahoczewie. Wymagana dobra kondycja, sprawny rower (możliwość wypożyczenia w barze „Tawerna” na Białej Górze) i kask ochronny.

Zbiórka na parkingu pod Kauflandem w Sanoku o godz. 10.00, wyjazd o godz. 10.10.

Wyżywienie i picie na trasie we własnym zakresie. Wstęp do Muzeum Przyrodniczo-Łowieckiego „Knieja” w Nowosiólkach: dorośli – 5 zł, dzieci – gratis. Tam też odbędzie się ognisko z pieczeniem kiełbasy oraz uroczyste zakończenie i podsumowanie kolejnej edycji wakacyjnych wycieczek „W niedzielę za miasto z przewodnikiem PTTK”. Powrót do Sanoka ok. godz. 19.00.

Obowiązkowe zapisy w biurze Oddziału PTTK w Sanoku (ul. 3 Maja 2, tel. 134632171) do piątku 2 września. W przypadku niesprzyjających warunków atmosferycznych lub innych przyczyn niezależnych organizator zastrzega sobie prawo do zmiany trasy, jej skrócenia lub całkowitego odwołania wycieczki.